

22205971539+

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

MARCINA BIELSKIEGO
SATYRY

I. SEN MAJOWY,
II. ROZMOWA BARANÓW, III. SEJM NIEWIEŚCI.

Wydął

Dr. Władysław Wisłocki.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1889.



Depozyt

905906

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SPIS RZECZY:

Słowo wstępne	str. V—XV
Sen majowy	„ 1—18
Rozmowa baranów	„ 19—53
Sejm niewieści	„ 55—95
Objaśnienia i słowniczek	„ 97—119



SŁOWO WSTĘPNE.

Urodzony około r. 1495 wielkich swego czasu zasług uczony żołnierz - ziemianin i kronikarz - poeta, Marcin Bielski, zjadliwych trzech satyr swoich: »Snu majowego«, »Rozmowy baranów« i »Sejmu niewieściego«, które sam poniekąd raczej za paszkwile uważał, za życia swego nie drukował, a przynajmniej żaden z nich do naszych czasów ślad się nie dochował. Dopiero w kilka lat po jego śmierci, która 18 grudnia r. 1575 nastąpiła, ogłosił wszystkie trzy drukiem, każdą w osobnej książeczce i każdą po kilkakroć, jedyny syn jego Joachim. Wszystkie też trzy, swego czasu niewątpliwie z niezwykłym czytaniem zajęciem, należą dzisiaj niezaprzeczenie do pierwszorzędných rzadkości biblijograficznych. Wystarczy w tej mierze, jeżeli zauważę, że publiczne nasze biblijoteki albo wcale ich nie mają, albo tylko po jednej, z prywatnych zaś wszystkie trzy posiada w komplecie jedynie tylko księgozbiór im. Cieńskich w Oknie, pod Obertynem na Pokuciu, gdzie w nadzwyczaj cennym starożytnych druków polskich zbiorze w wielkim i bardzo starannem przechowane są poszanowaniu.

W naszych czasach tylko ostatnią z nich, Sejm niewieści, podług wydania z r. 1595, i to z egzemplarza prawdopodobnie bardzo uszkodzonego, przedrukował r. 1856 św. p. Wójcicki w warszawskim »Archiwum domowem« (str. 349—391). O dwóch pierwszych zaś, Śnie majowym i Rozmowie baranów, szczegółową wiadomość i obszernie z nich wyciągi, właśnie na podstawie otrzymanych za łaska-

wem pośrednictwem Dra Ant. Małeckiego od św. p. Ludomira Cieńskiego z jego księgozbioru egzemplarzy, podałem sam w lwowskim »Przewodniku naukowym i literackim« z marca i kwietnia r. 1873, i w osobnej artykule tego odbitce p. n. »Dwie rzadkości bibliograficzne« (w 8-ce str. 32). Obecnie, także na podstawie egzemplarzy z biblijoteki im. Cieńskich okieńskiej, ogłaszam wszystkie trzy w całości i w porządku, w jakim je, mojem zdaniem, autor kolejno po sobie mógł być napisać, a skłania mnie do tego nietylko ich rzadkość nieposplita, ale i zawartość ich wewnętrzna. Zdania o dziejach naszych w połowie w. XVI mocno już w chwili bieżącej są podzielone, niech więc i stary Bielski, życiu i wypadkom owym współczesny, satyrami swoimi w całej rozciągłości do dzisiejszych przemówi pokoleń.

Pierwsza z nich w małej ćwiartce, drukowana literami gockimi, liczy razem z kartą tytułową stron 19 (w wydaniu niniejszem str. 1—18), opatrzonych dodatkowo zwyczajem ówczesnym umieszczoną u dołu sygnaturą drukarską Aij—C. Tytuł jej brzmi dosłownie:

Sen Maiowy /
Pod gáiem zielonym iednego
Pustelniká.
Przez Marcína Bielskiego nápisány / y teraz
nowo przêz Ioáchimá Bielskiego / sy-
ná iego, wydány.

Miejsce druku, rok wydania i firma drukarza wyrażone na końcu (str. 19):

W Krákwie /
W drukarni Jákuhá Siebeneycherá /
Roku Páńskiego 1586.

Na odwrocie tytułu (str. 2) dołączył syn Joachim od siebie herb Szafranców, Stary koń, i sześciowiersz pod nim

na ten klejnot starodawny, na następującej zaś karcie (str. 3—4) krótką swego pióra rymowaną dedykację, złożoną z 24 wierszy, Stanisławowi Szafranicowi z Pieskowej Skały, wojewodzie sandomierskiemu. Sam Sen majowy zaczyna się dopiero na str. 5; idzie już odtąd bez przerwy do końca, i liczy oprócz owego sześciowersza i rymowanej tej dedykacji, ogółem wierszy 432, a z nimi razem 462.

Najważniejsze wszakże uzupełnienie jego stanowi wcale misternie pomyślany i wykonany drzeworyt na karcie tytułowej, widocznie rylca jakiegoś W. B., który się dosyć wyraźnie przezierającymi literami temi u lewego jego na dole rogu zdradził. Pierwsza też ta u nas w swoim rodzaju karykatura polityczna, jak ją sam kronikarz-poeta w ciągu Snu majowego wyjaśnił, dodawszy tu i ówdzie na marginesach obok wierszy odpowiednich: »Segiet«, »Soliman«, »Selim«, »Tatarowie«, »Turek«, »Cesarz«, »Królewic«, »Papież« i t. p. przedstawia:

Nad rzeką Almas w południowych Węgrzech wznosi się gniazdo ptasze = warowny Sziget. Wzlatuje nad nim jego właściciel Orzeł = cesarz niemiecki i król węgierski Maksymilian, przybrawszy groźną postać względem pretendenta do korony św. Szczepana, księcia Siedmiogrodu i pana mniejszej połowy Węgier, królewicza Jana Zygmunta Zapolyi, który w postaci »zębiatego« Wilka z królewsko-węgierskim pierścieniem w paszczy wychyla się z lasu. Przywołany przez Orła na pomoc Struś = papież Pius V, »łaje« z brzegu rzeki wilkowi, że sprowadza na chrześcijan = ptaków, dzikie zwierzęta czworonożne pod wodzą żarłocznych Rossomaków = Turków, których zbliżanie się pod mury Szigetetu zwiastuje już płynący rzeką półksiężyc, godło ich potęgi. W oddaleniu u wnijscia do świata podziemnego stoi mityczna Harpija plugawa = Tatarzy, potwór skrzydlaty ze szpetną twarzą kobiety, którą zarówno do ptaków jak i do innego rodzaju zwierząt zaliczano. Niby obojętnie przypatruje się walczącym, niezde-

*Bci-
have
du
X*

cydowana po czyjej stronie, czy się przyłączyć do wilka i innych zwierząt czworonożnych, czy też poprzeć sprawę skrzydlatych ptaków. W dalszym ciągu przedstawia drzeworyt nad brzegiem rzeki: »w miesiącu maju pod gajem zielonym« w postaci siedzącej wspartego o drzewo i śpiącego pustelnika staro- = samego Bielskiego, do którego zbliżywszy się »mąż srogi« olbrzymi Anteus ziemski, wszystkie te widziadła, jak mu się we śnie objawiły, całą tę nito Ezopową ptaków z innymi zwierzętami walkę bliżej mu tłumaczy.

Tę samą rycinę powtórzył syn-wydawca także na druczku, dotychczas wiadomej, Snu majowego edycyi, ogłoszonej drukiem r. 1590 również u Siebenejchera w Krakowie, jak to przynajmniej z krótkich i urywkowych o ponownem wydaniu tem zapisek wypływa, podanych przez Ossolińskiego w »Wiadomościach historyczno-krytycznych«, I 412 i 434, przez Wiszniewskiego w »Historyi literatury polskiej«, VII 61, przez Sobieszczańskiego w rozprawie »O życiu i pracach piśmiennych Marcina i Joachima Bielskich«, str. LV i nn., i przez innych.

Druga z rzędu naszego kronikarza-poety satyra, drukowana także w małej 4-ce i literami gockimi, liczy razem z kartą tytułową stron 34 (w wydaniu niniejszem str. 19—53), opatrzonych u dołu sygnaturą Aij—E. Tytuł jej w całości opiewa:

Rozmowá nowych Proro-
 kow / dwu Báránow o iedney głowie / stá-
 rych obywatelów Krakowskich / o przemienność
 niniejszego wieku náprzeciw stáremu w porządkách /
 w obyczaiách / y w sprawách ludzkich.
 Książki przez Marciná Bielskiego niegdy nápi-
 sáne: á teraz przez Ioáchimá Bielskiego /
 syná iego / wydáne.

Wyrażenie się autora w trzecim wierszu »o przemienność« zwykłą chyba jest tylko myłką typograficzną; w dal-

szym ciągu bowiem (str. 3, w obecnym zaś wydaniu str. 23), gdzie w skróceniu tytuł ten jeszcze raz jest powtórzony, brzmią już te wyrazy, jak należy: »o przemienności«. Miejsce zresztą druku, czas jego ogłoszenia i oficyna drukarska podane są również na końcu:

w Krakowie /
W drukarni Jákubá Siebeneycherá /
Roku Páńskiego 1587.

Od siebie na początku nie dodał już tym razem syn Joachim żadnego wiersza wstępnego ani też dedykacji. Na odwrocie karty tytułowej (str. 2) mamy więc tu najprzód samego ojca Marcina liczącą 14 wierszy »Przedmowę dwu baranów o jednej głowie«, poczem zaraz (str. 3 do końca) idzie już sama Rozmowa, rozłożona przez autora na 11 dłuższych ustępów, które po swojemu nazwał jeszcze »rozdzieleniami«, i które razem 896 wierszy liczą i w ten sposób po sobie następują, że w nich raz to prawy, to znowu na przemian lewy przemawia baran. Ogółem zatem zawiera Rozmowa baranów, uwzględniając i jej Przedmowę, dłuższych rozdziałów 12, wierszy zaś okrągło 910.

Najważniejszym jednak uzupełnieniem jej zewnętrznem jest znowu zamieszczony na jej tytule drzeworyt, choć nie tego samego już rylca i nie tak zręcznie wykonany, jak w Śnie majowym, a nawet poniekąd pomyłony i trochę niedokładny. Rycina przedstawia kamienicę narożną w północno-zachodniej stronie wielkiego w Krakowie rynku, zwaną już w XVI w. »domem Pod barany«, której róg wprost w ul. Wiślną patrzy, skąd niekiedy w dni pogodne okazały na Karpaty i Babią górę przedstawia się obraz. Stroną jedną zwrócona przytem na rynek, liczne jego kramy i Sukiennice, drugą zaś do ul. św. Anny, otrzymała była nazwę swoją właśnie od dwóch u jej rogu u góry w ten sposób ustawionych baranów kamiennych, że obydwa jedną tylko miały głowę, którą równocześnie i na ludny

rynek i w ul. św. Anny i w ul. Wiślną spoglądać mogły. Przed nimi zresztą rozciąga się na drzeworycie z wysokości widok na górę Sikornik czyli św. Bronisławy, dzisiejszy kopiec Kościuszki, i położony u jego stoków kościół św. Salwatora, przed nimi zaś u dołu w małej gromadce w strojach współczesnych ciekawy stoi ludek krakowski, starzy i młodzi, niewiasty i dzieci.

Tę samą rycinę powtórzył prawdopodobnie wydawca Joachim Bielski także na tytule drugiego dotąd znanego Rozmowy baranów wydania, drukowanego również u Siebeneychera w Krakowie w r. 1590 o którym urywkowo i bardzo pobieżnie Lelewel w »Bibliograficznych księgach« I 180, Wiszniewski, VII 150, i inni wspominają.

Trzecia nakoniec satyra, ze wszystkich obecnie, dzięki przedrukowi Wójcickiego z r. 1856, najwięcej jeszcze znana, nosi napis:

Syem Niewieści

Marcina Bielskiego.

Teraz nowo przez Ioáchymá Bielskiego / syná iego wydány.

Drukowana także gotyką i również w małej ćwiartce, liczy str. 41 (w wydaniu niniejszem str. 55—95), z sygnaturą u dołu Aij—Eijj. Miejsce druku, rok wydania i drukarz wyrażone są także na końcu:

W Krákwie /

W drukarni Iákubá Siebeneychera /

Roku Páńskiego 1586.

I tej nie poprzedził już od siebie syn-wydawca żadnym wierszem wstępnym ani też dedykacją. Na odwrocie tytułu (str. 2) mamy więc i tu zaraz pióra samego Marcina Bielskiego złożoną z 12 wierszy »Przemowę białychgłów do męszczyzn«, po których na kartach dalszych (str. 3 do końca) już sam

Sejm niewieści następuje. Cały też utwór ten, najdłuższy ze wszystkich, liczy 1040 wierszy, a razem z Przedmową 1052 w., w wydaniu Wójcickiego niestety, dla kilku we środku opuszczonych miejsc, trochę krótszy.

I tę wszakże, jak i dwie poprzedzające, ozdobił wydawca dodatkowo na tytule dosyć surowo zreszlą wykonanym drzeworytem, przedstawiającym sejmujące przy stole szlacheckiego rodu niewiasty polskie w okazałych strojach ówczesnych, przeciw czemu właśnie mocno autor powstaje.

Inni, jak Ossoliński, l. c., Wiszniewski, VII 306 i nn., Sobieszczański, str. LVII i n., a za nimi drudzy, znali tylko późniejsze Sejmu niewieściego wydanie, drukowane w 4-ce r. 1595 u Siebenejchera w Krakowie, o 39 stronicach ze sygnaturą Aij—Eij, to samo właśnie, które za dni już naszych Wójcicki w Archiwum domowem z niemałemi i dosyć ważnemi ogłosił myłkami. Większego wszakże od niego dopuścił się przy jego opisie bałamuctwa w r. 1845 autor Historii literatury polskiej w VII dzieła swojego tomie. Wiszniewski w miejscu wskazanem przytoczył, rzekomo z wydania z r. 1595, kilka z Sejmu niewieściego wyjątków, które się wszakże ani z jego edycją z r. 1586, ani z przedrukiem Wójcickiego podług wydania z r. 1595 nie zgadzają. Jeden z tych wyjątków n. p. wygląda:

Nuże mili stateczni *harcerze*
 Bierzcie na się zbroję i pancerze;
 Ubrawszy się z łukiem w szarawary,
 Jedźcie *żartko*, porażcie Tatary.

Są to w edycyi z r. 1586 i w przedruku Wójcickiego podług edycyi z r. 1595 wiersze 687—690 (w wydaniu niniejszem str. 83), wyrazy jednak i litery pochylonym oddane w nich drukiem: »harcerze, zbroję, żartko«, brzmią w obydwóch oryginalnych z r. 1586 i 1595 wydaniach zgodnie: »*rycerze*, zbroje (l. mn.) i *skokiem*«, i żadną miarą autor

Historyi literatury polskiej z edycyi z r. 1595 zaczerpnąć ich nie mógł. Jeszcze bardziej zastanawia inna, niemniej ciekawa okoliczność. Wiszniewski cytuje zaraz niżej jeszcze inny ze Sejmu niewieściego, także rzekomo podług wydania z r. 1595, a mianowicie następujący wyjątek:

Gdyż tak sestra nasza sobi poczyniała,
 I tej premudrej radie czasto prymawiała;
 Licz szczoś buła choroszoho za to zasłużyła,
 Ale jej toho rada troszeńka ulżyła.
 Zaczem jej tak z dekretu powidat kazała,
 Aby już więcej w radie z nami ne sidała;
 A budeli szczo jeszcze meży namy wichryt,
 Tedy sia jej musymy pewne bardzo sprykryt.

Sejm niewieści w edycyi z r. 1595, a więc w wydaniu dokonanem jeszcze pod okiem syna Joachima, który umarł dopiero 8 stycznia r. 1599, byłby zatem przeplatany miejscami przez autora wierszami w języku małoruskim, trochę wprowadzie spolszczonymi, ale w każdym razie nie czysto polskimi. Na pierwsze wejrzzenie niemożliwem wprowadzie byłoby to nie mogło. Marcin Bielski służąc za młodu wojskowo, strawił był wiele lat młodszego życia swego w ziemiach ruskich, na Pokuciu, w Przemyskiem i na Podolu. Znał też niewątpliwie pokrewny język czerwonoruski wybornie, a nawet uległ był w pewnej mierze jego wpływowi i polszczyznę swoją czasami po rusku zacinał, pisząc n. p. niekiedy, co i w satyrach jego się powtarza: »hruby« zamiast »graby«, lub »kohut« zamiast »kogut« i t. p. Nie byłoby mu tedy z pewnością wielkiej sprawiło trudności, dla różnaitości polskie swoje wierszowane utwory przeplatać od czasu do czasu także małoruskimi rymami. Niestety, przytoczony przez Wiszniewskiego wyjątek stanowi i w edycyi Wójcickiego podług wydania z r. 1595, tego samego właśnie, które rzekomo autor Historyi literatury polskiej miał mieć pod ręką, i w edycyi z r. 1586, (w wy-

daniu obecnem str. 84); wiersze 709—716, wszystkie czysto polskie, bez żadnej zgoła obcej przymieszki.

Skąd więc przyszedł do tego Wiszniewski, że w pomnikowym dziele swoim podawszy obok innych i ten wyjątek, zapewnił przy nim, że wzięty z Sejmu niewieścigo, a w szczególności z wydania jego z r. 1595? Sprawiała to, jak mi się zdaje, drukowana w Krakowie u Filipowskiego r. 1639 Wład. Stan. Jeżowskiego »Konsultacya przezacnych matron koronnych«. Wiszniewskiemu wiadomo było skądinąd, że pod zmienionym tym tytułem z małemi tylko różnicami i przeróbkami językowemi, wydał był właśnie Jeżowski jako swoją pracę Bielskiego Sejm niewieści. Wiszniewski nazywa nawet to postępowanie Jeżowskiego, VII 310, wprost »bezczelną i wobec całego narodu bezkarnie popełnioną kradzieżą literacką«. Z Konsultacyi tej zatem, jak mi się zdaje, przytoczył prawdopodobnie autor *Historii literatury polskiej* owe wyżej podane wyjątki, a w pośpiechu czy też przez nieuwagę dodał przy nich, że wzięte z wydania Sejmu niewieścigo z r. 1595. Wątpliwość tę rozstrzygnąć ostatecznie powinna sama Jeżowskiego Konsultacya z r. 1639, w której jednak na razie, mimo usilnych zabiegów, bliżej rozpatrzyć się nie mogłem.

Nie jeden zresztą Jeżowski w niedozwolony sposób, według własnego widzi mi się, przerabiał Bielskiego Sejm niewieści. Czynili to samo z większem lub mniejszem powodzeniem i wcześniej i później od niego także i inni pomniejsi poeci nasi; ze wszystkich bowiem satyr zasłużonego kronikarza-poety ta właśnie najbardziej jeszcze przypadła była do upodobania różnym domorodnym humorystom naszym, dla czego też ku ucieście i dla zabawy współczesnych sobie »matron, pań i panien polskich«, już od samego początku w. XVII, zaraz po śmierci Joachima Bielskiego, już to pod własnem, już to pod przybranem nazwiskiem lub bezimiennie przeróżne, mniej lub więcej nieudolne puszczały w świat utwory wierszowane, jak: »Sejm białogłowski«, »Sejm panieński«, »Apologia ro-

dzaju Ewinego«, »Wiersz o fortelach białogłowskich«, »Żona wyćwiczona« i t. p. We wszystkich większy lub mniejszy wpływ Sejmu niewieściego, wszystkie są pońiekąd jego naśladownictwem lub ciągiem dalszym.

Tyle więc z zakresu biblijograficznych o Śnie majowym, Rozmowie baranów i Sejmie niewieścim wiadomości. Na pytanie zaś, dlaczego je w przedruku niniejszym w tym właśnie, nie innym ogłaszam porządku, choć utarte i rozpowszechnione jest u nas do tej pory zdanie, poparte nawet przez takie powagi, jak Maciejowski w »Piśmiennictwie polskiem«, I 407, i Tyszyński w »Wizerunkach«, str. 53, że Bielski przedewszystkiem napisał był przed rokiem 1569 Sejm niewieści, po ukończeniu zaś tej satyry dopiero Sen majowy i Rozmowę baranów, dając odpowiedź przy końcu (str. 97 i nn.) w Objasnieniach do niektórych utworów tych miejsc i wierszy.

Na końcu dołączam także »Słowniczek trudniejszych wyrazów obcych i przestarzałych«, z opuszczeniem naturalnie całkiem zwykłych, jak: »apelacya, dekret, persona...«, lub staropolskich: »abo, barzo, chocia, doma, jedennasty (str. 53), kamienie, knucie, mier... zasadka, żena«, które i dzisiejszym czytelnikom, jak sądzę, żadnej trudności znaczniejszej sprawiać nie powinny. Słowniczek urosł i tak nad miarę dla stosunkowo nader licznych wyrazów obcych, wziętych z języków: łacińskiego i niemieckiego, z angielskiego, francuskiego i włoskiego, z arabskiego, perskiego, tatarskiego, tureckiego, węgierskiego i innych. Dziś dostałby się Bielski za nie niechybnie na listę zarzucających bez potrzeby mowę ojczystą »barbaryzmami i dziwolągami językowemi«. Inna rzecz w XVI stuleciu, Polszczyzna ówczesna, jak nigdy przedtem, pełną pracowała piersią, ażeby w rzędzie cywilizowanych świata zachodniego narodów należne sobie wywalczyć naukowe stanowisko europejskie, a Bielski należał właśnie do tych, co jedni z pierwszych licznymi pracami swojemi, przed Rejem jeszcze i przed Kochanowskim, z całej siły we wielki na to nabo-

żeństwo dzwon uderzali. O wszystkich też tych użytych przez niego wyrazach słusznie i bez przesady powiedzieć można, co dzisiejszy uczony niemiecki o wyrazach obcych wogóle pisze: »Viel — powiada V. Hehn, autor historyczno-lingwistycznego dzieła »Kulturpflanzen und Haustiere in ihrem Übergange aus Asien nach Griechenland und Italien, sowie in das übrige Europa« — viel Fremdwörter, viel Kulturverkehr, viel entlehnt, viel gelernt« !

Zresztą winienem jeszcze chyba ostrzec, że w oryginalnych satyr Bielskiego wydaniach wszystkie autora przypiski umieszczone są obok każdego wiersza na brzegu marginesów. W edycji niniejszej musiały pójść dołem, widocznie z tego powodu, że szerokość kolumny nie pozwalała na to, żeby zgodnie z pierwotnem wydaniem znalazły się były na brzegach przy odpowiednich wierszach swoich. Nie po mojej myśli stało się także w przedruku obecnym, że z ogólnego wszystkich wierszy liczbowania w każdej satyrze z osobna wyłączone zostały wstępne ich wiersze i dedykacje. Sprawilo mi to nawet trochę trudności przy układaniu objaśnień i słowniczka, gdzie zamiast zawsze i jednostajnie do wierszy, jakby dla odmiany lub różnaitości, raz do strony, to znowu do wierszy odwoływać mi się wypadło.

Kraków, w kwietniu r. 1889.

Dr. W. W.

SEN MAJOWY

POD GAJEM ZIELONYM JEDNEGO PUSTELNIKA

PRZEZ MARCINA BIELSKIEGO NAPISANY

I TERAZ NOWO PRZEZ JOACHIMA BIELSKIEGO,
SYNA JEGO, WYDANY.



NA HERB I KLEJNOT STARODAWNY JAŚNIE WIELMOŻNEGO PANA

PANA STANISŁAWA SZAFRAŃCA
Z PIESKOWEJ SKAŁY

WOJEWODY SĘDOMIERSKIEGO, ETC. ETC.

Nie on to koń Paegasus z dziwnymi skrzydłami,
Na którym Bellerophon z trzemi Chimerami
Miał potrzebę. Koń to jest cnych Szafranców własny,
Co pod Tryonem zawsze był pohańcom straszny.
5 Przeto godzien też, aby gwiazd około siebie
Pełno mając, nam świecił, i siadł w jasnym niebie.



JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU
PANU STANISŁAWOWI SZAFRAŃCOWI
Z PIĘSKOWEJ SKAŁY

WOJEWODZIE SĘDOMIERSKIEMU, ETC. ETC. PANU MEMU

MIŁOŚCIWEMU.

- Ten wiersz niegdy od ojca mego napisany
Na on rozruch węgierski, nam dziś opłakany,
Który przytem wzór naszych spraw zamyka w sobie,
A nam też jest przestrogą, — Wojewodo tobie
- 5 Ofiaruję, wiedząc to, żeś swojej ojczyzny
Jest takim pilnym stróżem, że nad cię nikt inny
Zdrowia i swobód więcej jej życzyć nie będzie,
Dokąd jedno ta nasza Polska kwitnąć będzie.
Coś nam w tych czasach nieraz dość jaśnie pokazał,
- 10 I wiecznie temeś się nam udał, żeby rzasał
Z nas każdy ślepą zazdrość, gdyby inak śmiała
Mówić, a ciebie czarnym swym jadem sięgała.
Skąd sława wielka, skąd cześć nieśmiertelna ciebie
W niebo (wierz mi) wprowadzi. I jeśliże w niebie
- 15 Szród gwiazd siedzi Scipio, obrońca ojczyzny,
I cny Juliusz świecąc, swym daje rok żyzny,
Albo jeśli Herkules i Pollux z Kastorem
To sobie zasłużyli: i ty tymże torem
Idąc (rzec pewna), mieć to od nas będziesz,
- 20 I dni pełen, w domu gwiazd po tych pracach siedziesz.
Co ja raczej na inszy czas Muzom odkładam,
A teraz cię niebawiąc, wiersz ci mały dawam.
Proszę, za wdzięczne przyjmi dar ten mój małowazki,
Może (da Bóg) godniejszy być oczu twych inszy.

SEN MAJOWY

pod gajem zielonym pustelnika jednego.

Uda mi się rozmyślać o niniejszym wieku:

Jako są wszelkie rzeczy przeciwne człowieku,

Jaką w ludziach odmienność te czasy szczyliły,

Zwierciadło Boskiej prawdy na ziemi zaćmiły.

5 Jako mają pogani swe dary od Boga,

Jako na chrześciany często bywa trwoga.

Złośliwi planetowie nad nami przewodzą,

Walki, głody i mory, i wszystko złe rodzą.

Coś nowego k temu świat ukazać się bierze,

10 Bo żadna rzecz na świecie nie stoi w swej mierze.

Płochy stoją porządki, płochy i kościoły,

Powstały przeciwko nam i same żywiły.

Jeśli na nas nie wejrzy swem okiem Pan miły,

Pewnieby nas planety ku ziemi schyliły.

15 Te rzeczy rozmyślając, po dąbrowiem chodził

W ten czas, gdy pod Bliźnięty swój wóz Tytan woził;

Woniał mi wdzięczną z kwiecica ziemia podawała,

Osobne potwierdzenie głowa moja miała.

Ptacy też rozmaite głosy wymyślali:

20 Chwalebne sprawy Pańskie głośno wysławiali

Kosowie i grzywacy, kukały gżegżółki,

A brzęczęcy na kwieciu zbierały miód pszczołki.

W temże miejscu ze zdrojów ciekła żywa woda,

Tegoż mi się trafiła dnia czysta pogoda:

- 25 Słuchając rozkosznego śpiewania słowika,
 Słodki mię sen umorzył nagle pustelnika.
 Dziwim widział w zaśnieniu. Jawnie mi się zdało,
 Żem widział wojska wielkie, zwierz, ptastwa niemało.
 Wilk ze wszemi zwierzęty na orła powstawał,
- 30 Orzeł z ptaki wszystkimi naprzód mu nie dawał.
 Wilk mówił srogą mową ku jego posłowi,
 Czemu mi tu przekaża, powiedz tak orłowi:
 Przestań orle na gęsiach, mojeć konie, woły,
 Wina, zboża nie ruszaj z mej własnej stodoły.
- 35 I z ziemie precz wyciągaj, nie tu twego bytu,
 Musisz dać posesyą bez wszelkiego kwitu.
 Twoja rzecz, po powietrzu jako ptaszek latać,
 Nie chciej tu orle z ptaki naszej ziemie chwatać.
 Wszak wiesz, jako o naju u Ezopa stoi;
- 40 Iż się orła zębiaty wilk namniej nie boi.
 Orzeł zasię powiedział: Wilku, być ci w sieci,
 Mam na cię sprawiedliwość, która jasnie świeci.
 Przywiodłeś cudzy naród na niewinne ptaki,
 Przez cię okrutni smocy gniołą nieboraki.
- 45 Łacniej się było tobie zgadzać społu z nami,
 Niźliby Rossomacy mieli władać nami.
 Wielbłąd idzie na pomoc wilkom z wschodu słońca,
 Aby niewinne ptaki podawił do końca.
- Orzeł posłał do strusa, co klucz Piotrów nosi,
 50 By mu byli na pomoc, wszystkich ptaków prosi.
 Przyleciał strus na pomoc do Rakuz orłowi,
 Leciał potem do Węgier, jał mówić wilkowi:
 Jako ty śmiesz w swój gębie świętą szablę nosić,
 A tyś skąsał zęboma swych chrześcian dosyć.
- 55 Daj szablę, daj i pierzcień, bo nie tobie służą,
 Więcej tu Rossomacy, niżli wilcy płużą.

- Wilk mu zasię powiedział: Leć precz panie strusie,
 I zawrzy się (ja radzę) w swym złotym lamusie.
 Jeśli się nie najadasz żelaza w swój włości,
 60 Najesz się go tu dosyć ażę do sytości.
 Strus mu zatem jął łajać: Jest temu lat kilka,
 Węgrzy króla psa mieli, teraz zasię wilka,
 I węża łakomego, co dzieci połyka.
 Ale pošlem bociana, co rad węże smyka,
 65 Wilki w sieci połowim a wielbłądy w dole,
 Rossomaki połupim, lamparty, sobole.
 Mięso wasze psom damy, nogi, głowy, brzuchy,
 Z skór waszych poczynimy czeladzi kożuchy,
 Harpie pošlem do was. Wilk zasię powiedział:
 70 Ci ptacy z nami będą, abyś o tem wiedział;
 Te pošlemy oględać wasze wszelkie sprawy,
 Co wam trunki i smaczne splugawią potrawy.
 Orzeł zasię tak mu rzekł: Pošlem na nie kruki,
 Co im oczy wykłują i zmylą ich sztuki,
 75 Pošlem gryfy, co im pstre namioty wywróca,
 I ten zwierz nieskrócony sieciami okróca.
 Zatęm przyszły zwierzęta z wielką mocą starsze,
 I wzięły gwałtem gniazdo w onym kraju ptasze;
 Starego Rossomaka z pošrzodka stracili,
 80 A nowego wybrali, co z nim dobrze pili.
 Ten to ptakom jął mówić: Jestem ja bicz Boży,
 Który Mahometowę wiarę wszędzie mnoży.
 Nie przepuszczę żadnemu, kto nie Bessermanem,
 Bóg w niebie rozkazuje, ja na ziemi panem.
 85 Strus mu zaraz zatem rzekł: Jeśliś jest bicz Boży,
 Czemuż tedy ten twój bicz dobrych nie rozmnoży?
 A złych czemu nie karze, co lud boży trapią,
 Mordują, zabijają, żywności ich drapią?

58 Rzym. 63 Królowa Izabela. 69 Tatarowie. 73 Hiszpani.
 75 Książęta. 78 Segiet. 79 Soliman. 80 Selim.

- Potem przyszedł lew mocny, przyleciał pelikan,
 90 Które posłał w poselstwie na ten świat wielki Pan.
 Zjął zimny strach zwierzęta, chcieli precz uciekać.
 Czynił lew do wszystkich rzecz: Nie chćiejcie się lękać,
 Czemu się o cudzy świat tak srodze wadzicie,
 Wiele naszych poddanych zwierzątek tracicie.
- 95 Wszakęście opatrzeni żywnością na świecie,
 Czemuż jeden drugiego o kęs ziemie gniecie?
 Wiedząc, iżecie tu są, jako jedni goście,
 Barzo krótki tu wiek wasz, próżno się nie wznoscie.
 Snadź się drudzy chcą czynić tu ziemskimi Bogi,
 100 Nie wierzą, by nad nimi miał Bóg swój bicz srogi.
 Idź woźny, swoje wici przyłoż im do boku,
 Aby nie doczekali do drugiego roku,
 Kiedy takową srogość światu okazują,
 A mnie na niebie Boga nad sobą nie czują.
- 105 Przystąpiło powietrze, wielki lud pożarło,
 Przez sto tysięcy z obu stron tam ludzi pomarło.
 Widziałem potem stolec cudnie przyprawiony,
 Na nim siedział monarcha, a panowie z strony.
 Siedli też w swych infułach księża po prawicy,
 110 Ziemska Rada siedziała króla po lewicy.
 Zbiory wielkie ze wszech stron pieszych, jezdnych stali,
 Jedni drugich jakoby snadź nigdy nie znali.
 Przed monarchą goły miecz jeden pan piastował,
 Jakoby był piany przed wszemi szermował.
- 115 Wyszedł k niemu z cepami jeden błazen prawy,
 Pódz ty ze mną szermować, a schowaj miecz krwawy.
 Przed duchownymi zasię księgi piastowano,
 Spory Pisma świętego przed wszemi czytano.
 Wyrwał się jakiś rzecznik, Statutem szermował,
 120 Gadanie w świętem Piśmie zaraz zahamował,

- Mówiący: Co wam po tem, że o tem mówicie,
 Żadnego na swą wiarę tu nie nawrócicie.
 Czekajcie, że czas przyjdzie, którego potrzeba,
 Obaczymy się, gdy nam czas sam Pan zesle z nieba.
- 125 Czytajcie radniej Statut, pożyteczniej będzie,
 Głośniej wam niż Biblia w imieniu zagędzie.
 Potem po małej chwili wielkie wojska przyszły,
 Wiodły je białogłowy, i same wprzód wyszły.
 Nad pierwszym zacna pani była przełożona,
- 130 A jakoby na twarzy trochę zasmucona:
 W prawej ręce sierp ostry, w lewej kłosie miała;
 Nie wiem, co z Anteussem, synem swym, gadała.
 Wzięła miecz rycerzowi, wzięła księgi księżej,
 Kiedy się nie zgadzacie, będzie wszystkim ciężej.
- 135 Prokuratorowi Statut on z ręki wydarła,
 Uderzyła o ziemię, a potem podarła,
 Mówiąc srogimi słowy: | żeście pobłądzili
 Tak w wierze jak w Statucie, alboście się spili.
 Do błazna się rzuciła i skłuła on cepy,
- 140 Więcej się ten lud kocha w błazniech, alboć ślepy.
 W drugim pani o dwu głów była przełożona,
 Na jednej czapkę miała, na drugiej korona.
 Więc w prawej ręce kubek pozłocisty miała,
 A w lewej grono wina, w uściech chleb trzymała.
- 145 Trzecie wojsko białychgłów barzo płocho stało,
 Stroną wszystko chodziło, jakoby się bało.
 Starsza się rozkudłała, posąg miała srogi,
 Wołu dwiema rękoma trzymając za rogi.
 Anteusza widziałem płacząc w swej starości,
 150 Iż doczekał na świecie takiej odmienności,
 Wołając: Biada, biada, już przyszły te czasy,
 Musim przed Antychrystem uciec w góry, lasy.

129 Polska ziemia. 132 Anteus. 141 Węgierska ziemia.
 145 Wałaska ziemia. 149 Anteus.

- Jużci przyszedł do morza z wielkością wielbłądów,
 Dość między chrześciany błędów i nierządów.
- 155 Jużci jest: oto jego idą własni słudzy,
 Próżno go jeszcze dłużej czekać mają drudzy.
 Już z wojski oto idą, już są drudzy z skorby,
 Pójdą w swar o Chrystusa, aż się imą za łby.
 Dopieroż będzie wielkie wszędzie krwie rozlanie,
 160 Płacz, ucisk, głody, mory i prześladowanie.
- Potem ku mnie przystąpił, mówiąc on mąż srogi:
 Wstań pustelniku, a pisz, które widzisz, trwogi.
 Imę pytać: co tego zbioru za przyczyny?
 Powiedział: Polska matka to jest z swymi syny. X
- 165 To drugie wojsko wyszło z węgierskiej krainy,
 Do których się przybliża zmocniony lud inny.
 Dwie głowy znamionują dwu panów w tej ziemi,
 Będzie im żal, że kiedy byli niezgodnymi.
 Srebro, złoto, wino, chleb znaczy ich kraj hojny,
 170 Przetoż dawno używa ze wszystkich stron wojny.
 Wilka nosi królewic, a orzeł cesarski:
 Wilk z zwierzęty, z pogany, orzeł z nami ptaki.
 Strusa z kluczem malują na miejscu papieskiem,
 Który winienby pomoc wszem książętom rzeskim.
- 175 Trzecie wojsko, co stroną tu ówdzie chodziło,
 Wojsko tożto wałaskie z matką swoją było;
 Naszy byli, ale ich pogani na poły
 Teraz mają. X W swej ziemi mają dobre woły.
 Pytałem go, ktoby był? Tak mię z tem odprawił:
 180 Jestem Anteus ziemski, przetożem się stawił,
 Abyś wiedział, co znaczą ty wojska zebrane,
 A twój sen precz nie leciał przez wrota kościane.
 A zatem mi brzmieć imą w moich uszu słowa,
 Które mówią ona pierwsza białągłowa

- 185 Przed onym majestatem i przed wszystką Radą,
 Także i przed posłami, co na syem zjadą:
 Synowie, którzyście są właśni moi mili,
 I ze mnie wszystkorodnej matki się zrodzili,
 Co wam powiem, bierzcie w swe uszy i w swe głowy,
- 190 Mieście o spólnem dobrem pilniejsze rozmowy.
 Nie dajcie się na stronę prywacie uwodzić,
 Bo to i wam i dziatkom waszym będzie szkodzić.
 Otoście mię, matkę swą własną, opuścili,
 A cudzych ziem zwyczajów i spraw się napili.
- 195 Patrzcie, jakim ja państwo wam nagotowała,
 A jak walecznych ludzi dość pohołdowała.
 I chowałam was prawie jako syny, córki,
 W dostatku wielkim, właśnie jako matka pszczołki:
 Płodem świętym, powietrzem zdrowem opatrzała,
- 200 A wzdym u was niewdzięczną macochą została.
 Gdy z obcych ziem zwyczaje wy do mnie wnaszacie,
 Wiedziecie, że mię na sztuki matkę swą targacie,
 Takież, gdy nieprzyjaciel po mnie zbrojno chodzi,
 Ciężko mi to, a ciężej, gdy w naszej krwi brodzi,
- 205 Także w swoich kościelech gdy słyszę różnice,
 Nie mogę być bez smutku i wielkiej tesknice.
 Nie lubię też łakomstwa, opilstwa i pychy,
 Chcę, aby syn każdy mój był stateczny, cichy,
 Jeździł po moich piersiach na koniu we zbroi,
- 210 Takiej się gotowości zły Tatarzyn boi.
 Nie na swoje samsiady, ale na Turczyzny
 Konia osiadł, i zbroję włożył z szefeliny.
 Ale się wy podobno wolicie gnieść sami,
 Wszędzie pełno jest niezgód, waśni między wami.
- 215 Prawa za mocą idą, pan chudzinę gniecicie,
 A wzdzy się k temu wszyscy przychylić nie chcecie,
 Jakobyście z odmętu tego wypłynęli,
 A żebyście do końca w nim nie potonęli.

- Nuż o rządzie domowym ktoby co chciał mówić,
 220 Albo co z dobrem waszem tu u was stanowiąc,
 Za Ocean albo Niepr uciekaćby musiał,
 I gdzieś z Polski daleko za Tatry się kłusał.
 Aż mało na wszystkim zbytku tego czasu,
 Nie nas to nie obruszy, choć idą k nam z lasu.
 225 Nie wiem, by to na Polskę przedtem przychadzało,
 Aby kiedy ze wszech stron tak barzo gorzało,
 Jak się teraz zaniosło. Widzimy, nie dbamy,
 Niechaj będzie, jako chce, gdy się dobrze mamy.
 To odmówiwszy ona pani, umilknęła,
 230 A zaś druga o dwu głów z płaczem mówić jąta:
 Ach ma miła Korono życzliwa i siostró,
 Turek na mię naostrzył swoją szablę ostro;
 Takież Niemiec hartuje swoje szefeliny,
 Już mię prawie ogarnął wszystkę naród inny.
 235 Już mi co lepsze zamki wzięła okrutna dziec,
 Prawie Pan Bóg przepuścił na mię ten srogi bicz:
 Ze wszech stron nieprzyjaciel puszcza na mię strzały,
 Czemuchmy się w potrzebie tak siebie zaprzały?
 Raczże się dziś w tej mojej przygodzie zmiłować,
 240 Chciej moje miłe syny w potrzebie ratować;
 I te nieprzyjaciele, co biorą me córy,
 Wyżeńmy z Europy w kaukazyjskie góry,
 Albo precz za Grecyą i Czerwone morze,
 Niech naszych dzieci więcej nie biorą w poborze.
 245 Zbędziemyli pocziwie tych niewdzięcznych gości,
 Przyjdziem zasię ku onej pierwszej swej wolności,
 Jakażmy w on czas mieli, gdy twój syn królował,
 Który mnie i me syny jak własne miłował.
 Mieli naszy synowie w on czas złote czasy,
 250 Gdy moje wino pili po pieniądzu masy,

Był chleb, były konie, woły, srebrne rudy,
 Póki tu nie bywały tureckie obłudy.
 Był lud, znalazł wszystkiego, co było potrzeba,
 Dziś jedno co płacz idzie ustawnie do nieba.
 255 Ratujże mię, proszę cię, o cię też gra idzie,
 Od sąsiada do sąsiada rad więc ogień przyjdzie.
 To żałosnie wyrzekszy, płaczem się zalała,
 A matka jej zaś Polska tak odpowiedziała:
 Panu Bogu się poleć ma miła siostrzyczko,
 260 Ten wie, jako sprawuje swe stworzenie wszystko.
 Jeślić ten nie pomoże, próżna w kim nadzieja,
 Trudno się domowego masz ustrzec złodzieja,
 Który się już głęboko wkopał w twoje góry,
 I ciebie samej ledwie nie obłupił z skóry,
 265 Skarby, zboża i grunty wyrócił na nice,
 Pobrał miasta i zamki, zwysiekał winnice.
 Pan Bóg na nas posyła przez nie swój bicz srogi,
 Przeto wszyscy cierpiemy od nich dziwne trwogi.
 Cierp do czasu (ma rada), gdzie możesz, ulegaj,
 270 Tylko wždy Bożej chwały proszę, nie odbiegaj.
 Wszystko to, co u ciebie, u mnie się też dzieje,
 Moja Rzeczpospolita tam i sam się chwieje;
 Niestworność w moich wielka, niesporo obronie,
 Gdzie co jedno poczniemy, wszystko w łeb koronie.
 275 Wierz mi, o moja siostro, mam z sobą co czynić,
 Myśląc, jako też z pośród nieprzyjaciół wynisć.
 Ze wszech stron nieprzyjaciel dobrze mi nie myśli:
 Zły Tatarzyn podolskie często pola kreśli,
 Moskwa za uchem trąbi, od Szweda przestroge
 280 Mieć muszę. Aczbym rada, pomóc ci nie mogę.
 Szła precz ziemia węgierska, a głową kinęła,
 Idąc k ziemi wołoskiej, tak z sobą mówiła:

- Jeszcze pójdę do ziemie sąmsiedniej wołoskiej,
 Która jest w przyległości ze mną ziemi polskiej.
 285 W przygodzie przyjaciela narychlej poznamy,
 Nie tak nam więc on trudno, gdy się dobrze mamy.
 Zatem rzecze: Sąmsiado wejrzy na mię jasno,
 Widzisz, od nieprzyjaciela jak mi barzo ciasno.
 Ratujże mię w przygodzie jak miła sąmsiada,
 290 Ja też ciebie ratuję zawždy barzo rada.
 Turcy codzien z mocą swą na mię się obróca,
 I do końca już ogniem me włości popłóca;
 A jeśliże z Tatarzy pospołu się ruszą,
 Już mnie do szczeru zniszczą i wiecznie zagłuszą.
 295 Możliwi rzecz, pomóż mi. Powie na ty słowa
 Wołoska ziemia, barzo smutna białagłowa:
 Moja namilsza siostra, nie śmieje się ze mnie,
 Zaż nie widzisz na oko, co się dzieje u mnie?
 Dosyć smętku i żalu ja też mam w swej głowie,
 300 Pobrali mi niedawno dziatki Tatarowie;
 Córki, syny i skarby, i polny dobytek
 Wypędzono do Tatar i do Turek wszytek.
 Syny me drugie, których Turcy nie pobrali,
 Te Polacy u siebie pościnać kazali.
 305 Jeszcze to mówią, żebyim im na zdradzie była,
 I okrutne Tatarzy na nie przywozdiła,
 Albo żebyim im w picu słać miała truciny.
 Sam Bóg to wie, żeim Polsce nie dała przyczyny
 Do nieprzyjaźni. Turcy tak nas zniewolili,
 310 Że tego słuhać musim, kogo nam wstawili.
 Ach niestetyż prze moich synaczków niezgody
 Nie mogę oto onej mieć pierwszej swobody.
 Na złośliwe pasierby przyszły dzieci moje,
 Możeszli ty, opatruj, radzę, lepiej swoje.

- 315 Boże się żal na nasze głupie chrześciany,
 Iż wolą oto przestać z niecnymi pogany,
 A niżli z sobą mieszkać w chrześcijańskiej zgodzie.
 Prze ich wielką niestworność przychodzim k tej szkodzie:
 Dla nich oto nam Turcy w srogości panują,
 320 A co rok w Europie to nam państw ujmują;
 Prawie co chcą, to na nas przewodzą uporą,
 Działki nasze nieszczęsne w dziesięcinie biorą;
 Żony i córki nasze sobą nie władają,
 Wszystko, co chcą pohańcy, po swej woli mają.
 325 Którzyby nas od tego słusznie mieli bronić,
 Nie chcą się chrześcianie ku temu przykłonić.
 Wolą panowie Niemcy walczyć z sobą sami,
 Niźliby ciągnąć mieli na pogany z nami:
 A snadniejby im przyszło snadź za cudzą ścianą,
 330 I z nimi za pomocą czynić od nas daną.
 Święty Duchu, natchnijże ty sam zwierchne pany,
 A daj zgodę i miłość między chrześciany:
 Aby się wżdy nad nami kiedy zmiłowali,
 A tym srogim pohańcom spółnie odpierali.
 335 To powiedziawszy poszła w las gęsty jodłowy,
 A hurska ziemia jeła mówić temi słowy:
 Próžno, widzę, mam szukać u swoich pomocy,
 Bo je też ze wszystkich stron oblegli ci smocy:
 Jużci światem władają, i ziemią i wodą,
 340 Gdzie co z nimi poczniemy, wszędzie z naszą szkodą.
 Wiedzą bo chrześcijańskie nasze obyczaje,
 Iż każdy na wczesności domowej przestaje:
 Nie chcą nędze przecierpieć, brzucha swego schudzić,
 Leżąc próżno na miejscu, wolą swój czas zmudzić.
 345 By się też jako oni tychże spraw chwycili,
 Jeszczeby swojej rzeczy nieźle poprawili.

- By się chcieli zabawić sprawy rycerskiemi,
 Poprzestawszy tych biesiad z półmiski zbytnimi.
 W lud się dobrze opatrzeć, i ćwiczyć siodłaki,
 350 Łacno z takich poczynić piesze i kozaki.
 Ale próżno głuchiemu co dobrego radzić,
 Gdy nie chce ucha swego do mych ust przesadzić.
 Już i tam i sam macam, na posły nakładam,
 Nie jest jeden, coby mię ratował swą radam.
 355 Cóż tedy dalej czynić Panie Boże miły,
 Że mię wszystkie w samsiedztwie siostry opuściły;
 Niebo, ziemia, planety przeciw mnie powstały,
 Żadnej mi w mem nieszczęściu pociechy nie dały.
 A to wszystko prze moich synów zachowanie
 360 Stało się to nade mną Boskie rozgniewanie;
 Prze ich wewnętrzne rozruchy, rozliczne upory,
 Łacno się wdarli Turcy do mojej komory.
 Bóg jaśnie je pokarał, bo źli barzo byli,
 I jako kogo podysć, to tylko myśleli:
 365 Jeden po drugim zamki gwałtem sobie brali,
 Boga, cnoty i wiary już prawie nie znali;
 Z sobą rzadko bywali w przyjacielskiej zgodzie,
 Zachowania nie mieli w postronnym narodzie.
 Z wierzchu gładka postawa, w sercu nieprawości,
 370 Nie radzi z cudzych krain przyjmowali gości.
 Pany swoje właściwe częstokroć zdradzali,
 Słowa także nikomu swego nie trzymali.
 A tak moja cna Polsko ostrzegam też ciebie,
 Wiaruj się też tej plagi lada w dzień u siebie;
 375 Boć barzo poszli na to synaczkowie twoi
 W postawie, w obyczajach, jako byli moi.
 A co jeszcze gorszego, iż siedzisz w pojsrzedku,
 Wszędzie swych nieprzyjaciół, z boku, z tyłu, z przodku
 Siedziwa wszem na celu, wszyscy w nas strzelają,
 380 Za nami jak za murem drudzy pokój mają.

A wždy im to niewdzięczno, o naszym złem radzą,
 Więcej im zawždy Prusy niżli Turcy wadzą.
 To rzekszy, poszła płacząc zaraz z wojski swymi,
 A Polska jęła słowy narzekać rzewnemi:
 385 Niebo i płodna ziemió bądź ze mną żalósna,
 Iż jest taka ślepota w moich synach sprosna.
 Oto mi bliską plagę sąsiada winszuje,
 A wždy z nich żaden się w tem bynajmniej nie czuje.
 Cóż ja mam z nimi czynić uboga sierota,
 390 Nie mam skarbów po temu, nie mam srebra, złota.
 W budowanych miastach, zamkach małym się kochała,
 W przestronem polu zawsze wszystkę ufność miała:
 Skarby moje, chleb, piwo, żelazo na pługi,
 Potraciłam cne ony swej ojczyzny sługi,
 395 Którychem dość piersiami swemi wychowała,
 I prawie na wszystek świat wszędzie rozsyłała.
 Niepośledniejsza była Wanda, moja córka,
 Nad którą jeszcze stoi usypana górka.
 Wiele z mych synów, mężów czystych wychadzało,
 400 Wiele i królów sławnych z rycerstwem bywało:
 Był on święty Piast, byli cni Bolesławowie,
 I z Władysławy oni też Kazimierowie.
 Bywali i panowie radni prawie święci,
 Którzy Rzeczpospolitą mieli na pamięci.
 405 Piasek morski a niżbym ich zliczyła słowie.
 Różniejszych obyczajów są dziś synaczkowie,
 Którzy tylko macają, gdzie kupić zagony,
 A małą pieczę mają o dobro Korony.
 Smoleńsk wzięto, a wždy ich to namniej nie ruszy,
 410 Śląsko dawno odpadło, a wždy na to głuszy.
 Tatarzyn ruskie ziemie częstokroć plondruje,
 A przedsię przeciwko im nikt się nie gotuje.

384 Polska ziemia.

- Pomściliłmy się tego na sejmie póborem,
 Wždy Moşkwie wrota stoją do Litwy otworem.
 415 Wolą drudzy ćci sprawiać, do Gdańska szafować,
 Zarosłe lasy kopać, stare wsi kupować,
 Upstrzyć panią w złotogłów, w axamit, w forboty,
 Niżli w pole wýjachać, leżeć pod namioty.
 / Słyszę, że się Tatarzy po granicy wiją,
 420 A wždy moi weseli skaczą, huczają, piją.
 Żaden naród pod słońcem nie miał tej wolności,
 Jakoście wy tu mieli w mojej polskiej włości. X
 Obaczcież się w tem dobrze synaczkowie mili,
 Byście marnie klejnotu tego nie stracili.
 425 Czegobym ja wam iście swej krwi nie życzyła,
 Z waszegobym nieszczęścia smętna barzo była.
 Ale niechajże sam Pan z nieba ó was radzi,
 A ta moja przestroga niech wždy wam nie wadzi,
 Bo niemoże być lepiej, jakobym życzyła.
 430 To rzekszy ona pani, do ziemie zniknęła.
 Wtem się ocknął pustelnik snem ciężkim zmorzony,
 I jął z sobą rozmyślać dziwnie sprawy ony.

*W Krakowie, w drukarni Jakuba Siebeneychera,
 Roku Pańskiego 1586.*



ROZMOWA NOWYCH PROROKÓW

DWU BARANÓW O JEDNEJ GŁOWIE,
STARYCH OBYWATELÓW KRAKOWSKICH,

O PRZEMIENNOŚĆ NINIEJSZEGO WIEKU NAPRZECIWI
STAREMU

W PORZĄDKACH, W OBYCZAJACH I W SPRAWACH LUDZKICH.

KSIAŻKI PRZEZ MARCINA BIELSKIEGO
NIEGDY NAPISANE

A TERAZ PRZEZ JOACHIMA BIELSKIEGO,
SYNA JEGO, WYDANE.



PRZEDMOWA

DWU BARANÓW O JEDNEJ GŁOWIE.

Długośmy tu niemymi stali na tym rogu,
Już nam duch usta otwarł, chwała Pana Bogu.
Którzy idą do Rzyma, powiedzcie te cuda,
Iż już kamienie woła do wszystkiego luda.
Powiedzcie też tam bratu, zwłaszcza Paskwillowi,
Iż w Krakowie powstali już prorocy nowi.
Będziemy społu wołać i roześlem wici,
Iż Pan Bóg świat zawiesił na cieniuchnej nici:
Leda kiedy się urwie, niech się ostrzegają,
Pewny koniec już świata w rychłym czasie mają.
Wołają Odmieńcowie, dzicy Satyrowie,
Po chwili będą wołać i leśni kotowie.
Wołają Pustelnicy i my też wołajmy,
A ludzie nieopatrzne pilnie przestrzegajmy.

ROZMOWA

DWU BARANU O JEDNEJ GŁOWIE

O PRZEMIENNOŚCI NINIEJSZEGO WIEKU
PRZECIW STAREMU W PORZĄDKACH, W OBYCZAJACH I W SPRAWACH
LUDZKICH.

ROZDZIELENIE PIERWSZE.

BARAN PRAWY MÓWI:

Święte Pismo powiada: Jeśli przestaniecie
Wołać, kamienie będzie, kiedy wy nie chcecie.
Już tedy nasz czas przyszedł, Baranie wołajwa,
Królom, panom, biskupom, wszem nie przepuszczajwa.

5 Wyłożwa im dzisiejsze sprawy, obyczaje,

Nie dbając nic, chocia nam niejeden nałaje.
Nie umiewa pochlebiać, tylko prawdę szczeram
Mówić każdemu, a z tem ja i ty umieram.

Trzysta lat niedaleko, jako pamiętawa,

10 Sprawę niniejszym ludziom starą wiedzieć dawa:

Aby się tak sprawiali jako ich przodkowie,

I nie byli od swych cnych ojców wyrodkowie.
Przyszlachwa na inszy świat, nie wiem co się stało,

Wszystko się odmieniło i zopakowało.

- 15 Meżowie oni czyści prawie zniewieścieli,
 Jawnie to szata, strojem swym, ukazać chcieli.
 Hiszpany, Włochy, Niemce, ba widzę i Hurry:
 A Polacy kędy są z dawnymi Mazury?
 Którzy na koń w karwatkach z miekowskiem wsiadali,
- 20 I nóg sobie kitajką nie podwiązowali.
 Chociaż nie po magiersku przecięć dobrze było,
 Dziś się od nich daleko wszystko odstrzeliło.
 24 [Spora wielka powstała, rozerwana wiara,
 Pycha, chciwość, łakomstwo, zaginęła miara.
- 25 Stan duchowny odmienion, nie ma swej powagi,
 Król, ksiądz i nikt: Boże strzeż nas od jakiej plagi.
 Przyszłaśwa na wielki błąd, na takowe czasy,
 Gdzie już złość z świętą cnotą śmie chodzić za pasy.
 A na poły zły z dobrym świata używają,
- 30 • Błaznowie przed mądrymi wszędzie przodek mają.
 Ludzie młodzi swowolni, nie czują karności,
 Wyrządza jeden drugim nad obyczaj złości.
 Kto kogo może schylić, ten tego wnet myje,
 Będzie z nim cudnie mówił, w sercu niechęć kryje.
- 35 Do Rady wybierają młode ludzi płoche,
 Granicznik nas wojuje, widząc ludzi trochę.
 Wszyscy własnych pożytków gdzie mogą macają,
 A o Rzeczpospolitą mało prawie dbają.
 Jakie są zabijania, obmówki, niechuci,
- 40 O pełną więc jeden się na drugiego rzuci.
 Na wszystkie zbytki świata ludzie się udali,
 Co żywo przeciw sobie okrutnie powstali.
 Ociec z synem, brat z bratem, często za łeb chodzą,
 Nie własnych obyczajów swoich dzieci rodzą.
- 45 Ociec będzieli rządny, to syn marnotrawca,
 • Zostawi go duchownym przyjaciel podawca.
 Drugi na mnichi przyjdzie, i w szarej kapicy
 Włócząc się, chleba będzie żebrał po ulicy.

Jedno złe między nimi, sami się wojują,

50 Starostowie gdzie trzeba, tego nie hamują.

Gdzie nie trzeba, tu sami szlachtę z waśni trapią,

Strzegąc rzкомо dóbr pańskich, w granicach je drapią.

I bez miary ściskają ubogie ziemiany,

Chciałby wieść komisarzy: ale trudno z pany.

55 Sieje, orze na cudzem słomiany starosta,

Żelazny ziemianinie tu stój końcu mosta.

Pótyć pole zajachał, nie śmiej z pługiem chodzić,

Jeśli co poczniesz gwałtem, tobie będzie szkodzić.

Jakie wielkie drogości, jakie w szaciech zbytki,

60 Papieruby nie stało, by miał pisać wszystki.

Jakie stroje szlachecianek, jakie płochych ludzi,

Żyd, Włozek, chytry naród pieniądze z nich łudzi.

Jako trunki, potrawy z wielkim kosztem chodzą,

Które do wielkiej nędzy potem je przywodzą.

65 Nie mogę się przypatrzeć dzisiejszemu światu,

Co rok to przychodzimy ku gorszemu latu.

Nie wiem, kogoby właśnie w tych rzeczach winować.

Iż nam nie chcą niebieskie planety folgować,

Jeśli to nam przychodzi z naszych nieprawości,

70 Iż za nami pochodzą wszystkie przeciwności?

Czyli nas Bóg chce skarać w tak nierządnej sprawie,

Iż sprawy nie stanowią żadnej rzeczy prawie?

Na sejmiech per ambages w koło rzeczą toczą,

A w poźrodek, gdzie trzeba, tam śmieie nie wkroczą.

75 Różne vota szeroko podawając sobie,

Wszędzie z naszą utratą folgując osobie.

Nasza prosta chudzina musi w kącie siedzieć,

A na wszystko przyzwolić, co pan chce powiedzieć.

Posłowie zjachawszy się, czynią z księżą spory,

80 Na ostatek syem zatkną czopem i pobory.

Już u naszych po sejmie, po wojnie, poborzech,

Lepiej niż pod namioty mieszkać w cudnych dworzach.

endure!

po proste brzmienie... się mi... wyrażają

Dosyć mamy, żeśmy się okazali w mowie,
Dobrze ci i też owi mówili posłowie.

85 Litwin nierad uniej, Prus exekucyjej,

Ale naszym Polakom pilniej defensyjej,

Moskwa za uchem trąbi, a Szwed w bęben tłucze,

Radby nam wziął od zamków (snadź) inflanckich klucze.

Tatar od nas chce dani, sukna i kożuchów,

90 Nie dadzą, strzeżysz się jak innych złych duchów.

Wołoszyn tego pilen, jakoby nas zdradził,

A Niżowy zaś Kozak radby z Turki zwadził.

Czemuż tedy tak słabo o sobie radzicie?

Jako na was powstają ze wszech stron, widzicie.

95 Zaburzone niebiosy, walki, głody, mory,

Zarostą wam po chwili wykopane bory.

Czemu nie pamiętacie na swe zesze przodki,

Nie chcecie być od bitnych swych dziadów wyrodki:

Którzy wam zostawili tę koronę w cale,

100 I was ubogacili przestając na male.

Często z Moskwy, z Tatarów padały kołpaki,

Odchodzili bachmatów, sajdaków, z jarczaki.

Postępujciez tą drogą, którą od nich macie,

Pójdzie w zad nieprzyjaciel, sami to uznacie.

105 Kiedy u was obaczy rząd i dobrą sprawę,

Pójdzie indziej Przekopski zarabiać na strawę.

Moskwicin będzie tańszy, i to, co wziął, wróci,

Gdy mu około zamków kulą kto zakłuci.

Czytajcie jedno dzieje stare swoich przodków,

110 Jakie rady miewali niełupiący kmiotków.

Choć my je dziś zowiemy głupimi prostaki,

Gdyby też z martwych wstali, zwałiby nas zaki.

Bo się tylko stroimy, wczasów używamy,

A nieprzyjacielowi brać przed sobą damy,

115 Tylko się po nowinach postronnych pytając,

A o swe własne szkody mało prawie dbając.

- Pożrzy i w rząd domowy, jako idzie stronnie,
 Wszędzie groźby, kłopoty, jakoby na wojnie.
 Pożrzy, jako u prawa płaczą, narzekają,
 120 Nigdy prędkiej odprawy ubodzy nie mają.
 Będzie na sejmie akcyj o kilka tysięcy,
 Kilka ich król osądzi. A drudzy płaczący
 Pojadą precz do domu, muszą się nieradzi
 Jednać z tym, co im ojca, syna, brata zgładzi:
 125 A krew niewinna woła, pomsty żąda w niebie.
 Tu się obacz o królu, jeśliż u ciebie
 Z rąk twych Bóg patrzyć ich krwie przelanej nie będzie:
 Który cię przeto na tym postawił urządzie,
 Ażebyś sprawiedliwość czynił ściśnionemu,
 130 A miecz dał przeto, żebyś nie folgował złemu.
 Widzisz, jakie zuchwalstwa, mordy, zabijania,
 Ci wszyscy za swe zbytki uchodzą karania.
 Aleć dla niedbałości naszej to być znamy,
 I mniej króla niż siebie w tem winować mamy.
 135 A co wielka, do Rady ludzie obierają
 Młode, co jeszcze mało doświadczenia mają.
 Tak przed laty bywało, tak się sprawowali,
 Starzy w Radzie siadali, młodzi wojowali.
 O swe własne pożytki nie czynili sporów,
 140 Ani się domagali urzędów, poborów.
 Łakomstwu się uwodzić nigdy nie dawali,
 Co który mógł trochę mieć, na tem przestawali.
 Te wielkie gospodarstwa mieli sobie za nic,
 Od swoich własnych dziedzin nie czynili granic.
 145 Woleli wszyscy społu przyczyniać królestwa,
 Niżli patrzyć własnego na kmiotku łupiestwa.
 Patrzajcie, jako wielka pierwiej Polska była,
 Kiedy z Rusią, z Wołochy i z Prusy walczyła.
 Wszystkimeśmy ze wszech stron na celu siedzieli,
 150 Stąd o przodkach rozumiej, iż ci nie leżeli.

sady

Chciewon bogactwa

Czerwone nie Piłoch

Proszą rzeczę mówili, co się im godziło,
 Kto szczerą prawdę mówił, wszystkim było miło.
 Siedząc w Radzie jako my, jedną głowę mieli,
 Wszyscy to przyjmowali, co ci powiedzieli.
 155 Bierzcie sobie na przykład naszą jedną głowę,
 Abyście jednostajną wszyscy mieli mowę.
 I tak, jako my głowę, jedną też myśl mieli,
 A jedni się z drugimi zgadzać zawsze chcieli.
 My się z każdym zgodzimy, z plebany i z mnichy,
 160 Bo pan w naszej postaci był pokorny, cichy;
 A gdyż nam ta kraina wychowanie dała,
 Radzibyśmy, by w sobie wszystko dobre miała.
 Przeto ją przestrzegamy w jej nieopatrzności,
 Aby rządny postępek czyniła w swej włości.
 165 Patrząc na wszystkie strony, gdzie się co obraca,
 Kto swój czas marno traci, jak mu się opłaca.
 Kto z czyją szkodą żywie, a kto z swym pożytkiem,
 Kto gęstym a kto rzadkim sieje mąkę sitkiem:
 Za dobrem rozeznaniem ma wszystko pochodzić,
 170 Kto chce jako pomiarem w każdą rzecz ugodzić.
 A takby was nie pożył nieprzyjaciel wielki,
 Gdyby się w to przyczynił przelożony wszelki:
 Dowiedział się, kto płacze, kto się z czego śmieje,
 Po tych naszych krainach co się kędy dzieje.
 175 Niechaj każdy starosta swych urzędów strzeże,
 By zuchwalce karano, sadzano do wieże;
 I wszyscy mężobójce, gracze, marnotrawce,
 By je srodze karali urzędowi sprawce:
 A tym prawnym poswarkom, które idą z prawa,
 180 Aby była porządna a rychła odprawa.
 By ludzie nie chodzili jakoby w ciemności,
 Dobry swoją drogę miał, zły pozostał złości;

- Od obu stron zły zwyczaj aby precz odjęli,
 A wszyscy jednostajną naukę przyjęli.
 185 Porzućcie też na ten czas grace i motyki,
 Zmylcie nieprzyjacielom nastrojone szyki.
 Porzućcież też myślistwo, sokoły i charty,
 Strzeżcie lepiej, by nie był który z was odarty.
 Owych długich kolacyj pełnych poniechajcie,
 190 Takież kosztownym szatom miejsca nie dawajcie
 Może każdy rozumieć w tej mierze o sobie,
 Więszą poczciwość czynią szacie, niżli tobie.
 Lepsze więc bywa w polu rycerskie ćwiczenie,
Kiedy mąż na się włoży żelazne noszenie.
 195 Drzewo niesie, proporzec wiatr dobry podawa,
 Tarcz cudna na lewicy na ramię przystawa.
 Omylą cię domowe kłopoty, frasunki,
 Gdy się trochę przejeździsz, wzięwszy strawy w sumki.
 Lepiej się tak okażesz, niżli przy śklenicy,
 200 Siedząc doma, nic nie wiesz, jakoby w ciemnicy.
 Na pokój się, ma rada, nigdy nie spuszczaście,
 Gdy rzeczenie, że pokój: ale wojnę macie.
 Z pokoja więc niepokój pospolicie roście,
Przeto zbroje na sobie we dnie, w nocy noście:
 205 By was nieprzyjaciele śpiących nie zastali,
 Potem byście po czasie tego żałowali.

ROZDZIELENIE WTÓRE.

BARAN LEWY MÓWI:

Stary człowiek gdy baczy swoje pierwe lata,
 Zda się mu, aby zaszedł w iną stronę świata:

185 Gospodarstwo. 191 Nałóg. 204 Pokój jaki.

- Inaksze obyczaje, inaksze dziś sprawy,
 210 Kto się ludziom przypatrzy, dziwne ich postawy.
 Widzim, iż każdy chce mieć własne dobre mienie,
 A co żywo narzeka na złe ustawienie.
 Ustawy żadnej nie masz, patrz na nasze targi:
 Ano chodzi z koszykiem druga gryząc wargi,
 215 Szuka, gdzieby kupiła mąki, jarzyn, masła,
 Ano wszędzie pobożna prawie taność zgasła.
 Patrzaj, jakie łupiestwa, drogości nastały,
 Nigdy takie przeszłych lat w Polsce nie bywały.
 Jako łupią na targach, jako rzemieśnicy,
 220 Jaki w jatkach jest nierząd, jako drą kupczycey.
 Wiezieszli co do targu, podwyższono korca,
 Gdzie się kolwiek obrócisz, za tobą poborca.
 Jakie zasię w towarzach nieznośne drogości,
 Rzemieśnik, szynkarz, kupiec łupią przez litości.
 225 Jako chcą sobie mierzą bez wszelkiej ustawy,
 A przez kmiotka idzie pot, robiąc na to, krwawy.
 Mają też swą wymówkę, iż chleb na nie drogi,
 Wždy z nim kmiotek nie zrówna w dostatku ubogi.
 Kupiec klaska zęboma, pali go korzenie,
 230 Dobrem winem zaleje ono zapalenie.
 Kmiotek tylko w niedzielę piwa trochę skusi,
 Już na to cały tydzień ciężko robić musi.
 Jako łupią w kupiectwie, tak też i na mycie,
 Weszło to już w obyczaj u nas pospolicie.
 235 Daruj pierwszej pisarka, kiedy pędzisz woły,
 Przeto się wzgóre wspina, wystawszy ze szkoły.
 Jedzieszli też z skutami, za tobą wołają:
 Tratuj, tratuj, daj myto, nie daszli — targają.
 Daj wojskie, daj duchowne wymyślone myta,
 240 Lepiejby się do Gdańska odrzec wozić żyta.

- A we Gdańsku, jako chcą, tak u ciebie kupią,
 Jeszcze cię na gospodzie za to dobrze złupią.
 Aleć dobrze, gdy tego naszy nic nie dbają,
 Potem swoją utratę za czasem uznają.
245. Przedaj też ty, jako chcesz, Włoszku i Niemczyku,
 Wszak cię za to urzędnik nie powiedzie w łyku.
 Przedawaj też jaktorze weneckie tkanice,
 Wywróć głupim ziemiankom ich mieszek na nice,
 Przedaj szafran mieszany, a rzecz, iż morawski,
250. Wszak nie każdy króla zna, kupi pan Nieznalski.
 Przedaj drogo złotogłów, powiedz, iż dziś drogi,
 Wszak wiesz dobrze, iż go nikt nie kupi ubogi.
 Nie dawajcie też tanie axamitu Włoszy,
 Wszak was o to żaden pan z Polski nie wypłoszy:
255. Kiedy głupi Polacy, iż o to nie dbają,
 Jako nadrożej mogą, niechaj przedawają.
 Już leda strój nadroższy, by jedno rzekł, włoski,
 By się też nań zastawić, kupi naród polski.
260. Póki naszy Polacy tych Włochów nie znali,
 Póty nieprzyjacielom dobrze odpierali:
 Ale dziś leda ślacheć, by się też zastawić,
 Musimy się do tych Włoch, widzieć świat, wyprawić.
 Już się wrócił do domu, przywiódł dwa dzianety,
 Trzy tysiące czerwonych wypadło z kalety.
265. Ali koń zwiesił głowę, chocia dzianet włoski,
 Przetrwał go lichy rusak, albo wałach polski.
 Przyjdzie się znowu ćwiczyć z naszymi Kozaki,
 Bo nie zrówna ćwiczenie tu włoskie z Polaki.
 Naród to zniewieściały, bo w maskarach chodzi,
270. Ku rycerskiej potrzebie nam się nie przygodzi.
 Pierwejci tu tych Włochow nigdy nie bywało:
 Franca, piżmo, sałata, z nimi to nastalo.

- prochowie przepisy lektury wódek*
- Owy pludry opuchłe, pończoszki, mostardy,
 Niedawno to tu przyniósł włoski naród hardy.
- 275 Patrzże zasię doktora, jak receptą szali,
 Zmówi się z aptekarzem, czart poganu gali.
 Ów złoty od uryny, ów za senes listki,
 Biorą wielkie pieniądze, dadzą trochę drzystki.
 Turbit, dragant, aloes, mastyki, kanfory,
 280 Wyniszczą mieszki, skrzynie, dobędą komory.
 Nuż baba z wanną jedzie, chce też być lekarką,
 Syropy, antydota waży większą miarką.
 Przymawiając obiema, iż babami stoją,
 Co im baby przyniosą, tem lud chory goją.
- 285 Ale tej naszej pracy chytro używają,
 Zamorskiem ziele zową, które od nas mają.
 Patrzcież, jakie utraty na ubogie ludzi,
 Co żywo swemi końszty ich pieniądze ludzi.

ROZDZIELENIE TRZECIE.

BARAN PRAWY MÓWI:

- Pójdzieszli też do owej pięknej Sukiennice,
 290 Tam też prędko wywróca twój mieszek na nice.
 Falendyszem przewali włoskie sukno drogie,
 Aby chytrze szaleli Polaki ubogie.
 Dla prałatów per cento drugie sukno zowie,
 Aby tak wyłudźali pieniądze Włochowie.
 295 Nawozili kotnyrów, by mieszki obrażać,
 Kupcie mili Polacy, jest się w czym okazać;

A kupiwszy, wyskubuj po pióreczku z barwy,
 Popprzedamy na ten strój one chude karwy.

I owce, bo niezdrowe, na zimę przedamy,

300 Wszak, chwała Bogu, inne bydło na to mamy.

Gdzie stamety podzieli, duplany, kołtrysze,

Albo ony machelskie, sterdomskie lundysze?

Wszystko to zodmieniali, by drożej przedali,

A na nas Niemczykowie złote wyludzali:

305 Pieczęciami nadstawi mitelfoder kieru.

Nigdy polskie pieniądze nie będą mieć mieru,

Jeśli się nie obaczą w takowem szyderstwie,

Ustawy nie uczynią, jako w inszem księstwie.

Bo najdzie w Sukienicach takowego nokcia,

310 Mierząc sukno wyciąga, zginą go dwa łokcia.

Pójdieszli też przez owy i tam i sam krzyże,

Ali woła kramarka, kupcie panie bryże.

Mam też duplę kitajkę, mam płótno rąbkowe,

Albo czego wam trzeba, dajcie się w rozmowę.

315 Mam też pytel do młyna, mam prawe galery,

Których inaczej nie dam, po cztery talery.

Ale ja wam powiadam, słuchajcie mię dziatki,

Na waszeto pieniądze zastawiono siatki.

Chroncie się tych białych głów, co nad węglim siedzą

320 Bo na nasze kalety piją dobrze, jedzą.

Owy zaś Smatruzianki, co wlażyły wysoko,

Jako łupią lada zacz, widziwa na oko.

Zamsz przedają skopowy, cośmy leszem zwali,

Za trzy grosze takową skórkę pierwszej brali.

325 A dzisiaj za piętnaście takowej nie pytaj,

Jedno, jako ona chce, za mieżek się chwytaj.

Skóry z cielców wyprawia, a rzeką jelenie,

Nie dbają nic na Boga, o duszne zbawienie.

301 Stamet. Kołtrysz. Duplan. 306 Mitelfoder. Kier.
 Łokieć. 311 Kramy. 321 Smatrus.

- Nuż zasię ony baby, co siedzą na treacie,
 330 Jeśli z niemi targujesz, zabając kalecie.
 Bo nie nigdy nie robi, nad węglim się piecze,
 To się baba czerwieni, dobrze się nie wściecze.
 Takież i owy szwaczki, co nam szyją wzorki,
 Umieją też wypróżnić młodym ludziom worki.
 335 Żywi się, jako może, gorzałką, niciami,
 Czasem tem, czasem owem, jako wiecie sami.
 — Solne, maślnie, owieśnie i śledziowe jatki,
 Wszędzie pióro upuścisz, byś nabarziej gładki.
 I te nędzne sienniczki, co siano sprzedają,
 340 Widzim, jako na ławce siano roztrząsają:
 Zwini snopek by kądziel, we dwoje przepasze,
 Co żywo stawia sieci na pieniądze wasze.
 O wy nędzne pieniądze, toście w lichej cenie,
 Żadny was nie zachowa, lada gdzie wyżenie:
 345 Miecą wami, frymarczą lada zacz po targoch,
 Tułacie się po kącich, po paniech, po smardoch.
 Jakoż u nas niemieckie talery nastały,
 Także też wszystkie rzeczy, żywności zdrożały;
 Nie bywały tu pierwaj takie czasy głodne,
 350 Gdy strawę kupowano za pieniądze drobne.
Pódmżyż zasię do szynku, jaki nierząd w mierze,
 Bez ustawy, jako chce, tak za kwartę bierze.
 Jakom widział na sejmie na ten czas w Piotrkowie,
 Kwartę wina ośm groszy dawali szynkowie.
 355 Także i tu w Krakowie. Idź do paniej Marty,
 Nie da, jedno pięć groszy, złego wina kwarty.
 Rostworz wino szafarko, boć się włóczka rzuci,
 Im go więcej dolewasz, tem jest lepszej chuci.
 Pójdzieszli też pod Wieniec gdzie do paniej Haski,
 — 360 Zjesz wątróbkę cielecą, przyplacisz małmazki:

- Po siedmi groszy kwartę sobie ustawili,
 Którą pierwej w Mynicy po dwu groszu pili.
 Jeśli się niżej udasz gdzie do paniej matki,
 Ostrzegaj się, byś nie zbył bramowanej szatki.
 365 Gdzie się kolwiek obrócisz, chcesz poczynać hojnie,
 Pójdiesz ze czcą kaletą, jakoby po wojnie.
 Te wszystkie mianowane w Krakowie kobiety,
 Rozszyndują prostakom z pieniędzy kalety.
 A tak was upominam chudzi bracia mili,
 370 Abyście prostym trunkiem nigdy nie gardzili.
 Wiele pożytków miewa, kto rad trzeźwy bywa,
 Ma nogi pogotowiu, złęgo razu zbywa.
 Lepiej miech groszem nadmiesz, niżli wiatrem dudy,
 Boć rady przypisują szynkarki obłudy.
 375 Chroncie się z chorągiewką Wieńca zielonego,
 Prędko z ciebie uczyni błazna mierzionego.
 Panom to dopuszczono pijać dla lekarstwa,
 Hipokras małmazją, a nie dla obżarstwa.
 Chudzinie się nie zejdzie, jedno proste piwo:
 380 Bo młyn woda zabrała, małe mamy mliwo.

ROZDZIELENIE CZWARTE.

BARAN LEWY MÓWI:

- Już zasię rzemieśnicy mają też swe sprawy,
 Gdy się zejda do cechu, strzegą swej ustawy.
 Wždy się u nich najduje obyczaj szkarady,
 Pełne zdrady ze wszech stron, fałszu i przesady.

- 385 Patrzaj jedno złotnika, jak sobie ugadza,
 Do grzywny srebra, miedzi trzy łyty przysadza,
 A wždy rzeczę, iż to jest pagament prawdziwy,
 Na tych małych miasteczkach warstat ich fałszywy:
 Gliwaxem srebro złoci, rozpuści kęs złota,
 Opłaci się mu dobrze szmalcowa robota;
 Natka wosku w sygnety, purysu w łańcuszki,
 Wczas to na te postawne nasze panie duszki.
 O wagę się nie staraj, odda wszystko cało,
 Wždy się przedsię okruszków nam nieco dostało.
 395 A tak swoje utratę złotniczek zagoi,
 Kiedy pięknie ślachciankę w łańcuszki przystroi.
 Szynkowe te rzemiosła mają obyczaje,
 Jako w cechu ustawią, tak każdy sprzedaje.
 Pójdieszli do rymarza, drogie uzdy, torki,
 400 Dziesięć złotych wyrobi z jednej krowiej skórki.
 Mówią: Panowie ślachto! strawiłem w Burkacie,
 Nagrodźcie mi to zasię, dobrą zbroję macie.
 Drugi rzeczę: Kupiłem poście wielką sztukę,
 Gdym swojego rzemiosła okazał sztukę.
 405 Trzeci rzeczę: Ścinałem świec poście trzydzieści
 Kosztuje mię to wiele, blisko złotych sześci.
 Któż to ma nam nagrodzić? Nikt, jedno ziemianie,
 Zmówmy się jednostajnie, zszedwszy się w cech na nie:
 Nie wadzić ich nam podskuć. Popprzedalić brożki,
 410 Zbroja za dziesięć złotych, na koń rząd bez troszki.
 Szle, puszliszka, nagłówki, cugle, tak przedawać,
 Jakośmy ustawili, inaczej nie dawać.
 Pójdieszli do kuszniernia, patrz dobrego czasu,
 Zapłaciszli od szycia, zapłać i od kwasu.
 415 A jeśli też twojemi liszkami podszyje,
 Lepiej cię on podgoli, niżli barwierz zmyje:

- Nigdy się rękaw z szatą od niego nie zgodzi,
 Przeto mu sporo futro podszywać przychodzi.
 Ukażeć rozmaite futra, czarne bobry,
 420 Chocia drogo szacuje, rzadko który dobry.
 Natrze kretą wiewiórkę, rzecze popielica,
 Kupi prędko niewiasta, nie znając nędznica.
 Hojniej żywie kozusznik na swój mały notek,
 Niźli na wsi nieborak, orząc pługiem kmiotek:
 425 Bo nie umie folować, wszywać uszu, nóżek,
 Jedno prosto do pługa wziąć wołu za rożek.
 Krawcy nie są szynkowni, jako i murarze,
 Przeto im przekazają w robotach sturarze.
 Wiele chromych na nogi, na ręce, na słowo,
 430 Przeto niezawždy trafisz szaty swej gotowo.
 Kretą kryśla, rozmierza, strzyże wielkie cwyklę,
 Jakoby który został, we łbie się mu wikle.
 Przedsię w zysku zostaną rozmaite płatki,
 Kiedy darmo, nie wadzi upstrzyć imi dziatki.
 435 Pokrajawszy, idzie precz z jakim drugim nogciem,
Upiwszy się, ubije ucznia swego łokciem.
 Ale mu za złe nie miej, boć robił u dworu,
 Przeto trzeźwym nie bywa, tylko do nieszporu.
 Jutro obiecał uszyć żupan, szarawary,
 440 Nie przysiągłci prawdy znać, nie dawaj mu wiary.
 Ale owy czapniczki fortel też swój wiedzą,
 Według losu porządkiem w swych kramnicach siedzą.
 Konew piwa z imbierem pod sobą piastując,
 Popiją się kobiety, społu się czestując:
 445 Zachwyciła powietrza, odmieniła mowę,
Zatacza się po domu, styskuje na głowę;
 Mąż wódką z różej kropi, nie wie, co się dzieje,
 Pani czapkę przepiła, a z niego się śmieje.

Powie, iż ją ukradli cisnęcy się drabi,

450 Rzeczę mąż: często wždy ten drabik czapki szwabi.
Pójdzieszli też do szewca, chciejże kupić boty.

Które pierwej bierano tylko za dwa skoty,

Dziś nie dadzą inaczej, jedno za półkopek,

Jakoż się ma dobrze mieć nasz ubogi chłopek.

455 Musisz dobrze zapłacić i ono kopyto,

Które ćwieczki popsował, gdy twe bóty szyto.

— Zapłać też kolacją, bo wiele przepili,

Tańczując z chorągwiemi, gdy świece topili.

A wždy się wymawiają: droga na nas strawa,

460 Wójt, sędzia, prokurator, łupią nas u prawa.

A tego nie chcą baczyć, co w gospodach strawią,

Dawszy kordy pochować, za gardła się dawią.

Także który towarzysz przywędruje nowo,

Jeśli witać nie trafi, nie będzie mu zdrowo:

465 Wnet go urwą i winę starszy brat założy,

Co będzie miał w kalecie, w koło na stół włoży.

Nawięcej się bednarze w gospodach trybują,

Przeto często po mieściech tam i sam wędrują.

Wieleby było o ich nierządzie pisania,

470 Któreby były godne od starszych karania.

Bowiem im to pożytku żadnego nie niesie,

Dla ich błazeńskich ustaw zawždy dziura w trzesie.

Siodłarze i paśnicy, bednarze, słóсарze,

Naporząd rzemieśnicy wszyscy i garbarze,

475 Jako w cechu ustawiają, także przedawają;

Bowiem słusznej ustawy od starszych nie mają.

Zmówią się rzemieśnicy zszedwszy się do cechu,

Mało pieniędzy w skrzynce, mało mamy w miechu:

Już czas przyszedł ćwiczenia, będziem strzelać kurka,

— 480 Niejedna się uczyni w naszym mieszku dziurka.

Co wszyscy rzemieśnicy na kurku utracą,
 To wszystko bracia miła swym groszem zapłacą.
 Rycerskie to ćwiczenie, powiadają oni,
Przeto swoje utraty na ślachcie pogoni.

485 Gdy z nim statków targujesz, strojów i naczyń,
 Co wspomni na utratę, po groszu przyczynia:
 Przetośmy się uczyli swojego rzemiosła,

By nam nasza nauka pożytek przyniosła.

Przed wszystkimi rzemiosły garncarze wygrali,
 490 Boga starszego mistrza w swym cechu wybrali;

Bo z tejsze materyej Bóg człeka sposobił,

Z której garncarz piec działa, i garnce wyrobił.

Materyej dodawa, co potrzeba, matka,

Z niej żywność wszystkie mają, stąd przyjdzie i szatka.

495 Przeto garnce pobożnie ludziom przedawają,

Iż materyą darmo od matki miewają.

Płatnerz czeka kłopotów, chłopek na wsi żniwa,

Barwierz zwad, grobarz moru, a młynarze mlewa.

Patrzże, jako ci żywią, by kostyra z losu,

500 Takżeć wszystek położon świat na takim stosu:

Nie dziwujże się temu, iż ci wszyscy łupią,

Każdy za losem idzie, prowadząc swą kupią.

Więcej się temu dziwuj, iż to wolno czynić,

Towar cudzy z szkodą wieść, a swemu precz wynieć

505 Jako czynią kupeczyce, co przedają fraszki,

Upstrzą nasze ślachcianki, wypróżnią ich taszki.

Owo srebro drutowe, co je Włoszek złoci,

Drogo je zapłaciwszy, w niwecz się obróci.

Druga się szkoda wielka przez goldszlary dzieje,

510 Iż on razem kilka set złotych w kupę zleje:

Rozbija to malarzom na cieniuchne listki,

Potem się to obróci z obrazem na chwistki.

489 Garncarze. 497 Płatnerz. 499 Los. 507 Tkanki złote.

509 Guldschlar.

W koniech też szkodę wielką przez furmany mamy,
 Wiele koni popsują, wożąc cudze kramy.

515 I ciby godni wieże albo wielkiej winy,
 Co wywożą saletrę do cudzej krainy.

Jako czynią niektórzy, albo i Żydowie

Wożą prochy do Wołoch, do Węgier, łotrowie.

Moskwa to ma w zwyczaju i na dobrej pieczy,

520 Nie przedadzą do Tatar żadnej takiej rzeczy,

Które ku wojnie służą, albo ku obronie,

Trzeba tego każdemu na swoim zagonie.

ROZDZIELENIE PIĄTE.

BARAN PRAWY MÓWI:

Pódźmyż zasię do ślachty. Jaka ich utrata,

Chocia też i drugiemu dokurczyły lata:

525 Jeden się nad drugiego przekłada na stroje,

Musi mieć koń turecki, pozłociste zbroje.

Rząd i alzbant ze srebrem na swój koń przyprawi;

Ale wioskę z folwarkiem na ten strój zastawi.

Musi też być do ziemie i turecka szata,

530 Ciżmy, wielkie ostrogi, nastały w ty lata:

Kołnierz wielki, mały kraj czapką się nadstawi,

Wiatr go z tyłu żegluję, z góry nogi stawi.

Jakoż w Polsce nastały te wielkie kołnierze,

Także u młodych ludzi zginęły halerze.

535 Więcej kołnierz kosztuje, niżli wszystka szata,

Poszła barzo na błazna ta nasza utrata.

A już widzą u drugich aż do kolan wiszą,

Drudzy na nich małżonkam swym oprawy piszą:

Bo zagony niewieczne, przyjdzie nam na funty,

540 Lepiej podszyj baranem, a zachowaj grunty.

Przyjdą potem na Żydy twe kosztowne stroje,

Na co przyszły nakłady one próżne twoje?

Włoch począł, Żyd dokonał, na was się zmówili,

Aby za wasze dobra jedli, dobrze pili.

545 Dziwniejsze dziś niż pierwej postawy, rozmowy,

Nie wiem, na co to poszło, ogoli pół głowy:

Zwłaszcza owi młodzieńcy, co chodzą witając,

Rad się pięknie postawi, pieniędzy życzając;

Ale gdy zasię wracać, to go boli głowa,

550 Prędko się mu zmieniła ona piękna mowa.

Zjadą się na biesiadę, będą sobie radzi,

Z przodku on podgolony z drugim się powadzi.

Pachoł kufel piastuje, mieczem się podpiera,

Chocia go nikt nie wściąga, rzkomo się wydziera:

555 Aby pana ratował, bo go już raniono,

Pomógłcibych był panie, ale mi broniono.

To nazajutrz pojada, pisać ran do grodu,

Nabrawszy przyjacieli z swojego narodu.

Kiedy się marnotrawca trafi jaki hojny,

560 To się zleca do niego szukający wojny:

Przy kuflu się zaleca, będąc ku potrzebie,

Mam romak, żywotny koń, daruję im ciebie.

Nieradci wiele mówię, nierad wiele grozę,

Na kogo jedno każesz, swe pięć palców włożę.

565 Drudzy jada na zając, doświadczać chartów,

Boga tam nie wspomoną, jedno wszystkich czartów.

Pachołczysko z jastrząbem za nimi się wlecze,

Koń skłóty, grzbiet odarty, z popręga wycieczę.

*Przebieg tylko życie młodości
szlachetny*

- Czasem koń porwie wodzą, musi znowu wsiadać,
 570 Musi za dobre przyjąć, chocia będzie biadać.
 Barzoby rad pacholek i koń to widzieli,
 By do śmierci z zającem przymierze dzierżeli:
 Bo się im krotchwila ta barzo sprzykrzyła,
 Goleń, plecy i głowy w harab naruszyła.
 575 Pojedźmyż tak domu, bądź zajączku w lesie,
 Przestaniemy na gąsce, dobra o tym czesie.
 Nuż zasię na granicach jakie ich utraty,
 Stoi się, by na wojnę, w samsiedztwie na braty:
 Zbrojniej się wyprawiają w granice na swary,
 580 Nizli kiedy do Moskwy, albo na Tatary.
 Nie będzie też czasem stał on kęs lasu za to,
 Co nałoży nieborak z małej wioski na to.
 Starostowie w granicach ściskają ziemiany,
 Chciałby zwiesć komisarze, trudno zwiesć te pany:
 585 Trzeba posłać jednemu dwa jednochodniki,
 Po drugiego pošemy, bo chory, woźniki.
 Patrzże jedno, skąd im te utraty przychodzą?
 Stąd, iż wiele przyjaciół ku tej sprawie zwodzą.
 Dosyćby, pod umową, sam urząd przywoździć,
 590 Takby jeden drugiego nie mógł w tem uszkodzić.
 By ślachta, jako indziej, po mieściech mieszkała,
 Takby też młódź statecznem ćwiczeniem zrównała:
 Strzegliby się srogości miejskiego urzędu,
 Przestaliby zuchwalstwa i innego błędu.
 595 Na wsi kto kogo ma karać? Prawa się nie boi,
 Gdy się sam nad kim pomści, to za jego stoi.
 Gdzie wiele w domu synów z trochę majątności,
 Pożywie z nimi samsiad niemałej trudności:
 Skarżyli przed starostą, pozwac ukazuje,
 600 A on wyrządziwszy złość, dalej powęduje.

*ślachta na wieś sama
 sobie pomoc - niejedną*

Drugi nie ma tak wiele swojej majątności,
 Jako wiele wyrządza dobrym ludziom złości.
 Nie chcą temu zabieżeć, którym to należy,
 Dobrze, żeby zuchwalec posiedział też w więzy;
 605 Bo nam z nimi przychodzi nietrafna biesiada.
 Możesz z nimi posiedzieć rano do obiada,
 Ale zaś od obiada do późnej wieczerzy,
 Gdy nań rosa wystąpi, rozum włosy wzjęży:
 Hardzie każe na męstwo, siedzi by koczkodan,
 610 Posąg srogi okazał, gębę z wąsem odął.
 Panowie je też częścią k temu przyprawują,
 Chocia winien, za nimi często się wzdejmują.
 Ktoby się chciał ślachcicem z domu prawym mienić,
 Nie miałyby na żaden czas postawy odmienić:
 615 Tak rano, jako w wieczór, w biesiedzie, w pacierze,
 Takimuby rzekł każdy, ślachcie w prawej mierze.

ROZDZIELENIE SZÓSTE.

BARAN LEWY MÓWI:

Już zasię małżonki ich co za dziwy stroją,
 Ludzi się nie sromają, ani Boga boją:
 620 Jęły się pisma czytać, kądziele przestały,
 Przeto nam na koszule tak płótna zdrożały.
 Jakie zbytnie ubiory co rok wymyślają,
 Dziwna rzecz, iż mężowie tego dopuszczają.
 Która nie ma własnych szat, ta indzie pożyczą,
 Nie każda się mężowi z tych zbytków wylicza.

617 Szlachcianki. *nowe*

*Anglii
Lubow
i inne*

- 625 Radniej włóż włosienicę własną twego ciała,
 Niźliby szat na pychę drogich pożyczła.
 Pocziwiejci tobie być w swym własnym ubiorze,
 Niż się często odmieniać w cudzy strój w komorze.
 Bo ony tak działają, chodząc do komory,
 630 Odmieniają się częstokroć w rozliczne ubiory,
 A która na odmianę nie ma szat, ubioru,
 Zada sobie chorobę, leży do niesporu.
 Widząc druga, aby też taki ubiór miała,
 Będzie często przez palce na strój poglądała.
 635 By też wioskę zastawić, mieć z pontalów tkanki,
 Chcą mieć takie rękawy już wszystkie ślacheianki:
 Junkiery, saltarelle, mętlik, inderaki,
 Przywodzą ku utratam męże nieboraki.
 Pod swój żywot lada koń, pod panią woźniki,
 640 Poczyliły ty panie swe męże nędzniki.
 Patrzące też, co kosztuje koszulka perłowa,
 Pierścień, łańcuszek złoty grosza nie zachowa.
 Gdzie grosza nie zachowasz, jużes nędznik wieczny,
 A jeśli się zadłużysz, nie będziesz przepieczny.
 645 Dobry kozuch z pozłotką zimie chodzić paniej,
 Haras z barchanem lecie, bo to weźmie taniej.
 Dobra też i koszula po swojej robocie,
 Nie bądź nikomu winien, nie będziesz w kłopotcie.
 Nuż zasię potrawy ich, takżeż drogie trunki,
 650 Bez takich nie mogą być harde Krakowianki.
 A czynią to dla pychy więcej, niż potrzeby,
 Daj kokoszom bróg żyta, przedsię będą grzebły.
 Jeśli za stołem nisko, w kącie gdzie usiedzie,
 To się gniewa, frasuje, i jeść już nie będzie.
 655 Przeto się więc gospodarz z sadzania wymawia,
 Iż każda na swem miejscu poczesnem przestawa.

- Patrzże przywitania ich, patrzże też i chodu,
 Nie chce ręki wyciągnąć, iż wielkiego rodu,
 Kosztownie jest ubrana, kosztownie zawita,
 660 Obrazek malowany, macuszka wryta.
 Panny także mają swe kosztowne noszenie,
 I osobne od macior z karaniem ćwiczenie.
 W łaźni, myjąc w sobotę, miotelką upierze,
 A w niedzielę do tańca w axamit ubierze.
 665 Skacze panna w sobotę, skacze i w niedzielę,
 Naskaczesz się panienko, jako dzikie ciele.
 Obciągnie się sznurkami, ledwo dychać może,
 Łańcuchów pełno na niej, ledwo chodzić może.
 Wystawiają maciory na swe córki wiechy,
 670 Suszą piątki, chcą, by Bóg odpuścił te grzechy.
 Lepiej nie posć, nie bożkuj, nie nakładaj z mnichy,
 Chceszli, być Bóg odpuścił, nie strój więcej pychy.
 Za pierwszych lat nosiły nasze panie duszki
 Pacierze bursztynowe, nie złote łańcuszki,
 675 Na szyi prosty czecheł, albo było goło,
Na głowie toczenie, a chomlą na czoło.
 Musiały na tem przestać, jako zakreślono,
 Dziś szaty i potrawy z pychą wymyślono.
 Długoli to będzie trwać, Panu Bogu wolno,
 680 Lepiejci wždy poczynać, co komu przystojno.
 Gdy na wesele jadą, kmieć wiezie tłomoki,
Twarz baba uwałkuje, idzie w pląsy, w skoki:
 Pomoże gonionego i gęsiego tańca,
 Wygra czasem na głowę skoczonego szańca.
 685 Statecznych tu nie ruszam, które wstyd miłują,
 Tylko same wszeteczne w tem się zawięzują:
 Które z postawą chodzą, miłościwać każą,
 Godnych ludzi statecznych nizacz sobie ważą.

- A gdy w sześci niedzielach która kiedy leży,
 690 Poduszek pstrych do wierzchu nad sobą najeży;
 Kobiercami ze wszech stron ściany zobijano,
 Prześcieradła tkankami w koło zbramowano.
 Przyjadą nawiedzając przyjaciółki miłe,
 Ukażą, co umieją, a zwłaszcza opile.
- 695 Ladaco powiadają, przy łożu siedzący,
 Miód, wino, małmazą z kosmatym pijący.
 To będą pieć maciorki, pani młoda mdleje,
 Jedna z tyłu podnosi, druga na nią wieje,
 Druga woła dyptanu, dobry na omdlenie,
 700 Uskromi to niewieście w żywocie gryzienie.
 Popiwszy się, to stroją rozliczne fierleje,
 Jedna drugą odczepi, i oczy zaleje,
 A drugiej zawijają mokrą chustką głowę,
 Dziwnąby tam oglądał biesiadę, rozmowę.
- 705 Lepiejby paniej młodej w ten czas być bez gości,
 Niżli leżeć strapiona w takiej niewczesności.
 Póddże też do miejsckich żon. Jak są gładkiej mowy,
 Chocia pisma nie umie, zwycięży cię słowy:
 Ma po temu języczek, ma mieszek szeroki,
- 710 Daj, coś winien, młodzieńcze, nie tu na odwłoki.
 Moja kuchnia, naczynie, postąpię i ławy,
 Dam i obrusa na stół, jedno nakup strawy,
 Dam i konwie po wino, dam też na stół chleba,
 Ale co jedno powiem, to zapłacić trzeba.
- 715 Szlachciankom się przeciwią, pstrzą się też by sroczki,
 Twarz gore, trzewik skrzypi, brwi czarne i oczki.
 Bociki sznurowane, tabinowa szata,
 Folwarków żadnych nie ma, dobytką, ni płata,
 Ma pierścienie, ma perły, klejnoty od złota,
 720 Ostrzegajże się mężu, byś nie ciągnął kota:

Bo w tych strojach ozdobnych, w tych kosztownych
[chuściech,

Rady chodzą na Skałkę panie po odpuściech.

Twarz cudna, szata świetna, obiad k temu hojny,

A jakoż jej młodzieniec nie ma służyć strojny.

725 Przeto, gdy z domu jedziesz ubogi nieboże,

Wiedz, jako jej odjeżdżasz: nie wszystkiego może
Wypowiedzieć na panią zieloną papuga,

Niechaj tam mnich i krasny nie postoi sługa.

Ani się baba wdaje w rzecz z temi szafarki,

730 Gdy jedziesz na Podgórze z kramem na jarmarki.

Patrzże zasię pisarka, jako trawi szczodrze,

Gdzie stanie na gospodzie, pocznie sobie dobrze:

Płaci za towarzysze, za drugie kobiety,

Nie wadzi to jemu nic, bo z pańskiej kalety.

735 Wszystko w registr napisze, co kędy utraci,

A pan jego, nieborak, to wszystko zapłaci.

By się ciągnął jako lis, tobie płacić panie,

Co pisarek w gospodzie za strawę zostanie.

Wszakci się wyrachuje, bo się tego uczył,

740 Aby w twoję i w swoją nótę dobrze łuczył.

ROZDZIELENIE SIÓDME.

BARAN PRAWY MÓWI:

Starzy ludzie, gdy żony swe stroili w szaty,

Strzegli się ze wszystkich stron kosztu i utraty:

Gdzie suknie nie dostała, koszulą nadstawił,

Na włoski adamaszek kmiotka nie zastawił.

- 745 Mym bratem szubkę podszył, nie dbali o lisy,
 Ani owe półmiski, jedli z jednej misy.
 Na chlebowych talerzoch bez serwet jadali,
 Zwierzyny dosyć mieli, w piekarniach siadali;
 Piwo a miód pijali, o wino nie dbali,
- 750 A wżdy daleko zdrowszy niż wy dziś bywali.
 Zboże, sukno i ołów, mięso tanie było,
 I wszystko im tak prawie jak z wodą płynęło.
 Łacno było o konia i o służebnika,
 Cnotliwszego niżli dziś znalazł pacholika.
- 755 Chowasli dziś pachotka, inakszyć nie będzie,
 Jedno za stół pospołu z swoim panem siedzie:
 Opiwszy się w ten czas mąż, wnet na hare wyjedzie,
 Ale pana przy sobie on łotrzyk zawiedzie.
 Konia się sroma siodłać i botów wymazać,
- 760 Za starych ludzi było nacieżej rozkazać.
 Ku potrzebam bywali, tania była zbroja,
 Spólne pastwy dziedzinne, tak twoja jak moja.
 Wsiadł na swój koń żywotny w takowym ubierze,
 Także też i służyli na królewskim dworze.
- 765 Kaptur, pas, diszak, harnas, tylczyk, szarszon, kusze,
 A na głowie kapalin, na nim tkwiały pusze:
 Siedząc pasem na koniu, dospiał samostrzała,
 Zawżdy się ich Wołoszy, Turcy, Moskwa bała.
 Rohatyny po ziemi podle konia wlekli,
- 770 Wszyscy nieprzyjaciele przed nimi uciekli.
 Strzelba była żelazna, na nogach by kozy,
 A rożny opaliwszy, ostawiali wozy.
 Chocia nieprzyjaciele imi zatrwożyli,
 Wżdy ich tym obyczajem nigdy nie pożyli.

*Wszystkie
 kłopoty
 przed sobą
 odłożył*

ROZDZIELENIE OSME.

BARAN LEWY MÓWI:

- 775 Starzy ludzie pieniędzy nie wiele miewali,
 Bo się w zbytłych pokładziech nie bardzo kochali:
 Tylko aby miał za co kupić konie, kuszę,
 Łacno więc wyposażył swą pannę Maruszę.
 Odprawiał dziesięcią kóp na wieś pana zięcia,
- 780 Nie stroili ojcowie w łańcuchy dziecięcia:
 Suknia, płaszcz nowej barwy, to wszystko odzienie,
 Na głowie, jakom pisał, takie też noszenie.
 Dziś młodzion krasny pyszno przeglądając chodzi,
 Gdzieby dostał pieniędzy gotowych, tam godzi:
- 785 Włożyłby swoje wszystko imienie w biesagi,
 Wždy się bierze po żenie brać wielkie posagi.
 Pierwej drugich posagi już będą gdzieś w lesie,
 Niżli panią małżonkę do domu przyniesie:
 Bo mu na axamitne, szarłatne żupany
- 790 Siła wyszło, i owe próżne dybidzbany,
 Co ich za nim rząd długi w nowej barwie chodzi,
 A boję się, że ich nikt k temu nie przywodzi,
 Jedno samiż ojcowie, albo matki owy,
 Co na to rady patrzą. Także głupie wdowy,
- 795 Do których w dom człek dobry gdyby w sukni szarej
 Przyjechał, i sług nie miał do swojej wsi starej,
 Śmieją się z niego, szydzą, zowią go prostakiem,
 Alić druga nie wskóra z swoim więc dworakiem.
 Gdy mu wszystko nie sporo, nie masz gotowizny,
- 800 Będzie mówił częstokroć: złyto rok, nieżyzny,

775 Posag.

- Nie masz zacz kupić konia, złe bywają targi;
 Złożył swoją postawę, paniej zbladły wargi.
 Będą się tem cieszyli, iż oboje młodzi,
 Acz pole płonne mają, ale żonka rodzi.
- 805 Czemże dziatki wychowasz, obaczże się młody,
 Kiedy mało w stodole i w brogu urody?
 Drugi mówi: Pojąłbych i świnie z obory,
 Gdyby miała pieniądze i pełne komory.
- Drugi godzi, jakoby był wstępniem do baby,
 810 Ale i stąd twój obchód będzie zawždy słaby:
 Bo się od niej częstokroć do ludzi powleciesz,
 Utraciwszy jej dobre, sam od niej ucieczesz.

*W oczu
 policy było
 na magistral*

ROZDZIELENIE DZIEWIĄTE.

BARAN PRAWY MÓWI:

- Kmiecy lud pospolicie chłopcy przezywamy,
 Chocia wszyscy z ich pracją dobrze używamy.
- 815 Sam Bóg wie, jak w swym stanie tak długo trwać mogą,
 Nigdy nie odpoczynąć ręką ani nogą.
 Są oni u wszęch ludzi jako niewolnicy,
 Co żywo, imi żywie, nakoniec i wilecy.
- Pan wołu zje, wilk konia, pleban dziesięcinę,
 820 Jeszcze wsadzą, ubiją i założą winę.
 Przy robocie urzędnik kijem mu dopierze,
 Lada z jakiej przyczyny winę z niego bierze.
 Pójdzie skarżyć do pana, pan mu źle potuszy,
 Tak króla jako pana kmieca skarga głuszy.

804 Żony. 813 Kmieć.

*Wymieszane na
 ety dół feniemi
 lepiej nie
 wypokreśle prasy*

- 825 Wielką plagę przepuszcza Pan Bóg często na nie,
 Napierwej mu niż komu chleba nie dostanie;
 Musi woły poprzedać, choć ich w pług potrzeba,
 Ze złego wybierając, lepiej kupić chleba.
 Patrzże, jako Bóg nie ma wszystkich o nie karać,
 830 Mając z nich dobrodziejstwo, nie chcemy się starać,
 Abyśmy im też na czas w czem pofolgowali,
 Przez kilka lat dziesięcin i ospów nie brali.
 Jeśli go kto zabije, wziąć gardło samemu,
 Nie masz ceny u Boga człowieka każdemu.
 835 Jeśli to rzecz pobożna, powiem statut o tych:
 Człowiek za dziesięć grzywien, szkapa za sto złotych!
 Dobrze, iż ich do pług już nie zaprzagają,
 Dlatego niebożęta wždy woły chowają.

ROZDZIELENIE DZIESIĄTE.

BARAN LEWY MÓWI:

- O dług a o zabicie statut mamy słaby,
 840 A nie wierzym, aby go nie składały baby:
 Większa wina w statucie, gdy kto drzwi wybije,
 Niż gdy jeden drugiego umyślnie zabije.
 A co jeszcze gorszego na to wymyślili,
 Na scrutinium dadzą, by rychlej zabili.
 845 Ali głownik zakupi świadki kłodą piwa,
 Jeszcze strona czyniąca zostanie w tem krzywa.
 Musi przestać przyjaciel czynić o zabicie,
 Gdy się to tak przytrafia u nas pospolicie:

- Jedzieszli gdzie do prawa, jakie tam przewłoki,
 850 By miał nasprawiedliwszą, pojedziesz na roki.
 Prokurator akcyą twoję tak powlecze,
 Czekając długo sprawy, od prawa uciecze.
 Który u nas językiem będzie lepiej śmigał,
 Ten wszystkiego u prawa bez pochyby wygrał,
 855 Statutu naciągając, ferują dekreta,
 Simile alegują, złęknieć się kaleta.
 Przyjdzie de aequitate drugie rzeczy sędzić,
 Nie można wszystkiego w statucie narzędzić.
 Skąd ją poczniesz, wszędzie złe, ze wszech stron utrata.
 860 Nie maszli forytarza, nie zyszczesz ni płata:
 Bo cię wnet zdadzą w zysku sądowni panowie,
 Zadrapiesz się nieboże który raz po głowie.
 Jeszcze więtsze łupiestwa są w niemieckiem prawie,
 Wnet się laską podeprzesz, siedzieszli na ławie.
 865 Najdziesz w niem rozmaite sztuczki i fortele,
 Kiedy szlą do innych miast sobie po ortele.
 Szepszelingi, leda ocz, wnet na cię założą,
 Prędko, kto nie rozumie, takiego zubożą.
 O gierady domowe, zapisne wielkierze,
 870 Pójdą gęste u prawa z kalety halerze.
 Jeśli gwaru nie umiesz palcem wydać słusznie,
 Musisz palec odkupić, gdzie wziąć tu wziąć dusznie.
 Nuż za się frystowanie, z komisji rotunki,
 Pójdą by na jarmarku z kalety wiardunki.
 875 A jeśli się na siedm miast twoja rzecz odwlekła,
 Jakoby się nieboże dostała do piekła:
 Już z kalety nie wyjmuj nigdy swojej ręki,
 Pożywiesz na ten uraz we dnie, w nocy męki;
 Nie czyni to pożytku, jedno upor wielki,
 880 Kto ma rozum, strzeże się tego człowiek wszelki.

Radniej podaj swoją rzecz przyjacielom w ręce,
 Nie będzie twa kaleta w takiej wielkiej męce.
 Za starych ludzi pierwej niewiele pisano,
 Jedno, co czyje było, jawnie powiedziano.
 885 | Kontrowersyi pisanych nigdy nie czynili,
 Języczni prokuraci sędzią nie kręcili.
 A tak radzę każdemu, by się jednał z braty,
 Skąd ją poczniesz, wszędzie źle, na wszystkim utraty.

ROZDZIELENIE JEDENNASTE.

BARAN PRAWY MÓWI:

890 | Tuby był plac, co mówić o duchownym stanie,
 Których pierwsza powaga dzisiaj chodzi tanie:
 Bo już dwieście biskupów zmarłych pamiętawą,
 I wiele kardynałów w swej pamięci mawą.
 Ale iż to nie naszej, rzecz tak wielka, głowy,
 Dajwa pokój, Bożych sług nie tykajwa słowy.
 895 | A raczej się na ten czas mój bracie prześpiwa,
 Bo więcej, niż potrzeba, zda mi się, mówiwa.

K O N I E C.

*W Krakowie, w drukarni Jakuba Siebeneychera,
 Roku Pańskiego 1587.*

SYEM NIEWIEŚCI

MARCINA BIELSKIEGO.

TERAZ NOWO PRZEZ JOACHYMA BIELSKIEGO
SYNA JEGO WYDANY.



PRZEMOWA BIAŁYCHGŁÓW DO MEŹCZYZN.

- I cóż się z nas śmiejecie Panowie z brodami,
Zaż nam Bóg wiele nie dał swych darów przed wami?
Przypatrzcie się nam dobrze, w tak gładkiej urodzie,
Gdy zimie na weselu a Maja w ogrodzie:
- 5 Rzecz gładka, płeć subtelna, wdzięczna na wejźrzeniu,
Czego nie dał żadnemu innemu stworzeniu.
Miarę w picciu, jedzeniu, stąd długi wiek mamy,
Lepsze i lutościwsze, trzeźwiejsze bywamy.
To naprzód mając, czemuż też radzić nie mamy,
- 10 O dobrem spólnem naszym, — a zwłaszcza że znamy
Gnuśne was mężę nasze. Niech, gdy nie umiecie,
U nas rząđ jaki będzie, a z nas się nie śmiejecie.
-
- ❦

SYM NIEWIEŚCI.

PERSONY ROZMAWIAJĄCE:

KATARYNA, BEATA, LUDOMIŁA, KONSTANCYA, POTENCYANA,
EUFEMIA I POLIXENA.

KATARYNA.

- Już dalej siostry miłe, nie bądźmy w tym błędzie,
Którego u nas pełno po wszej Polsce wszędzie;
Próżno się mamy spuszczać na męskie osoby,
Już oni nie odstąpią swojej zwykłej próby:
5 Starajmy się o lepsze z swej strony porządku,
Chocia oni nas zową białogłowy, prządki;
Ku większemu zelżeniu kobietami zową,
Každy dzieńby chciał pojąć żonę sobie nową.
Gdyż tak nasz mężczyźni są złego baczenia,
10 Nie dbają o porządek, o drogę zbawienia;
Widząc, jakie ze wszech stron doległości mamy,
Upadek swój widzimy, a wżdy nie nie dbamy;
Więcej strzegą powagi, okazałej mowy,
Niżli coby przyniosło nam pożytek zdrowy.
15 Ta ich rada na sejmie, chłopka na wsi złupić,
A na swych kolacyjach každy dzień się upić.
Króla, Pana swojego, mało sobie ważą,
Gdzie mu prawdy potrzeba, tam się nie okażą;

- 20 Tylko własnych pożytków z pilnością szukają,
 A o pospolitą rzecz, o tę nic nie dbają.
 Gdyż się sami mężowie nie umieją rządzić,
 Jakoż i my nie mamy społu z nimi błądzić?
 A takby nam lepiej stać przy swej zdrowej radzie,
 Niźliby nam mieli być potem na zawadzie.
 25 Trzeba nam ławę swoją osobno zasadzić,
 Mężom każmy kądziel przuć, sami będziemy radzić:
 Dobrze wszyscy obaczą, iż lepszy rząd będzie,
 Gdy żona na mężowem miejscu w radzie siedzie.

BEATA.

- Mogąc oni przezywać żony kobietami,
 30 Aleć też nie do końca mają rozum sami;
 Najdzie większą stateczność przy naszych kobietach,
 Niźli przy paniech radnych, co chodzą w koletach.
 Chocia przed drugim stoi służebników rota,
 Wždyby znalazł takiego, coby ciągnął kota;
 35 Chociam ja jest żeńska płeć, w podwikę zawita,
 Gdy do rady mąż idzie, mnie o wszystko pyta.
 Takżeć też ja rozumiem i drudzy działają,
 Iż gdzie przyjdzie potrzeba, żon się dokładają;
 Patrzcież, jeśli nie lepszy rząd postanowimy,
 40 Gdy sobie osobny sejm ku sprawom złożymy.
 Jako mamy ktemu przyjsć, o tem pogadajmy,
 Zjehawszy się na miejsce, posły wybierajmy;
 A pošemy do Polski, naszej miłej matki,
 Dawając się jej pod moc ze wszystkimi statki,
 45 Aby nam sejm złożyła, na miejscu gdzie słusznem,
 Rzeczy wspólnej z pożytkiem i zbawieniem dusznem;
 Pojedziem nań ochotnie, będzieli czas Boży,
 Chocia nasze brodacze ten nasz sejm zatrwoży,
 Byśmy przez swą niedbałość nie upadły potem,
 50 Zjehawszy się na miejsce, pogadajmy o tem.

Dawnom o tem słychała, w kronikach pisano,
 Iż niewieście pogłowie w radę wybierano,
 I same cesarzowe z nimi tam siadały,
 Spólnej rzeczy i prawa pilnie przestrzegały.

LUDOMIŁA.

- 55 Nie noweć to są rzeczy, siostrzyce namilsze,
 Iż pogłowie żeńskiej płci rządniejsze, cnotliwsze,
 Niżli nasz mężczyźni, co piją, miłują,
 Nigdy nie gruntownego w radach nie ukują.
 Przeto on rzymski cesarz w Rzymie to był sprawił,
 60 Żeński senat ućiwy, osobny ustawił;
 Aby też drugie sprawy na nie przekładano,
 A ich ućiwej radzie pierwsze miejsce dano.
 Nie bez przyczyn to byli w Rzymie udziałali,
 Bo się na wszystkie złości cesarze udali,
 65 Także nasz żeński rodzaj bacząc trzeźwy, mierny,
 Stateczny, ustawiczny i każdemu wierny,
 Przełożyli na radę i na wielkie sprawy,
 Chodzili na pytanie potem do ich ławy.
 Potem przewrotni ludzie prędko odmienili,
 70 Senat senatulusem z zazdrości okrzčili.
 A tak miłe siostrzyce, Bieta dobrze radzi,
 Posły posłać w tej mierze do Księżny nie wadzi;
 Podawszy artykuły pisane gotowe,
 Będzie wszech poćiwości to poselstwo zdrowe.
 75 Widząc, co czynią nasz na swych sejmiech wielkich,
 Poczną, ale nie dotrą, rusząc rzeczy wszelkich;
 Jeśli będzie nasz senat mierny, zgodny, trwały,
 Wielebyśmy w swych sprawach nad swe męża miały.

KONSTANCYA.

- Nie zda mi się, byśmy w to trafiły,
 80 Jakośmy tu sobie zamysliły;
 Jeśli byśmy swe mężę ganiły,
 Sobie byśmy sromotę czyniły.
 Bo my z mężów swych ućciwość mamy,
 I przodkiem je wszędzie przekładamy;
 85 Samo przyrodzenie okazuje,
 Iż mąż żenie zawsze rozkazuje.
 Píše Mojżesz i drudzy prorocy,
 Iż żona jest w swego męża mocy;
 Mężowie są naszy gospodarze,
 90 Muszą zawsze w pracy być na sparze,
Nędze cierpieć na wojnie, gardłować,
 Jako ich stąd nie mamy żałować?
 A my doma siedzimy by kwoczki,
 Upstrzywszy się, rzegocąc by sroczki,
 95 Pójdziem w pęsy, gonionego, w skoki,
 A mężę nam pozwano na roki.
 Musi jechać, bo już rok zawity,
 Wdział oponczę, — pani axamity.
 Pani doma co chce, to je, pije,
 100 A mąż w drodze isticie nie utyje.
 Patrzcież pilnie, w jakiejemy cenie,
 Mąż nic niema, wszystko oddał żenie.
 Próżno tedy tych rzeczy poruszają,
 Mali być źle, lepiej nie pokuszać.

POTENCYANA.

- 105 I cóż za gospodarstwo po swych mężach znacie,
 Że je tak nad obyczaj barzo przekładacie?
 Przypatrz się jedno dobrze, jako poczynają,
 Zon zę wszystką robotą doma odjeżdżają.

- Nam każą doma siedzieć, praścić kądziel a motać,
 110 A sami dzień podle dnia będą jeżdżąc łokać;
 Doma stęka, nie może, ale indziej skoczy,
 Swą gardzi, a na cudzą czart rozedrze oczy.
 Co też na wojnie zbroją, widzimy na oko,
 Jako ziemię spustoszą braciej swej szeroko.
- 115 Ci o tem dobrze wiedzą, co ich to dolega,
 Jako rycerz od lasa pstrej krowie zabiega,
 Jako zasię z niewodem do stawku zachodzi,
 Chocia tam ryb nie sadzał, a wźdy po nie brodzi.
 Co też mówisz, iż jeżdżą w złą chwilę na roki,
 120 Sobie sami w tem krzywi, iż czynią odwłoki;
 Snadniećby w to, by chcieli, wszyscy ugodzili,
 Iżby ku tym utratam tak nie przychodzili.
 Nie trzeba ich żałować, gdy się w tem nie czują,
 Iż praw swoich nierządnych znowu nie przekują;
- 125 Co też mówisz, iż panie chodzą ochędoźnie,
 Czynią to za zwyczajem starodawnym droźnie.
 Jeśli ich ochędostwo cnoty nie naruszy,
 Każdy im to za dobry obyczaj potuszy;
 Mamy to z Veturiej, onej rzymskiej paniej,
- 130 Gdy jej syn Koriolan obegnał Rzym za niej;
 Nie chciał nazad ustąpić, gdy rada prosiła,
 Aż gdy matka z paniami k niemu przystąpiła.
 Nie czynim nic nowego, czego nie bywało,
 Wiele się takich rzeczy pierwej przygadzało;
- 135 Jeśliście historyje stare kiedy czyły,
 Jako panie i panny na koniach jeździły,
 Królestwa posiadały, mocarze pożyły,
 Żaden się im nie oparł, każdego zwalczyły;
 Jedna Pentesylea, co u Trojej była,
- 140 Dziesięć mężów walecznych swą ręką pobiła.

*Przybyły
 kolesterie
 nieznanego*

**Chamiec
 mój o mek**

- Tomiris też królowa Cyrysa ściać dała,
 I głowę jego w beczcze, krwie pełnej, nurzała;
 Nuż Mitrydatesowa żona, zaż nie była
 Dość mężna, co z swym mężem na wojnę jeździła?
- 145 Ona też Zenobija, księżna Palmireńska,
 Wziąwszy mężką osobę, będący płęć żeńska,
 Swoje nieprzyjaciele wszystkie zwyciężyła,
 A męża Odenata z wieży wyzwoliła.
 Też obyczaj w Indziej, wszędzie na wschód słońca,
 150 Żony radzą, a chłopci służą im do końca;
 I wożą je na wozie, zaprząwszy się sami,
 Siedząc, biczem na wozie pogania je pani.
 Wieleby tego było, bych wam powiadała,
 O zacnych białychgłowach, com o nich czytała;
- 155 Sama Panna Marya nas wszech usłachciła,
 Bez męzkiego plemienia syna porodziła.
 Przed tą samą ustaną ich wszystkie fortele,
 Nie trzeba słać do siedm miast po żadne ortele;
 Pismo święte okaże, żeśmy są godniejsze,
 160 Konajmy rzecz poczetą, będziem my rządniejsze.

EUFEMIA.

- Nie takby to siostrzyce w te rzeczy wstępować,
 Ktoby co chciał dobrego w swej sprawie ukować;
 Nie płocho, ani z gniewem przeciw mężom kroczyć,
 Co jest potrzebniejszego, to w spólną rzecz wtoczyć.
- 165 Zjehawszy gdzie na miejsce, walny sejm położyć,
 A słuszne kondycyje w artykuły włożyć;
 Potem wszystkim pospołu jawnie głosem czytać,
 Jeśli się im podoba, wszech z osobna pytać.
 Bo oni co my czyniem, w śmiechy obracają,
 170 Naszę sprawę i radę za błazeństwo mają;

I teraz co czynimy, skoro to usłyszą,

Wnet jeden do drugiego nowiny rozpiszą.

Będą sobie powiadać, z nas biesiady stroić,

I to w dworstwo obracać, cóż chcą żony broić?

175 Coś nowego chcą kować, płocha żeńska rada,

Ali z nimi gotowa będzie o to zwada.

KONSTANCYA.

Nuże, nuże moje przyjaciółki,

Czas do rady, zdziaławszy gomółki,

Trzeba, by się każda wystrzegąła,

180 By serwatką w radzie nie śmierdziała.

Bo my często małdzyki tworzymy,

Ludziom pod nos podołki kurzymy.

Włosy długie, rozum krótki mamy,

W takie rzeczy próżno się wdawamy;

185 Moja wróżka tak mi ukazuje,

Iż się wasza rada zopakuje.

KATARYNA.

Nie wiem, co za ducha masz, pływasz przeciw wodzie,

A co jedno przerwiesz, ciągniesz ku niezgodzie,

Szkodać i tego słowa mówić, Konstancya,

190 Właśniej, gdy cię nazową pani Dyszkordyja.

Mówisz przeciwko sobie, bez rozmysłu wszego,

Mając męża, jak słyszę, w radzie niczemnego.

Ile mogę rozumieć po twojej osobie,

Więcej mu ty panujesz, niż kiedy on tobie;

195 A nie wierzę, abys go miotłą nie bijąła,

I wotum mu do rady sama nie pisała.

POLIXENA.

Znam ja dobrze jej męża, Gotardem ji zowie,

Chromy i jednooki, zajaka się w mowie;

- Nie może jej nałajać, ani jej ugoni,
 200 Gdy mu kradnie pieniądze, oko mu zasłoni.
 Kiedy się nań rozgniewa, nazywa go smrodzie,
 Grochu pospie, przyłoży deszczułką na wschodzie;
 Spadnie na łeb nieborak, nie wie, co się dzieje,
 Pani rzkomo żałuje, a z niego się śmieje.

KONSTANCYA.

- 205 Już to z ^{zawła} dworstwa wychodzi siostrzyce,
 Wywracasz tu mój żywot na nice;
 Męża mego i mnie wykładacie,
 A samy się ktemu barzo macie,
 Byście męże po swej wolej miały,
 210 Wolność we wszem czynić, coby chciały;
 Ano to są nieprzystojne rzeczy,
 Mężkie sprawy nam mieć na swej pieczy.
 Czego Bóg i przyrodzenie broni,
 Ten wasz umysł, gdy wiatr chynie, zroni.

LUDOMIĘA.

- 215 Zgadźmy się, o siostry, a uchodźmy zwady,
 Chcemyli precz wyrzucić obyczaj szkarady;
 Wszak też wolność na świecie mamy jako drudzy,
 Chłopi nas zniewolili, jesteśmy by słudzy.
 Odjęli nam stolicę, odjęli i zbroję,
 220 Byśmy k złemu nie przysły, o co się ja boję;
 Przeto Bóg dał języki, abyśmy mówiły,
 Przeto głowę z rozumem, abyśmy radziły.
 W tej mierze nas stanowi, jak męże sposobił,
 Swemi wielkimi dary nas dobrze ozdobił;
 225 Jedno przez swą niedbałość wiele opuszczamy,
 A na sobie przewodzić tym opilcom damy.
 Mają księża swe sejmy, mniszki kapituły,
 I złodziej na swobodzie jest w swej rzeczy czuły;

Tylko my same żony z swego urodzenia
 230 Nie mamy społecznego ku radzie schodzenia.
 Starajmyż się o tę rzecz, cośmy przedsięwzięły,
 Jeśli tak zaniechamy, pewnieśmy zginęły;
 Komu się nasza sprawa podobać nie będzie,
 Niechajże gdzie chce idzie, tam sobie zagędzie.
 235 Jako gdy Katonowi w Rzymie powiedziano,
 Wynidź, abo odmień twarz i patrz, jako grano.

POLIXENA.

O jedną nie persone, dosyć innych mamy,
 Która więcej głosów ma, tej poselstwo damy;
 Potem będzie żałować druga tej niezgody,
 240 Gdy tak marnie utraci sławę i swobody.

POTENCYANA.

Już wszystkie jednostajne wota swoje zdały,
 By Kataryna z Beata w poselstwie jechały,
 Doległości od wszech nas nasze powiedziały,
 Od paniej miłościwej sejmu pożądały.
 245 Artykuły podacie, które są spisane,
 Potem będą w pospólstwo na druku wydane;
 Byście tam sami z siebie więcej nie mówiły,
 Jedno cośmy wam wszystkie społem poruczyły;
 Co strawicie, to wszystko zasię wam wrócimy,
 250 Skąd to weźmiem, jeszcze się na to rozmówimy.

KATARYNA.

Gdyżeście to, o siostry, na nas przełożyły,
 Chocia inne, niżli my, dobrze mędrsze były;
 Ale cnotą z każdą z was iście możem zrównać,
 Poselstwo pilnie sprawim, ma to każda poznać.

- 255 Jeslibyśmy w tej sprawie na czem szwankowały,
Prosimy, abyście nas nie odstępowały.

POTENCYANA.

- Wasze szczęście, nieszczęście, spólne z nami będzie,
W złych i w dobrych przygodach zastąpić was wszę-
Prowadź was Panie Boże prostymi drogami, [dzie
260 Byście się oglądały w dobrem zdrowiu z nami.

RZECZ POSŁÓW PRZED KSIĘŻNĄ, TO JEST PRZED POLSKĄ
ZIEMIĄ, MATKĄ NASZĄ.

- Przyjechałyśmy ktobie matko miłościwa,
Bądź nad żeńskim narodem naszym litościwa;
Posłały nas do ciebie nasze przyjaciółki,
Byś nas tak sprawowała, jako matka pszczołki.
265 Patrząc na te dzisiejsze obłądliwe czasy,
Gdzie krzywda z świętą prawdą śmie chodzić zapasy
A na poły zły z dobrym świata używają,
Wszeteczni przed cichemi wszędzie przodek mają.
Żadnej sprawiedliwości u prawa nie mamy,
270 Póki mężowie rządzą, jej nie doczekamy;
Widzimy, iż o dobry rząd panowie nie dbają,
Bacząc, jakie drogości, ustawy nie mają.
Jako wielkie posagi tych czasów powstały,
Wiele dziewczek ubogich stąd doma zostały;
275 Na wszystkie zbytki świata młodzi się udali,
Drudzy z małżonek swoich szaty poprzegrali.
Naostatek nie mają, nad kimby się mścili,
Jednoby żony swoje, opiwszy się, bili;
A drudzy je już w klozach w więzieniu chowają,
280 Ledwo kęs chleba z wodą oknem jeść podają.

A jeszczeby nie tak żal, by jacy łotrowie,
 Ale jeszcze gorszy są w tej mierze panowie;
 Swą cnotliwą małżonkę zhańbiwszy, porzuci,
 A do inej niecnoty obróci swe chuci.

285 Dawają nam ochmistrze, by ślepe nas wodzą,
 Stare, chore, garbate, co nam pod nos smrodzą;
 Naostatek nas mają za praczki, kucharki,
 Dobrze, że nam nie każą robić do grabarki.
 Dziś nam rady statecznej od ciebie potrzeba,
 290 Zdarz tylko to nam Boże i błogosław z nieba;
 Prosimy cię pokornie, chciej walny sejm złożyć,
 By się mogła nasza rzecz co dzień lepiej mnożyć.
 Potwierdź nam artykuły, potwierdź też i prawa,
 Aby mogła rządniejsza u nas być ustawa;
 295 Rozdaj też nam urzędy, według swej godności,
 Każda będzie rządniejsza, niż mąż w swojej włości.
 W pokoju lud sprawować, sprawiedliwość czynić,
 Na wojnę okazanie, kiedy trzeba wynieść;
 A my tobie będziemy z powinności służyć,
 300 Chłopi będą na żywność rolę pługiem płużyć.
 Jedne z swoich urzędów, drugie z statku swego,
 • Pojedziemy, gdzie trzeba, z rozkazania twego.

MATKA POLSKA DAJE ODPOWIEDŹ.

Wdzięczne nam jest, posłowe, wasze przyjechanie,
 Obróć Boże w dobrą rzecz to wasze staranie;
 305 Wielkich rzeczy żądacie, wielkiej rady trzeba,
 Zeszli nam Ducha swego Panie Boże z nieba,
 Aby ten naród żeński, zachowały w cnocie,
 Nie był dalej na świecie w niesłusznym kłopotcie;
 Aby swą wolność miały, jako wolni ludzie,
 310 A dalej nie chodziły bosą po tej grudzie.

Nasze wdzięczne posłowe z tem was odprawuję:

Gdy was wsze ku tym rzeczam chutliwe poczuję,
Pomogę wam do tego, co się będzie godzić,

Tak jakoby nie mogło nic nikomu szkodzić.

315 Owa w to ugodzimy, coby dobrze było,

Aby niewieście plemię w swej powadze żyło;

Sejm wam składam, gdziekolwiek miejsce obierzecie,

A nas ktemu sejmowi przed czasem wzwiecie.

Tam z sobą pomówimy w rzeczach pospolitych,

320 By drudzy przykład brali z tych rad znamienitych.

Artykuły, któreście nam w ręce podały,

Nie wszystkie, ale drugie nam się podobały.

Tam na sejmie będziemy o nich praktykować,

Które są potrzebniejsze, ty możem zachować;

325 Kiedy do was z radami swemi przyjedziemy,

Niegdzie jeszcze przydamy, a drugdzie ujmiemy.

A już tak z tem poselstwem w imię Boże jedźcie,

Siostróm swym łaskę naszą i miłość powiedźcie.

POSŁOWIE POSELSTWO ODDAWAJĄ.

Jej miłość pani nasza, matka miłościwa,

330 Jest żeńskiemu narodu wszech fortun życzliwa,

Łaskę swą, miłość, przez nas wam wszem oznajmuje,

Odnaszanie poselstwa za wdzięczne przyjmuje.

Chce to wszystko uczynić, o co się staracie,

Jeśli przedniejsze miejsce rozumowi dacie.

335 Jeśli ktemu przychylność społeczna wszech będzie,

Panie w Trójcy jedyny racz być z nami wszędzie.

Sprawą Ducha świętego radę zaczynamy,

A miejsce ku sejmowi słuszne obierajmy,

O pospolite rzeczy pilnie się starajmy,

340 A natenczas pożytków własnych zaniechajmy.

KATARYNA.

Siostry miłe najdujcie, jako się zachować,
 Jaki konses stanować, kto ma wprzód wotować;
 To jest moje w tej sprawie prostej żony zdanie,
 By osobno siedziały panny, wdowy, panie.

345 Pierwsze wota poczynać od panien, mężatek,
 Te święty Duch sprawuje, tym przystoi statek;
 Wszakże też paniam wdowom miejsce zachowamy,
 Jeśli je w tem stateczne, rostopne uznamy.

PANNY MÓWIĄ.

Zaiste miłe panie, nam się to nie zejdzie,
 350 Radzić młodym personam, o wielką rzecz idzie;
 Doświadczenia żadnego, ćwiczenia nie mamy,
 Swoje wota wam starszym i mędrszym zdawamy.
 Cokolwiek uradzicie, na tem przestaniemy,
 W spólnej rzeczy posługach, w tych was nie miniemy;
 355 Milczenie panieńskiej płci nawięcej przystojne,
 Ich rady a ustawy nie barzo są strojne.
 Nie idzie w posłuch ludziom nasza dziewczyna rada,
 Miasto jakiej pomocy, będzie większa wada.
 Paniom wszystko przystoi, rozum, statek, sprawa,
 360 Mając w tem doświadczenie z mężów i u prawa;
 A tak prosim, wypuście nas z takiej ławice,
 Bo nie mamy oleju do swojej świecznice.

MĘŻATKI WOTUJĄ.

Gdyż tę na nas panienki sprawę przekładacie,
 Nas wiernie przyjaciółki w towarzystwie macie;
 365 Toż wam szczęście, co i nam, niechaj spólne będzie,
 Gdzie się kolwiek obrócim, Pan Bóg z nami wszędzie.

Słusznej rzeczy żądamy, nie bójmy się grzechu,
 Niechaj więcej nie stroją z nas opilecy śmiechu;

Zda się nam miłe panny, miłe panie, wdowy,

370 Abyśmy Rytter zamek posiadły gotowy.

Mury stare, upadłe, dobrze opravimy,

A w Piwniczny miasteczku targi ustawimy;

Tamże sejm położymy, pod górą Krępakiem,

Pójdziem na te opile meże nasze hakiem.

375 Na Pieninach głową swą, by księżna mieszkała,

Uczyniwszy majestat, wszem rozkazowała;

Tam też niegdy królowa polska przebywała,

Gdy Tatarzyn wojował, dla nich tam zbieżała.

Beskid i Modrą górę, wszystko opanujem,

380 Nieprzyjaciela snadnie z tych gór wszech poczujem;

Bo tam wszędzie w tych górach jest kraj trudny, pusty,

Nie wlezie tam na górę opily chłop tłusty.

Niewiasta, dziewczka, wnidzie na górę by koza,

Nie trzeba jej podstawka, konia ani woza;

385 Osadzim niemi góry, niech zamki murują,

A chłopci im, co każą, niech się wysługują.

Także wszyscy złoczyńcy niech meat kopają

Rzekam, które się na dół do granic ściągają;

Nad którymi strażnice, twierdze podziały,

390 Dla przebicia Tatarów pilność zachowamy.

Z lepszym pożytkiem będzie, gdy robi złoczyńca,

Nizliby go miecz zgładził, albo szubienica;

W Podolu, pod górami, pełno pustyni wszędzie,

Gdy osiedą posady, pożyteczniej będzie.

395 Dać zwoleństwo każdemu pustynie osiadać,

By posług byli pilni, za to im nie nie dać.

A tak raczcie powiedzieć wolą swoją wdowy.

Podobają li się co wam te nasze mowy.

WDOWY MÓWIĄ.

Prawieście nam trafiły w notę panie miłe,
 400 Przejdziecie taką sprawą swe męże opile;
 To, coście powiedziały, na tem przestawamy,
 I pierwsze miejsce w radzie na was przekładamy.
 A cośmy przedsięwzięły, z pilnością konajmy,
 Rozmyśliwszy się dobrze na to, nie mieszkałmy;
 405 Artykuły, które są spisane, czytajmy,
 A wszem naszym rycerkam o nich wiedzieć dajmy.
 Gdy się tu do nas zjadą, by pilno słuchały,
 Poprawim, gdzieby się im w czem niepodobały;
 Eufemia niech czyta, jest dobrej wymowy,
 410 Niechajby przysłuchały wszystkie białogłowy.

ARTYKUŁY OD BIAŁYCHGŁÓW PODANE.

ARTYKUŁ I.

Widząc, jakie trudności, morderstwa i szkody
 Podejmują ziemianie, w granicach niezgody;
 Tak z królem, jak z ślachcicem wielki hadrunek bywa,
 Nie jednemu takowa granica teskliwa.
 415 Chcąc my tedy zabezpieć takiemu błędowi,
 Dawamy to Paniej w moc, jak swemu królowi,
 By grunty szafowała, my dochody brały,
 Z tego się ku potrzebom wszystkim wyprawiały.
 A któraby się z większym poczem okazała,
 420 Aby ta większy dochód z królewskich dóbr miała.

ARTYKUŁ II.

Aby też ustawiczna służba u nas była,
 Niechby rok każda ziemia kolejną służyła;
 A gdzie małe ziemice, tedy dwie spół złożyć,
 Aby się mogło wojsko na sześć tysięcy zmnożyć.
 425 Ztądby miały panienki rycerskie ćwiczenie,
 Kto sobie lepiej pocznie, lepsze opatrzenie;
 Gdzie gwałtowna potrzeba, wszystkie się ruszymy,
 Sto tysięcy ludzi u nas zbrojnych być tuszymy.
 Rzemieślnik, oracz i ksiądz, i naszy mężowie,
 430 By ku nagłej potrzebie byli pogotowie.

ARTYKUŁ III.

Zw. kasowy
Handel
 Ślacha w mieście by społu obecnie mieszkała,
 Wszystkie miejskie porządki sama opatrzała;
 Kramarz, szynkarz, rzemieślnik, na przedmieściu robił,
 Czem kto może nalepiej, w żywności się sobił.
 435 Kupiec wszelkich towarów tu w ziemi nakupił,
 Aby nas więcej Włozek i Niemiec nie łupił;
 Gdy się mu przyuczymy, dobre sukno polskie,
 Płótno swojej roboty, stoi nam za kołńskie.
 Złota i aksamitów więcej nie wozili,
 440 Wiele na tem Polacy dóbr swych utracili;
 Ztąd się pycha poczęła z świetlnego pozoru,
 Wždy panna w lata zejdzie, gdzie nie masz poboru.
 Nie pomogą damaszki, ani złotogłowy,
 Ani owe pstrociny, lepszy grosz gotowy.

ARTYKUŁ IV.

445 Posły do Niemiec posłem, co za prawo mają,
 Iż się u nas częstokroć Prus upominają;
 421 Służba wojenna. 431 Ślacha gdzie ma mieszkać.
 445 Posłowie do Niemiec.

Słuszniejby jeszcze było, by Śląsko wrócili,

Które polskie książęta naonczas przepili.

Jeszcze tego niewdzięczni, iż w pokoju siedzą,

450 O Tatarzech za ścianą naszą nie nie wiedzą.

Powiedźcie im, iż Wanda królowa ożyła,

Hardego Rotogara co niegdy zwalczyła.

ARTYKUŁ V.

Do Moskwicina posłem, by nam zamki wrócił,

Powiedzieć, iż się Witułd do Polski nawrócił.

455 Jeszcze gorsze, niż Witułd, będą polskie żony,

Które jako poczną bić, biją bez obrony.

Kiedy naszy mężowie was bić nie umieją,

Musimy my, a oni doma niechaj sięja.

Zamki wam popalemy, pobierzemy włości,

460 Pomścimy się nad wami waszej okrutności:

Więtszą lekkość weźmiecie od nas zwyciężeni,

Niż Pigmaei od złoŝnych żorawi zwalczeni.

ARTYKUŁ VI.

Dziewki nasze aby się też ćwiczyły, chcemy,

A przetoż im po żony tatarskie pošemy:

465 Niech się uczą ciągnąć łuk, jeździć na bachmacie,

Lepiej niżli podrygać w bryżowanej szacie.

Milej patrzyć, gdy dziewczka na koniu harcuje,

Niż kiedy gonionego z goleńcem tańcutje;

Abo gdy pięknie jedzie na koniu z sajdakiem,

470 Niż kiedy się ociągnie ciasnym inderakiem.

Milej patrzeć zaprawdę, gdy na koniu toczy,

Niżli kiedy po włosku w tańcu z chłopem kroczy:

Które nazbyt potyły, by je tak chowano,

Białą chleb jeść z gorzałką, a wodę pić dano.

- 475 Poleweczką zagrzewać główki i żołądka,
 By nazbyt nie zemdlały w pracy niebożątka;
 Jako konia k zawodu harować panienki,
 By ku prędkiej posłudze miały żywot cienki.

ARTYKUŁ VII.

- Dziewki aby chowano lepiej niż chłopięta,
 480 Bo ćwiczenia nie mają doma niebożęta:
 Skoro trochę podroście, kuflem dokazuje,
 Upiwszy się, na szkapie po izbie harcuje;
 Ali w nodze eclipsis, szukajcie barwierza,
 Niefortuna popadła naszego żołnierza;
 485 Gdyż tak sobie młodzieńcy głupie poczynają,
 Niechajże siostrom swoim w moc ojczyznę dają.
 Słuszniej tedy, by dziewczka w dobrach dziedziczyła,
 Siostra bratu trzecią część dóbr swych wydzieliła;
 Tem prawem nasze córki wynidą z niewolej,
 490 Bo od braciej nie brały pieniędzy i rolej.

ARTYKUŁ VIII.

- Starym chłopom dziewczeczek byśmy nie dawały,
 Bo nie społu oboje z młodych lat grawały;
 Chłop kaszle, z niego śmierzdi, dziewczki jako kwiatki,
 Za niepewne bywają z takich ojców dziatki.
 495 Ale wy stare żony pojmujcie młodzieńce,
 A swoją statecznością ukróćcie szaleńce.
 Jeśliś go też statecznie za łeb przekłusała,
 Pewnieś przytem Anioła ku pomocy miała;
 Ale jeśli mąż ciebie, opiwszy się, bić chciał,
 500 Bez pochyby, iż tam czart przez ten dom przeleciał.

479 Wychowanie dziewczkom. 485 Dziewki aby dziedziczyły.
 491 Małżeństwo.

ARTYKUŁ IX.

- Aby naszy mężowie nie chodzili z kordy,
 Uciekać się w krzywdach swych do niewieściej hordy;
 Bo ci naszy mężowie ten obyczaj mają,
 Iż swe miecze i zbroje na się obracają.
- 505 Leda o małą krzywdę, ali się wnet bija,
 Patrzże zasię po chwili, ali z sobą piją;
 Ale nasze niewiasty mogą nosić miecze.
 Niechaj ji mąż za tobą, gdzie każesz, powlecze;
 Nie rade się my wadzim, ani przymawiamy,
 510 Bo każdego człowieka w uciążności mamy.

ARTYKUŁ X.

- Wina i mocnych trunków by nie szynkowano,
 Ktoby je śmiał szynkować, by mu je zabrano;
 Bo wnet chłopci szaleją, gdy sobie podpija,
 Zwłaszcza winem węgierskiem, albo małmazują.
- 515 Rzadko chłop bywa trzeźwy, zawždy się popija,
 Wstanie ku południowi, oczy mu zagniją;
 Szatę zgniótł, ociera się, idzie do kościoła,
 Twarz pijana, zapuchła, ujadła go pszczoła.
 Gorzałki się opija, śmierdzą nam przez skórę,
 520 A wždy chcą mieć nad nami trzeźwiejszemi górę;
 Tylko nam samym żonom to korzenne picie
 Wolno będzie szynkować między sobą skrycie,
 Dla lekarstwa i innych potrzeb bardzo pilnych,
 Które na nas przychodzą często z chorób silnych.

ARTYKUŁ XI.

- 525 Aby takie nosiły, panny, panie, szaty,
 Jakie pierwiej bywały, przed naszymi laty;

Skomponuj
niektóre wiersze
wieloletniej służby
do słonecznika
 Ale iżeśmy przyszły na odmienne czasy,
 Musim na się kłaść zbroję częściej, niż hatłasy.
 Wszakże może ślachećka w złotogłowie chodzić,
 530 Pas rycerski opasać będzie się jej godzić;
 Mężowie niechaj chodzą w szychtowanych szaciech,
 Gdyż nie znać męztwa, sprawy, na tych naszych bra-
 Miejski lud, który doma w pokoju ostawa, [ciech.
 Niechże na czarnych szaciech sukiennych przestawa.

ARTYKUŁ XII.

535 Posagi ty nieznośne aby zaginęły,
 Niedawno się u ślachty tak wielkie być wszczęły;
 Chcąc my temu zabieżeć, aby tak wołano,
 Po ślachećce z jednej wsi sto złotych dawano.
 Która nie ma całej wsi, tego połowicę,
 540 Tak pierwej posażono ślachećkie dziewice;
 Pięćset złotych nawięcej po wojewodzankach,
 Trzysta złotych dawano też po kasztelankach.
 A tak i temi czasy niechaj także będzie,
 By po wszystkich krainach wołano tak wszędzie.

ARTYKUŁ XIII.

545 Widząc, jakie nastały tych czasów drogości,
 Tak kupiec jak rzemieślnik łupią bez litości;
 Chcąc my temu zabieżeć, tak to ustawiamy,
 Wozić zinań towarów tu nie dopuszczamy;
 Tak sukna, jako gmentów i jedwabnych rzeczy,
 550 Niechajby to regenci mieli na swej pieczy;
 Dobre są płótna, sukna i kożuchy polskie,
 Jako kiedy koleńskie, moskiewskie i włoskie.
 Rzemieślniki, oracze łącno szacujemy,
 Którym co jako przyjdzie, snadnie się dowiemy;

555 Aby każdy żywność miał, trzeba w to ugodzić,
 Przekupniom i machlerzom niedać się rozwodzić.
 W żyzny rok na szpichlerze żywności nakupić,
 Tak jakoby w głodny rok nie mógł nas nikt łupić;
 Aby też targowego siepacze nie brali,
 560 Dlatego wszystkie rzeczy drogo przedawali.

ARTYKUŁ XIV.

Prawo polskie widzimy, jako błaho skacze,
 Gdy zaczął leda co przed urzędem gnać;
 Sześć arkuszków napisze kontrowersyj stronie,
 Dajże, co jedno każe, tej to chytrej wronie.
 565 Kto mocniejszy, ten wygrał u naszego prawa,
 Musisz uciec z Piotrkowa, przedzierzy cię strawa;
 Byśmy temu zabiegły, o tem się starajmy,
 Inny porządek w prawie sobie udziałajmy.
 Ustawiamy, aby ich dwanaście siedziało,
 570 Żadnej apellacyej od nich nie bywało;
 Przed którymi krzywdę swą niech każdy powiada,
 Na to swoich pieniędzy niechaj nie nakłada.
 Bo będą z pospolitej skrzynki opatrzeni
 Sędziowie, którzy na to będą wysadzeni.

ARTYKUŁ XV.

575 Ośm rzeczy na świecie, które przekazają
 Nam w Rzeczypospolitej i szkody działają:
 Sędzia w prawie fałszywy, kupiec który sztydzi,
 Ksiądz łakomy w kościele, a z Cygany Żydzi.
 Pochlebce też w tym cechu u króla na dworze,
 580 I ony wszetecznicę, i ten co nie orze.
 Wyżeńmyż tę szarańczę, bo próżno chleb jedzą,
 Nic nie robią, ni radzą, a w pokoju siedzą.

ARTYKUŁ XVI.

Będziem za łaską Bożą pędzse do obrony,
 Gdy ją postanowimy między sobą żony;
 585 Na którą naszy przedtem wiele utracali,
 Bo pobory każdy rok marnie obracali.
 Widząc, iż to królestwo w skarby jest ubogie,
 Nieprzyjaciel poselstwa wskazuje nam srogie;
 Przestać musim kopania, kominów murować,
 590 A w polu pod namiotem przez lato pracować.
 Tam targi, szynkowania i wszelkie żywności
 Ustawić; aby wieźli do nas ze wszech włości;
 Jeśliby się gwałtownie które obchodziły,
 Przywiązawszy do koła, będziem taką biły.
 595 Nie tak, jako u naszych, wszystka sprawa zgaśła,
 Nie masz strażej, karności, nie rozdają hasła;
 Piją, huczają, wołają, ogień wielki gore,
 Przeto też w wojsku naszym są rady niespore.
 Wie wszystko nieprzyjaciel, bezpieczeńć panuje,
 600 A jak doma, tak sobie każdy postępuje;
 Dali Bóg, my lepiej w to, niż oni, wejźrzemy,
 Zaczem nieprzyjacielom łacniej odeprzemy.
 Jedno tego potrzeba, by każda słuchoła,
 Jako nas miła matka będzie nauczoła;
 605 Której jeszcze na sejmie z prośbami spytamy,
 Jako z nieprzyjacielem każdym walezyć mamy.

ARTYKUŁ XVII.

Ale pierwej, niż się co zacząć ma dobrego,
 Każda z powinowactwa i z imienia swego
 Okaze swą gotowość, męstwo swe rycerskie,
 610 Czynić z nieprzyjacielem, jako żony perskie.

- Okazem się z osobna w Medyce na błoniu,
 Chłopi piechotą pójdą, żeńska płeć na koniu;
 W szykowaniu rządnie stać, równo z drugą, ciasno,
 Konia ścisnąć nogami, wejrzeć w oczy jasno.
- 615 Nie ukazać po sobie złej myśli i strachu,
 Drzewcem chłopa uderzyć, otóż tobie brachu;
 A potem do koneyrzów, sztychem bić ty chłopy,
 Ujrzysz, z koni polecą, jak od wiatru snopy.
 Jakie konie mamy mieć, o tém pogadajmy,
- 620 Wielkim szkapam, wachawym, takim pokój dajmy;
 Nośmy na nich namioty, pancerze, obroki,
 Nie trzeba innych wozów, na nich nieść tłomoki.
 Wdowy niechaj wsiadają na tureckie konie,
 Mężatki na bachmaty, im na prawej stronie;
- 625 Zasię po lewej stronie staną nasze córki,
 Będą wsiadać k tej sprawie na końskie maciorki.
 Prędko jechać, gdzie trzeba, nie popadnie szkody,
 Ani jeździec, ani koń nie przedzierzy wody;
 Lekkie jeździć na strażą, na haki, zasadki,
- 630 Przywieść nieprzyjaciela w pośrzodek gromadki.
 Biegać prędko na harcu, bo im to przystoi,
 Trzy razy się obróci, niż chłop raz we zbroi;
 Wszakeśmy też widzieli naszych okazanie,
 Lepiej się tu okażą panny, wdowy, panie.
- 635 Którzy u nich nawięcej dóbr swych zutracali,
 Ci się wtenczas naświetlej z poczem okazali.
 Jako sroczki, pawowie, świetlno się być zdali,
 Ale kohutów mało, coby się z kim klwali.
 Więtsze poczty nas będą, niż naszych brodaczków,
- 640 Kiedy ze wsi nabierzem niewiast od oraczów;
 Gdzie się jeden urodzi syn, sześć dziewczynek będzie,
 Przysadzimy je poczem ku potrzebie wszędzie.
 Każdej miejsce dawamy, choć z prostego rodu,
 Która na chłopie wygra, harcując z zawodu.

ARTYKUŁ XVIII.

645 Naszy kmiecie dawali niezdolne pobory,
 A musiał nań drugi zbyć i wołu z obory;
 Chcąc my kmiotkom folgować i swojemu stanu,
 Po dwu groszu matce swej złożym na rok z łanu.
 A ona nam powinna za to radzić będzie,
 650 Gdzie się kolwiek obrócim, dawać żywność wszędzie.

ARTYKUŁ XIX.

Widząc wielkie złodziejstwo przez łotry Cygany,
 Osadzajmy je w polach od tatarskiej ściany;
 Zbudowawszy im twierdze, dla swych zachowania,
 Niechajby tatarskiego strzegli przebywania.
 655 Żywnością je opatrzyć, przyjdzie im to snadnie
 Zdobywać się na konie, Tatarom niech kradnie;
 Gdy już będą mieć swoje nadolne posady,
 Tamże czarcie z poganem używaj swej rady,
 A dla lepszej pewności pobierzem im dzieci,
 660 Tedy się to łotrostwo dla nich nie rozleci.

ARTYKUŁ XX.

Moneta aby była w swej ziemi kowana,
 A po wszystkim królestwie jawnie obwołana;
 Z rudy swej przyrodzonej, naszej miłej matki,
 Potrzebniejszą żelazo, niżli srebrne statki.
 665 Bo tu w tej ziemi skarby nie panują drogie,
 Jedno rudy ołowne a żelazo srogie.

ARTYKUŁ OSTATNI.

Przyłączmy k sobie w jedność pod książęciem Prusy,
 Powiedzieć im, iż mają przed sobą dwa musy;

Albo ciągnimy równo, albo daj pobory,

- 670 A nie daszli, pódziesz precz z matczynej komory.
 Który wstąpi na urząd, by palcy poprawił,
 Słuchać nas przełożonych, gdzie każą, się stawil;
 I wszystko podejmować, co starszy rozkażą.
 Wszyscy pana srogięgo dobrze sobie ważą.
 675 Niechże exekucyja wszech tych rzeczy będzie,
 Każmy wołać w powieciech i po mieściech wszędzie.

BEATA.

- Słyszałyście tu panie nasze artykuły,
 K czemu nas myśli ciągną, abyście się czuły;
 Długo myśl a prędko czyn, tak nas mędrzec uczy,
 680 Kto się tego rad dierzý, ten w każdą rzecz łuczy.
 Przeglądajmy je dobrze, czyniąc z nich rozsądek,
 Jakoby u nas lepszy był we wszem porządek;
 Czasu dosyć do tego, mamy dawać wota,
 Co się lepiej podoba wam, text czyli nota.
 685 Powiedzcie jednostajnie wszystkie swoje głosy,
 Jakoby się z naszych spraw nie ogrudził bosy.

KONSTANCYA.

- Nuże nowi stateczni rycerze,
 Biercie na się zbroje i pancerze;
 Ubrawszy się z łukiem w szarawary,
 690 Jedźcie skokiem, porażcie Tatory.
 Ale patrzcie pogody i czasu,
 By nie był gon za wami po lasu,
 Rzeczonoby, iż nowi Kozacy,
 Rozpierzchli się w lasy nieboracy.
 695 Na wielkie się tu rzeczy sadzicie,
 Zda mi się, śmiech z siebie uczynicie;
 Nie dało wam tego przyrodzenie,
 Byście miały rycerskie ćwiczenie.

Tylko samym mężom to przystoi,
 700 Czynić ręką a jeździć we zbroi;
 A wam łajać, gdy się rozniewacie,
 Żadnej innej obrony nie macie.

POLIXENA.

Wszakem ja to mówiła, i takim mieć chciała,
 Aby z nami ta pani w radzie nie siedziała.
 705 Bo ma w sobie szkodliwą przywarę i wadę,
 Niechuć k nam okazuje, przekaża nam radę,
 Chciejmy o to, usiadшы gdzie, z sobą pogadać,
 Mali za swym występkiem z nami w radzie siadać.

EUFEMIA.

Gdyż tak ta siostra nasza sobie poczyniała,
 710 A tej uczciwej radzie często przymawiała;
 Acz co była gorszego za to zasłużyła,
 Wszakże jej tego rada łaskawie ulżyła;
 Ale jej tak z dekretu powiedzieć kazała,
 Aby już więcej w radzie z nami nie siadała;
 715 A będzieli co więcej między nami wicherzyć,
 Tedy się jej musimy jeszcze bardziej sprzykrzyć.

LUDOMIŁA.

Jużeśmy uradziły, czego nam potrzeba,
 O to idzie, aby nam to Bóg zdarzył z nieba;
 O tem jeszcze tu z sobą siostry pogadajmy,
 720 Skąd naukę mieć pewną spraw rycerskich mamy.

EUFEMIA.

Gdzież indziej rady szukać na nieprzyjaciela,
 Jedno u naszej matki, a tać nam rad wiewa

Może dodać, i wszelkiej użyzyć żywności,
 Także też i dostatku, według swej możności;
 725 Ta nas dobrze nauczyc, jako walczyć mamy,
 Jej radą Moskwę, Niemce, Tatory zdziałamy.

MATKA ZIEMIA POLSKA

UCZY BIAŁEGŁOWY WALCZYĆ.

Gdyż się chcecie sprawować córki radą moją,
 Więcej walczyć rozumem, niżli mieczem, zbroją;
 Domowego kłopotu każda się z was strzeży,
 730 Boć na zgodzie rycerska sprawa wszem należy.
 Posłuszeństwo starszego, k temu sprawa dobra,
 Na stateczne rycerze bacność, ręka szczodra;
 K temu czas, wiatr, szpiegowie, stróże pomagają,
 Którzy też miejsce w onej ziemi dobrze znają.
 735 Żywność jaka może być, kieby była żywa,
 Matki swojej rosę pić, niechać wina, piwa;
 Toć jest największy rycerz, moje miłe córki,
 Odjąć ciała rozkoszy, a wytrwać przemórki.
 Bo ty rozkoszne ludzie łącno zdziałać wszędzie,
 740 Gdy nań przyjdzie niewczesność, z mdłości stękać bę-
 Zwłaszcza kto nie przywyknie takowej biesiedzie, [dzie;
 Na czczo gorzałeczkę pić, wodę po obiedzie.
 Przesalany suchy chleb jeść, wyjmując z wody,
 Nie uczynią potrawy takie w zdrowiu szkody;
 745 Konia też nie obciążaj zbroją ani szaty,
 Z swej ziemi przyrodzonej miej ruskie bachmaty.
 Bo wiele takich było, co szyje łamali,
 Co tureckimi końmi na pewne kazali;
Szpiegów nieprzyjacielskich strzeżcie się w swej ziemi,
 750 Jeśli go chcecie poznać, niechaj hasło mieni.

Czyńcie sobie motyką w obozie wychody,
 By lud morem nie zdychał, gdy poczuje smrody;
 Gdy na wojnę jedziecie, strzeżcie tego pilnie,
 Jakoby kto nie płakał na wasz gwałt usilnie.

755 Lepiejci mu zapłacić kokosz albo wołu,
 Niżby na cię płakać miał u pańskiego stołu;
 Ma Pan Bóg na każdego osobne baczenie,
 Chce też, aby prosty lud miał swoje żywienie.
 Bez przyczyny swej ręki niech żadna nie wznosi,
 760 Bowiem każda pierzchliwość nieszczęście przynosi;
 Gdzie potrzeba, gotowe na wojnę wsiadajcie,
 Jako starszy uradzą, na tem przestawajcie.

Tego więcej pilnujcie, boć na tem zależy,
 Jako nieprzyjacielskie wojsko wielkie leży;
 765 Jeśli wam w tem szpiegowie nie dadzą swych znaków,
 Patrzajcież tedy pilnie, gdzie idą, ich szlaków.
 Przyłóż k ziemi ucho swe, a matkać poszepce,
 Jak wiele nieprzyjaciół po jej gruncie depce;
 Jeśli nierówne poczty macie przeciw sobie,

770 Nie kwap się ku potkaniu, radzę córko tobie.
 Zachowaj się w tajemnem miejscu, gdzie na stronie,
 Jakoby ogień nie był a nie rzały konie;
 Pilno patrzaj tych czasów, gdy się uprzespieczy,
 Potkaj się, okrzyk uczyni, pilnie strzeż swej rzeczy.

775 Przedni uff tak szykujcie, jako niewod chodzi,
 Każda z rusznicą chłopa niech przy sobie wodzi;
 Co nawiętsze uczynić w pierwszym ufie czoło,
 Byście wnet ogarnęły, kto się potka w koło.

Takież uczynić na zad, a z boków posiłki,
 780 Pilno strzeżcie, aby w czem nie było omyłki;
 A pospolity człowiek niechby stał w pośrzodku,
 Którzy lepiej ubrani na zad i na przodku.
 Strzelbę dzielną tam stawić, gdzie z pożytkiem będzie,
 Gdzieby ją mógł obrócić, gdy potrzeba, wszędzie;

- 785 Broń wasza niechaj będzie tarcz, drzewo, granaty,
 Wypądzcie precz z srebrnemi szabelki gamraty.
 Chleb, szperka, ser na łąku, dobre dla przygody,
 Kazeatę uczynisz z sera, z chleba, z wody;
 Ale iż nie jednakie ty sprawy bywają,
 790 Inakszą Tatarowie niżli Turcy mają,
 Inakszą Moskwa, Niemcy, inaksza na wodzie,
 Dobrze wiedzieć ty sprawy we wszystkim narodzie.
 A tak was upominam, moje miłe dziatki,
 Od wszech tych nieprzyjaciół strzeżcie się zasadki;
 795 Boć na tem wszystka sprawa rycerska zależy,
 Kto kogo niegotowym do zamku ubieży.
 Jeśli się wam poszczęści kiedy z dobrej sprawy,
 Będziecie mieć dobry znak, iż Pan Bóg łaskawy,
 Nie przypisujcie tego nigdy męztwu swemu,
 800 Jedno zawždy dziękować Panu niebieskiemu.
 To jest fortel nawiętszy na Niemca zbrojnego,
 Oskoczyć go ze wszech stron, uczynić głodnego.
 Zalegwszy w okół drogi, żywność zahamować,
 Nie trwa długo w taborze, musi wnet rokować;
 805 Ja też temu pomogę natenczas w swej włości,
 Strapię nieprzyjaciele, zamknąwszy żywności.
 Dam saletry z swej ziemie, byście się ćwiczyły,
 A prochy rozmaite ku strzelbie czyniły;
 Gdy ten dostatek będzie strzelby, ludzi, broni,
 810 Żaden was nieprzyjaciel nie obali z koni.
 Gdy na Moskwę jedziecie, miejcie ty potrzeby,
 Namiot, pancerz, tarcz, drzewce, w bułzach sery, chleby;
 Rydel, siekiere, motykę, kosze, sierp, kocielki,
 Włoczek i też rusznicę ma mieć żołnierz wszelki;
 815 Umiejcie się sprawować, zwiedziawszy ich sztuki,
 Szable, długie bechtyry, to ich zbroja, łuki.

- Z Tatar konie miewają, równe bachmaciki,
 Obciąży go bez miary zbroja, kaftaniki;
 Kto chce w potkaniu pożyć dobrze Moskwicina,
 820 Przytrzy nań prędko z drzewem jak na Tatarzyna.
 W grodziech swoje obrony wszystkie pokładają,
 Swego przełożonego z pilnością słuchają;
 Wierni są panu swemu, bo w wielkiej karności
 Knucim biją leda ocz, bez wszelkiej litości.
 825 Nie dają się przenając za żadne monety,
 Bo u nich każdy zmiennik z narodem przekłęty;
 Lud hardy i niezemny, w postawie swej głupi,
 Nie trzeba mu wiary dać, bo fałszem okupi.
 Nie zwiodą oni z naszym ludem zbrojnym bitwy,
 830 Tylko w lesie obrabiają, gdy k nim jedzie z Litwy.
 Głód, mór, zimno, niewczesność, nigdy im nie szkodzą,
 Bo się oni w tej nędzy popolicie rodzą.
 Jako macie pod niemi swoich zamków dostać,
 Powiem wam, jedno chciejcie mej nauce sprostać.
 835 Inaczejci niż pierwiej dziś te sprawy chodzą,
 Wszakże wszystkie żywioły wam się k temu godzą;
 Z ziemie napierwej szanće w nocy więc działają,
 Potem stołę hawerze pod parkan kopają.
 Tamże prochy sadzają, by rum uczyniły,
 840 A zatem by do szturmie łatwie dziury były;
 Drugie zasię misterstwo puszkarze działają,
 Ogniste kule w zamek z mozdierzów puszczejają.
 Tak narychlej moskiewskie zamki popalicie,
 Kiedy dobrze ogniste kule przyprawicie:
 845 Wiatrem zasię tak drudzy zamków dostawają,
 Ścierwem z wiatru parkany w koło ostawają;

833 Zamków dobywać pod Moskwą. 837 Ziemią. 841 Ogniem.
 845 Wiatrem.

- Tam między obegnańce mór się prędko rzuci,
 Zdychać będzie od smrodu, który go zacuci.
 Gdzie miasto leży w równi, nad jakim potokiem;
 850 Niżej zastawić potok, wytopi je skokiem,
 Jeśli groblą wysoko na dole usypie.
 Tak się z miasta dla wody co żywo posypie;
 Jeśli się wam nie zdarzy takowa nauka,
 Toć wasza napewniejsza będzie na to sztuka:
 855 Obiedz nieprzyjaciela, nie puszczać żywności,
 Nie może tam długo trwać każdy lud w wielkości.
 Moskwy wszędzie na zamcech będą tłumy wielkie,
 Prędko strapi głód, nędza, przyrodzenie wszelkie.
 Ale moi synowie, co tylko patrzą
 860 Łupów, wjazdów, a zamek daleko mijają,
 Gdy usłyszą pukawki, działa w zamku runie,
 Ali nasz z płochą twarzą precz od zamku dunie;
 Tego fortelu nie wie, gdzie wiele pukają,
 Iż takie obegnańce po woli miewają.
 865 Bo pukają z bojaźni, chcąc ludzie odstrzelać,
 Gdy mu prochów nie stanie, musić się podtulać;
 Na takowe pukanie działać w sukniach cienie,
 Jak piechotę przy szańcach spostawiać przy ścienie.
 Niechaj stoją na palach, działać im rusznice,
 870 Pójdzie k nim gęsta strzelba z zamku, z hakownicy;
 Używiesz krotofile, śmiejąc się za szańcem,
 Jedno umieć poczynać z tym marsowym tańcem.
 Dawszy się im do wolej kilka dni napukać,
 Potem na nich fortelów ze wszystkich stron szukać;
 875 Umieć się podszańcować, stać na dobrym razie,
 Gdzieby był patrzącym z blanków na przekazie.
 Drugim leść po drabinkach, albo iść k szturmowi,
 Niech się chwieje fortuna, przydzieć ku końcowi;

- Toć są szańce naprędsze, litewskie kolasy,
 880 Gdy w nie ziemie natłoczysz, stoją za tarasy.
 Gdzie chcesz, prędko przytoczysz, okopasz je w nocy,
 Mając tylko piechoty dosyć ku pomocy;
 Jeśli dostatek kolas, stawiaj je sowito,
 Osypuj je z obu stron, by ich nieprzebito,
 885 Opatrzywszy już dobrze dobrą sprawą szańce,
 Wielkiej i małej strzelbie poczynicie krańce.
 Tam według proporcycyjej postanowić działa,
 Dobrze, aby się tego każda uczyć chciała.
 Nie zawždy cudzoziemcom tego się zwierzajcie,
 890 Samy tej wszystkiej sprawy pilnie doglądajcie;
 Wiele tych cudzoziemców, co listy strzelają,
 Którzy z nieprzyjacielem tajną znowę mają.
 Zwłaszcza ci Niemczykowie uczynią to radzi,
 Dla geltu do przeciwnej strony się przysadzi;
 895 Pierwej szłęgi wypalić, a potem kartany,
 A zasię będą padać ony ich parkany.
 Kiedy działo wypalisz raz i dwa borzące,
 Chłódź je rychło darnami, bo będzie gorące;
 Bez przestanku ze wszystkich dział strzelać około,
 900 Z tyłu, z przodu, tam i sam, podawając czoło.
 Jako wiele do działła sypać prochu macie,
 Jeśli sprawny proch będzie, pierwej to obaczcie;
 Nie syp, co kula waży, ale co rozumiesz,
 Nabij działo, patrz miary, strzelaj, jeśli umiesz.
 905 Jeśli proch parkan z gruntu na stronę rozrzuci,
 Tam się każda do dziury ku szturmowi rzuci;
 Idź chyłkiem, położywszy pawęzy po sobie,
 Zakrywszy głowę, piersi, z przodku ręce obie.
 Idźcie jedny po drugich z swemi proporczyki,
 910 Idźcie przedsię, choć mylą strzelbą wasze szyki;

- A drugie ręczną strzelbą mają was ratować,
 Co narychlej proporce na parkan wprawować,
 Aby drugim do tego dały pewne znaki.
 Jest też drugi obyczaj dobywania taki.
- 915 Pieszycy kilka tysięcy niechby mieli niecki,
 Hrube, mocne, lipowe, iść z nimi w przycieczki
 Pod parkan, włożywszy je na swoje ramiona,
 Iść skokiem, schyliwszy się, mając swe znamiona;
 Połóż koniec na ziemi, drugi na parkanie,
- 920 Załóż ogień z saletrą, nic ci się nie stanie.
 Odbieź skokiem wszystkiego, niech powoli gore,
 Jeśli suchy, czas będzie, będą ognie spore;
 Nie zagasi go wodą pod oną pałubą,
 Chocia na to uderzy kłofą z wierzchu grubą.
- 925 Gdy tą sprawą pójdziecie wkoło miasta na nie,
 Wnet ukażą przymierza znamię na parkanie.
 Albo też mieć mozdzierze i k nim kule wielkie,
 Które w mieście przebiją budowanie wszelkie.
 Ludzi wiele pobiją, stłuką domy, dachy,
- 930 Będą na obegnańce niemałe przestrichy;
 Ale tam więcej godzić, gdzie prochowe lochy,
 Obszywszy kule płótnem, zapali w nich prochy.
 Kula ma być kamienna, jako cebr na wielkość,
 Miej na to wagę mierną, kędy trzeba, naprosć;
- 935 Nuż zasię jak ogniste kule działać macie,
 Nauczę was, jeśli mię pilno posłuchacie.
 Może po to niechodźć do puzkarskiej szkoły,
 Trzeba płótna, saletry, siarki, nici, smoły;
 Uczyń jakoby piłę z płótna sowitego,
- 940 Zawiń w to z tych materyj prochu niesprawnego.
 Obszyj to jako piłę mocnemi niciami,
 Obciągn moeno ze wszech stron z konopi stryczkami;

- Rozpuść smoły dostatek w kotle, a w tem maczaj,
 Ale się na to pierwej tam dobrze rozbaczaj,
 945 Aby czopek w tę kulę aż do prochu wetknął
 Pierwej, niżej się kulą onej smoły dotknął;
 Bo tą dziurą, wyjąwszy czopek, ogień dójdzie,
 Tam w moździerz, gdy włożysz, iż ku górze pójdzie.
 Które gdy tak wystrzelisz, a trafisz na dachy,
 950 Jeśli ich wiele puścisz, zapalą wnet gmachy;
 Im więcej w nich oleju, tem gorają dłużej,
 Im je też mocniej zwijesz, tem polecą dużej.
 Jeszcze wam materyją drugą, lepszą powiem,
 Czego mistrz puszkarz nie wie, dobrze to na nie wiem;
 955 W ten proch, co w kulę sypiesz, włóż bursztynu śmiele,
 Pokost więc z niego czynią, i w Gdańsku go wiele.
 Gdy go stłuczysz z saletrą a poczynisz kule,
 Srogi ogień ukaże, pocznieszli w tem czule.
 Tymże też obyczajem i szypy działają,
 960 Z kusz albo z długich rusznic na dachy strzelają.
 Stłucz saletrę i węgle, kęs żywicy, siarkę,
 Ustawwszy tym rzeczom na to słuszną miarkę;
 Przyłożyc to do szypu, a płotnem otoczyć,
 Ściągnąć dobrze niciami, a w smole omoczyć.
 965 Takież czopek z wierzchu mieć, wyjąwszy zapalić,
 Zapali, gdzie się może do dachu przywalić.
 Jeszcze druga nauka, jako działać race,
 Ale to są k tym rzeczom mało płatne prace.
 Nakręć trąbek, z papieru formę udziaławszy,
 970 Zawieźuj je na końcu, na stypulek wdziawszy;
 Nabijajże je prochem stypulikiem onym,
 W samej formie, prędkim, mialkim a niestanowionym,
 Przywieź laskę pod wagą, a zapal od dziurki,
 Pójdzie wzgóre ku wiatru, póki stawa rurki;

- 975 I tem zamek zapali dobry mistrz, towarzysz,
 Gdy bawełny przyczynisz, w prochu ją uwarzysz.
 Jeśli puścisz ku górze, przeciw wiatru pójdzie,
 Zapali tem na dachu, gdzie do miasta dójdzie;
 Proch do rusznic najlepszy takowy działajcie:
 980 Jeśli dobra saletra, pierwszej oglądajcie.
 I węgle z młodych laszczek dobrze wypalone,
 Toć grunt w rycerskich rzeczach na wszelką obronę;
 Weźm saletry sześć części, ale jedną siarki,
 Węgla także jedną część, przyczyn kęs bez miarki.
 985 Stłucz to społu w moździerz, albo zwierć w donicy,
 Albo przypraw na wodzie stępy we młynicy;
 Zakrapiaj często wodą, by się nie kurzyło,
 Chceszli też octem kropić, by się stanowiło.
 Siekaj a siej przez durszlak, aby był ziarnisty,
 990 Jeśli dobra saletra, będzie z niej proch czysty;
 Gdy macie zamków bronić, tak też uczynicie,
 Hrubej, prostej dębiny w zamek nawozicie.
 Z której strony parkany osłabiane znacie,
 Wkoło je tą dębina gęsto obstawiajcie;
 995 Końce obwieść daleko od muru u dołu,
 Ale wierzchy mają stać równo z murem społu.
 Po onej pochylonej na ukos dębinie,
 Nie ostoi się kula, szlozem się precz winie;
 Szkody żadnej nie weźmiesz w murze i w parkanie,
 1000 Możesz stać za dębina, strzelać śmieie na nie.
 Nie strasz z przodku, nie pukaj, nie psuj próżno prochu,
 Cicho sobie poczynaj, nie bój się popłochu;
 Gdy się już ubezpieczą, co za murem stoja,
 Będą się domniemawać, iż się w zamku boja.

- 1005 Gdy już ujrzysz potrzebę, puszczaj strzelbę na nie,
 Coś zamieszkał przez on czas, za twą szkodę stanie.
 Jeśli się też kopają pod mury, parkany,
 Kopajcie się przeciw nim pod mur albo ściany,
 Zasadźcież strzelbę wielką pod parkanem w dziurze,
 1010 Aby szkoda nie była w ścianie albo w murze;
 Jeśli miejsca nie czujesz, gdzie oni kopają,
 Stawiaj na mur miednicę i patrz, gdzie brząkają.
 Po brząkaniu wnet poznasz, w którą idą stronę,
 Gdy już miejsce obaczysz, czyń taką obronę:
 1015 Jakom wyżej uczyła, zasadź strzelbę na nie,
 Uczyniliby dziurę w murze i parkanie.
 Jeśli kule ogniste puszczają na dachy,
 Zmiataj je precz łopata, bo zapalą gmachy;
 Nie daj na drzewie gorzeć, wszak to przyjdzie snadnie,
 1020 Szkody żadnej nie czyni, gdy na ziemię spadnie.
 Jeśli też kamiennymi kulami strzelają,
 W zamek z niemałą szkodą z wierzchu więc padają;
 Jakom pierwej uczyła, dębinę stawiajcie,
 Co nahrubsza może być, pod nią się chowajcie.
 1025 Ilekroć razów padnie na onej dębinie,
 Zmyli raz, bo się zemknie, bez szkody precz minie;
 Jeśli też chcą ku szturmowi do wybitej dziury,
 Uczynicie przeciw dziurze pod samemi mury
 Wielki dół i głęboki, będą weń padali,
 1030 Gdy to na zad obaczą, będą wnet pierzechali;
 Tam się ich jako wilków w dole nabijecie,
 Jeśli wszego dostatek w zamku mieć będziecie.
 Umiałabych ci więcej wam tego powiedzieć,
 Aleby nieprzyjacieli wasz o tem mógł wiedzieć:

OBJAŚNIENIA I SŁOWNICZEK

TRUDNIEJSZYCH WYRAZÓW OBCYCH I PRZESTARZAŁYCH.

Rb. = Rozmowa baranów; Sm. = Sen majowy; Sn. = Sejm niewieści;
str. = strona; w. = wiersz.

Sm., str. 3:

Ten wiersz nigdy od ojca mego napisany
Na on *rozruch węgierski*, nam dziś opłakany.

Nie na wojnę węgierską zmarłego w r. 1540 Jana Zapolyi z cesarzem Ferdynandem, jak to do niedawna u nas za Ossolińskiego Wiadomościami histor. kryt., I 412, i za Wiszniewskiego Historyją liter. polsk., VII 61, powtarzano, lecz na wojnę węgiersko-turecką z r. 1566 między Janem Zygmuntem Zapolyą i Maxymilianem, cesarzem niemieckim i królem węgierskim, której najważniejszymi epizodami były: 1. prawie nagła śmierć sułtana Solimana pod murami położonego nad rzeczką Almas warownego Szigetu, i obwołanie syna jego Selima następcą; i 2. zdobycie Szigetu przez Turków d. 8 września t. r., mimo bohaterskiej obrony Mikołaja Zrinyego, i zajęcie znacznej części Węgier przez wojska zwycięskie. Napisał go zaś ojciec Joachima, Marcin Bielski, jak to z dalszych jego słów (w. 1 i nn.) wypływa, nie prędzej, jak w miesiącu maju r. 1567, skąd też całego utworu nazwa »Sen majowy«, który zresztą ze znaną w czeskiej literaturze z końca w. XV i początku w. XVI powieścią pod tym samym napisem, oprócz przypadkowego tytułu, nie zgoła niema wspólnego.

Sm., w. 49 i 173:

Orzeł posłał do strusa, co *klucz Piotrów* nosi.

Strusa z kluczem malują *na miejscu papieskiem*.

We wrześniu r. 1566 siedział na Stolicy apostolskiej papież Pius V z rodziny Ghislieri (obraný 7 stycznia r. 1566, † 1 maja 1572).

Sm., w. 61—63:

Strus mu zatem jał łajać: Jest temu lat kilka,
Węgrzy *króla psa* mieli, teraz zasię *wilka*,
I *węża łakomego*, co dzieci połyka.

Do ojcu nosił Jan Zygmunt Zapolya wilka w herbie, po matce zaś Izabeli, córce Zygmunta I i Bony, medyolańskiego Sforzów węża, połykającego dziecię. Co do owego natomiast »króla psa«, na co już Ossoliński, l. c., zwrócił uwagę, pisze sam Bielski w Kronice świata, wydanie z r. 1564, na liście 317: »Nie mogłem nigdzie w kronikach węgierskich naleść, aby Węgrowie kiedy psa za króla mieli, jako o tem pospolicie człowiek mówi. Ale stąd to musiało urosć, iż byli wybrali Węgrzy za króla Ottona, baworskie księżę, a ten dom baworskich księząt zwano Catuli, a catulus po łacinie szczenię albo pies młody. Potem ich przeciwnicy mogli stąd tę drogę naleść urągania na nie«. Otton bawarski był zresztą od grudnia r. 1306 zaledwie przez kilka miesięcy królem węgierskim; nie mógł się utrzymać na tronie głównie dlatego, że miał przeciwko sobie Stolicę apostolską.

Sm., w. 69 i 70:

Harpie pošlem do was. Wilk zasię powiedział:
Ci ptacy z nami będą, abyś o tem wiedział.

Mieszkające w świecie podziemnym Harpie, mityczne

potwory skrzydlate z szpetnymi twarzami kobiet, które w Sm. występują jako »Tatarowie«, zaliczano w starożytności zarówno do ptaków, jak i do innego rodzaju zwierząt. Ostatecznie w wojnie z r. 1566 Zapolyi z Maxymilianem przyszli Tatarzy w 15.000 pierwszemu z nich w pomoc. Mailath, Geschichte der Magyaren, 2 Aufl., III 152.

Sm., w. 79 i 80:

*Starego Rossomaka z poŕzodka stracili,
A nowego wybrali, co z nim dobrze pili.*

Rossomak, według podania zwierzę wielkości psa dużego, ze wszystkich najobŕzartsze, przedstawia w Sm., jak to sam Bielski objaśnia: stary sułtana Solimana, nowy zaś syna jego Selima, wielkiego rozkosznisia i lubieżnika. Stary Soliman umarł zresztą pod Szigetem we wrześniu r. 1566 prawie nagle: »in der Nacht an der Ruhr, am Schlag oder an Altersschwäche«; żeby go Turcy »stracili« byli, jak Bielski się wyraża, nie jest historycznie stwierdzone, choć wieści takie w r. 1566 i 1567 krążyć mogły po Polsce. Mailath, j. w., III 151.

Sm., w. 132 i 180:

Nie wiem, co z *Anteusem*, synem swym, gadała.

.....
Jestem *Anteus ziemski*, przetożem się stawiał.

Olbrzym Anteus, według podania starożytnych, syn Gey (ziemi) i Pozejdona, występuje w Sm. w szczególności jako syn Ziemi polskiej.

Sm., w. 303 i 304:

Syny me drugie, których Turcy nie pobrali.
Te Polacy u siebie *pościnać* kazali.

Hospódara Stefana Tomszę i dwóch bojarów wołoskich r. 1564 na rynku we Lwowie. Stało to się, jak powiada Górnicki: »nawięcej dla zachowania przymierza z Turkiem«.

Rb. str. 21:

*Długośmy tu niemymi stali na tym rogu,
Już nam duch usta otwarł, chwała Panu Bogu.*

Kamienica »Pod baranami« na rynku krakowskim, u rogu ul. św. Anny, należała już w XVI w. do bardzo starożytnych, i już wtenczas ją pospolicie, jak to w Słowie wstępnem zaznaczyłem, »domem Pod barany« mianowano. Nazwę tę otrzymała była właśnie, o czem także była już wzmianka, od dwóch z gipsatury czy też kamienia wyrobionych baranów o jednej głowie, które na jej rogu u góry w ten sposób były ustawione, że mając jedną tylko głowę, patrzeć nią równocześnie mogły i na rynek krakowski, i na ul. św. Anny, i w ul. Wiślną. Nie bez przyczyny powiadają też dlatego trochę niżej (w. 9) o sobie, że już »trzysta lat niedaleko, jako pamiętają«, a w innym jeszcze miejscu (w. 891 i 892), że już nawet »dwieście biskupów zmarłych pamiętają, i wiele kardynałów w swej pamięci mają«. Dwa te zresztą o jednej głowie barany — jak świadczy A. Grabowski w Star. wiadomościach o Krakowie str. 66 — dopiero w naszych czasach, na początku w. XIX, przy naprawie gmachu z miejsca swego na rogu zeszły, zastąpione niestety później trzema innymi popiersiami baranami, które do tej chwili od strony rynku kamienny pałacu balkon podtrzymują. Rycina w Rb. tytułowa zachowała nam szczęśliwie właśnie dawne owe z drugiej połowy w. XVI wyobrażenie »dwu baranów o jednej głowie«, tych »starych — jak ich słusznie Bielski w tytule nazywa — obywatelów krakowskich«.

Rb., str. 21:

Którzy idą *do Rzyma*, powiedzcie te cuda,
Iż już kamienie woła do wszystkiego luda.
Powiedzcie też tam bratu, zwłaszcza *Paskwillowi*,
Iż w Krakowie powstał już prorocy nowi.

Na początku w. XVI znaleziono w Rzymie posąg marmurowy niedaleko mieszkania znanego z dowcipów i ostrych szyderstw szewca Pasquino czyli Pasquillo. Ustawiono go w kącie pałacu Orsinich, przezwano Pasquillum i przylepiano na nim kartki, zawierające ucinki i satyry na bieżące wypadki, które niejako zmarłemu Pasquinowi w usta kładziono. Od tego też poszła dzisiejsza nazwa »paskwil«.

Rb., str. 21:

Wołają *Odmieńcowie*, dzieci *Satyrowie*,
Po chwili będą wołać i leśni kotowie.
Wołają *Pustelnicy*, i my też wołajmy.

Wszystko tytuły znanych Bielskiemu już przed napisaniem *Rb.* satyrycznych utworów. »Proteus abo Odmieniec« — zdaniem T. Czackiego wydany przez Solitaryusza — wyszedł r. 1564, drugi zaś p. n. »Satyr albo dziki mąż«, ogłoszony drukiem r. 1563/4, jest pióra Jana Kochanowskiego. Co się tyczy »Pustelników«, może tu Bielski mieć na myśli tylko swój własny z maja r. 1567 utwór p. n. »Sen majowy pod gajem zielonym jednego pustelnika«, w którym i na tytule i indziej (n. p. w. 26, 161 i 431) sam w postaci »snem umorzonego« występuje pustelnika.

Rb., w. 80:

Na ostatek sejm zatkną *czopem i pobory*.

Zakończą sejm uchwałą czopowego czyli podatku od na-

pojów gorących, i uchwałą poborów czyli należności różnych i opłat od rozmaitych innych rzeczy i towarów.

Rb., w. 85:

Litwin nierad uniej, Prus exekucyey.

Że Bielski ułożyć musiał Rb. już po ostatecznem Sm. wykończeniu, t. j. już po miesiącu maju czyli w drugiej połowie r. 1567, wypływa to z poprzedzających objaśnień. Z wyrażenia się zaś jego w tem miejscu »Litwin nierad uniej«, wynika dodatkowo, że musiał mieć Rb. skończoną już dobrze w pierwszej połowie r. 1569, a w każdym razie już przed ostatecznem unii zawarciem między Koroną a Litwą d. 1 lipca r. t. na sejmie lubelskim.

Rb., w. 289 i 309:

Pójdieszli też do owej pięknej *Sukiennice*.

Bo najdzie w *Sukienicach*...

Gmach rozległy w środku rynku krakowskiego, ze sklepami i kramami, w których głównie sukna sprzedawano, do dzisiaj jeszcze Sukiennicami zwany. Bielski używa nazwy tej raz w liczbie poj. (w. 289), raz w mnogiej (w. 309).

Rb., w. 311 i 312:

Pójdieszli też przez owy i tam i sam *krzyże*,
Ali woła kramarka...

Tyle co: Pójdieszli przez owe na rynku krakowskim kramy, podtrzymywane na okrzyż złożonymi drzewkami.

Rb., w. 321 i 322:

Owy zaś *Smatruzianki*, co wlaźły wysoko,
Jako łupią lada zacz, widziwa na oko.

Smatrus, od wyrazu niemieckiego »Schmetterhaus«, nazywał się rozległy nad Sukiennicami gmach murowany, w którym liczne przekupki, czyli Smatruzianki, rozmaite sprzedawały towary.

Rb., w. 337:

Solne, maślnie, owieśne i śledziowe *jalki*.

Podług A. Grabowskiego Star. wiadomości o Krakowie, str. 9, było r. 1566 na rynku krakowskim jatek: solnych 34, maślanych i serowych 39, owsianych 10, śledziowych 39, a oprócz tych wiele, wiele innych.

Rb., w. 360—362:

...przyplacisz małmazki.

Po siedmi groszy kwartę sobie ustawili,
Którą pierwej *w Mynicy* po dwu groszu pili.

Widocznie w gospodzie albo po naszymu w restauracyi obok Mynicy krakowskiej czyli miejsca, gdzie bito monetę.

Rb., w. 401:

Mówią: Panowie ślacho! strawiłem *w Burkacie*.

Coby wyrazy te »strawiłem (= straciłem) w Burkacie«, które Bielski ówczesnym rymarzom krakowskim w usta wkłada, znaczyć mogły, nie umiem powiedzieć.

Rb., w. 405 i 406, 457 i 458:

Trzeci rzecz: *Ścinałem świec* poście trzydzieści,
Kosztuje mię to wiele, blisko złotych sześci.

Zapłać też kolacją, bo wiele przepili,
Tańcząc z chorągwiami, gdy *świece topili*.

Coby oznaczać mógł zwyczaj »ścinania świec« w poście jako też tańczenia z chorągwiami, gdy »świece topiono«, i na czem właściwie w szczegółach polegał, kiedy aż na wielkie wydatki kupców i rzemieślników krakowskich narażał, również nie umiem powiedzieć. Nikt zresztą dawnego zwyczaju tego, o ile mi wiadomo, bliżej nie opisuje.

Rb., w. 479 i 480:

Już czas przyszedł ćwiczenia, będziem *strzelać kurka*,
Niejedna się uczyni w naszym mieszku dziurka.

Już się zbliża oktawa Bożego ciała, będziemy w Towarzystwie strzeleckim strzelać do kurka i obierać nowego króla kurkowego.

Rb., w. 682—686:

Twarz baba uwałkuje, idzie w płasy, w skoki:
Pomoże gonionego i gęsiego tańca,
Wygra czasem *na głowę skoczonego szanca*.
Statecznych tu nie ruszam, które wstyd miłują,
Tylko same wszeteczne...

Sprosnego tego i nieprzyzwoitego tańca, który Bielski »na głowę skoczonym szanцем« nazywa, (sam wyraz pochodzi zresztą od niemieckiego »Schanze«), także nikt bliżej nie opisuje. O ile mnie z właściwej objaśniono strony, sam bowiem do tańczących nie należałem nigdy i nie należę, pamięć jego

żyje do dzisiaj jeszcze w Krakowie, gdzie w moralnie podupadłych półświatka warstwach, na t. zw. balach rajskich, miano »tulipana« ma nosić.

Rb., w. 722:

Rady chodzą *na Skalkę* panie po odpuściech.

Rade chodzą na odpusty, w dzień św. Stanisława i w innej porze, do kościoła OO. Paulinów na Kazimierzu pod Krakowem, zbudowanego nad Wisłą na wzgórzu skalistym i stąd Skalką zwanego.

Sn., w. 372—379:

A w *Piwniczny* miasteczku targi ustawimy,
Tamże sejm położymy pod górą *Krępakiem*.

.....
Na *Pieninach* głową swą by księżna mieszkała,
Uczyniwszy majestat, wszem rozkazowała.
Tam też niegdy *królowa polska* przebywała,
Gdy *Tatarzyn* wojował, dla nich tam zbieżała.
Beskid i Modrą górę, wszystko opanujem.

Piwniczna, miasteczko nad Popradem w Karpatach niedaleko Sącza, dokąd właśnie w czasie najścia Tatarów na Polskę »zbieżała« była i tam »niegdy przebywała królowa polska«, św. Kunegunda. W tamtych stronach też: »na Pieninach« pod »górą Krępakiem«, gdzie »Beskid« i »Modra góra«, należałoby teraz — zdaniem Bielskiego — rozłożyć się polskim niewiastom obozem, tam sejm złożyć, i stamtąd rządy nad państwem sprawować.

Sn., w. 461 i 462:

Więtszą lekkość weźmiecie od nas zwyciężeni,
Niż *Pigmaei* od złosnych *żórawi* zwalczeni.

Pigmaei, Pigmeje, łokciowe karły, mieszkały według podania starożytnych nad Oceanem i u źródeł Nilu, gdzie przybywający na wiosnę z północy żórawie zażartą z nimi o zasiewy staczały walkę. Sławne te zresztą Pigmejczyków z żórawiami boje opisał u nas r. 1595 J. A. Kmita w utworze p. t. »Spitamegeranomachia, bitwa Pigmeów z żórawiami«.

Sn., w. 565 i 566:

Kto mocniejszy, ten wygrał u naszego prawa,
Musisz uciec z *Piotrkowa*, przedzierzy cię strawa.

W mieście Piotrkowie — jak wiadomo — odbywały się sejmowe sądy.

Sn., w. 611:

Okażem się z osobna w *Medyce* na błoniu.

Medyka, miasteczko w dawnym województwie ruskiem w ziemi przemyskiej, gdzie w XVI w. odbywały się popisy czyli zbrojne okazowanie się rycerstwa ziem ruskich.

Sn., w. 1038:

Drugie *Rycerskie sprawy* napiszę wam potem.

Tytuł wydanego w r. 1569 u Siebenejchera w Krakowie wojskowej treści dzieła M. Bielskiego p. n. »Sprawa rycerska«, której łacińska wojewodzie Łaskiemu dedykacja datowana z Krakowa 1 grudnia t. r. — Z tego, jak ją urodzony około r. 1495 Bielski w tem miejscu wprowadza, wypada, że Sn. wykończył już w drugiej połowie r. 1569, już po sejmie unii lubelskiej, gdy właśnie w Krakowie drukiem Sprawy rycerskiej był zajęty. Potwierdzać to zdaje się i ta okoliczność, że nigdzie tu już, choć znalazł sposobność wzmiankowania o Litwie, nie wyrwał mu się zgryźliwy zwrot: »Litwin nierad

uniej«. Czas napisania zatem satyr jego szedłby w takim porządku: 1. Sm. w maju r. 1567, 2. Rb. w ciągu r. 1568 i i w pierwszej połowie r. 1569, 3. Sn. zaś już w drugiej połowie r. 1569, inaczej mówiąc, pisał je licząc już sobie dobrze lat 72—74, a więc w późnej już starości, gdy przesycony życiem, choć krzepki jeszcze, nie mógł się już pogodzić z wymaganiami i wystawniejszem młodszego pokolenia życiem, które się mocno od prostoty i obyczajów za młodszych jego lat różniły. Satyry też te jego, a zwłaszcza Rb., zakrawają dlatego raczej na paszkwile, niż na rzeczywisty obraz ówczesnego życia polskiego, i rażą tem bardziej, gdy kronikarz-poeta w wielu miejscach sam sobie się sprzeciwił. Znakomitym jest wprawdzie autor, gdy w Sm. (w. 421 i n.) ostrzega rządzącą państwem szlachtę, żeby »wolności« nie nadużywała i żeby »klejnotu tego nie straciła kiedyś marnie«; znakomitym jest również w Rb. i wyższymi pojęciami nad swój wiek, gdy szlachtę ostrzega, żeby się »na pokój nigdy nie spuszczała« (w. 201 i nn.), i gdy jej doradza, żeby nie na wsi, lecz raczej »po mieściech mieszkała« (w. 591 i nn.). Ale zresztą przesadził w wielu bardzo razach zacny, zasłużony i poczciwy żołnierz-ziemianin i wcale rażąco tu i ówdzie sam ze sobą się poplątał. Już w Sm. (w. 215) poszedł za daleko, wołając, że w Polsce »prawa za mocą idą«. Wprawdzie złe przybrało już było u nas w drugiej połowie w. XVI wcale zatrważające rozmiary, ale bądź co bądź do tego stopnia w latach 1567—1569 nie było jeszcze doszło, żeby po słuszności stosować można było do niego dzisiejsze »siła przed prawem«. Za daleko posunął się sędziwy kronikarz-poeta i w Rb., a co gorsza, tu właśnie po wielokroć w rażącej sam ze sobą znalazł się sprzeczności. Ciągłe n. p. i wszędzie woła, że »ustawy żadnej niema«, a tuż zaraz żali się, że »gdzie się kolwiek obrócisz, za tobą poborca« (w. 222), i że wszędzie, gdziekolwiek jedziesz, wołają za tobą: »Daj wojskie, daj duchowne wymyślone myta«! (w. 239). W innem znowu miejscu karci

młodzież surowo, że tylko próżnuje i biesiaduje, a tuż zaraz potem wytyka jej (w. 565 i nn.), że bawiłaby się tylko »myśliwstwem«, co przecież uważane było zawsze za zabawę szlachetną i za rodzaj ćwiczenia rycerskiego, które krzepiąc ciało, zaprawiało je do niewygód, znojów i ostrej pory roku, i co tylko chwalić należało. Wszystkie trzy jego satyry zresztą, Sm., Rb. i Sn., w ścisłym, nie tylko chronologicznym lecz i logicznym ze sobą zostają związku. W Sm. ostrzega naród przed groźną Turków potęgą i wzywa szlachtę do opamiętania się i zaprowadzenia u siebie porządku i ładu. W Rb. — żeby tu jego własnego użyć wyrażenia się — »wywraca już na nice« rząd ówczesny polski i całe społeczeństwo we wszystkich jego stanach, z wyjątkiem »uciśnionych kmieci«, w których obronie, także i pod tym względem wyższy pojęciami nad swój wiek, po wielekroć (w. 110, 226—231, 813 i nn., toż i w Sł. w. 15 i 645) staje. A widząc, że i to nie pomaga, każe nakoniec w Sn. mężom siedzieć doma i »kądziel prąść« (w. 352), rządy zaś oddaje w ręce »pogłowiu niewieściemu«. Układ zresztą wszystkich tych trzech, ściśle ze sobą powiązanych satyr, przyświecał autorowi już naprzód z góry, gdy w maju r. 1567 Sm. pisał; już w tej pierwszej jego satyrze bowiem, co w Sn. w całej rozwinął pełni, wiodą polskie wojska »białogłowy« (w. 128), nad którymi »przełożona zacna pani« (w. 129 i nn., 184 i nn.). Że mu przytem co do Sn. przyświecały także w łacińskim przekładzie Arystofanesa z V w. przed Chr. komedye *Ἐκκλησιάζουσαι* = Sejmujące niewiasty i jego *Θεσμοφοριάζουσαι* = Odpusty białogłowskie, że mu przyświecał także Plaut i inne wspomnienia z greckich i rzymskich pisarzy klasycznych, żadnej niepowinno ulegać wątpliwości. Podsunęta natomiast z tego powodu przez niektórych krytyków naszych, przez Maciejowskiego, Tyszyńskiego i przez Kalickiego w rozprawie z r. 1873 »O pomysłach emancypacji kobiet w Polsce XVI i XVII w.«, Bielskiemu myśl, że jeden z pierwszych u nas zamierzał w Sn. poruszyć sprawę »eman-

cypacyi kobiet«, za wesołą chyba tylko uważać należy farsę, polegającą na niewyrozumieniu rzeczy i niemającą żadnej zgola podstawy rzeczywistej. Ani nasz kronikarz-poeta tego tak nie myślał, ani też ówczesne społeczeństwo polskie Sn. w tym sensie nie pojmowało.

acz chociaż.

aequitas równość, sprawiedliwość, łaskawość: de aequitate drugie rzeczy sędzić = łaskawie, Rb. w. 857.

akcya sprawa przed sądem, proces, łać. actio.

alegować z łać. allegare = przytaczać, powoływać się na co; ob. simile alegują.

ali, alić aż, a oto.

alzbant ubranie na szyję, niem. Halsband.

ambages krążenie: per ambages w koło rzeczą toczą = niepotrzebnie długo i szeroko mówią, Rb. w. 73.

antygota łać. antidotum = lekarstwa przeciwne, przeciwiśrodk.

bachmacik, bachmat koń tatarski lub ruski na niskich nogach, perski bachmat.

barchan tkanka lniano-bawełniana, arabski barchan, niem. Barchent.

bechtyr długi kaftan watowany i przeszywany wewnątrz

żelaznymi drutami, rzecz i nazwa widocznie pochodzenia tatarskiego: długie bechtyry (u Moskali), Sn. w. 816.

Besserman Bisurmanin, Muzułmanin.

biesaga, biesagi torby wieszające nazad i naprzód od szyi.

blank, blanki grube belki drewniane, używane do opatrywania miast przed nastaniem murów, łać. plancae, niem. Planken.

brachu bracie.

bramować ozdobnie krajem brzegi wyszywać, niemiec. brämen.

bryż, bryże różnobarwnie wyszywane kołnierzyki i stroje kobiece, niem. Bröschchen.

bryżowany pstro wyszyty.

butza skórzana torba.

bych bym.

ćci uczyty, biesiady.

cento sto, włoskie cento: dla prałatów per cento drugie

- sukno zowie = setne, bardzo dobre, Rb. w. 293.
- cep, cepy* kij, łac. cippus, włoskie ceppo: błazen z cepami, Sm. w. 115; do błazna się rzuciła i skłuta oń cepy, Sm. w. 139.
- chomla* prosta taśma do wiązania włosów: chomlą na czoło, Rb. 676.
- chwistek, chwistki* świstki.
- chynąć* rozprószyć, rozwiać.
- ciżmy* półbuty, trzewiki, tureckie čiżmé.
- conclusio* zamknięcie, koniec, łac. conclusio.
- cwykel, cwykle* kliny, kawałeczki sukna, niem. Zwickel.
- czcic* czytać.
- czecheł* prosta koszula biała, osobliwie niewieścia.
- damaszek* adamaszek, materja droga, od miasta Damaszku nazwana.
- de aequitate*, ob. aequitas.
- defensya* obrona, łac. defensio.
- diszak* Rb. w. 765; zdaje się zamiast tasak, tesak = siekiera, niem. Dusak.
- donica* dojnica.
- dospiać* chwycić: dospiał samostrzała = chwycił za strzelbę, Rb. w. 767.
- dragant* kozłowe ciernie, ziele, łac. astragalus tragacantha, Rb. w. 279.
- drożnie* stosownie.
- drugdzie* gdzie indziej, gdzie niegdzie.
- dudy* gajdy, multanki, turecki duduk = piszczałka, flet, niem. Dudel, Dudelsack, Rb. w. 373.
- dunąć* drapnąć, uciekać.
- dupla* podwójna, niem. doppelt.
- duplan* proste sukno podwójnej szerokości, Rb. w. 301.
- durszłak* przetak, niem. Durchschlag.
- dużej* prędzej.
- dworstwo* obyczaj dworski, żarty.
- dyptan* jesionka, ziele ogrodowe, łac. dictamnus albus, Rb. w. 699.
- Dyszkordia* Niezgodnicka, łac. discordia.
- dzianet* koń piękny, włoski giannetto: dwa dzianety (z Włoch), Rb. w. 263; dzianet włoski, Rb. w. 265.
- dzienka* córka.
- eclipsis* zaćmienie, ustanie, łac. eclipsis: w nodze eclipsis = złamał nogę, Sn. w. 483.
- falendysz* cienkie sukno ho-

lenderskie, niem. fein-holländisch, Rb. w. 291.

ferować wydawać, łac. ferre: ferują dekreta = wydają wyroki. Rb. w. 855.

fierleje figle.

folować wałkować sukno, łac. folare, Rb. w. 425.

forboty koronki, niem. Vorbote: upstrzyć panią w forboty, Sm. w. 417.

foryltarz pomocnik, niem. Vorreiter, Rb. w. 860.

franca choroba neapolitańska, niemoc dworska.

frystowanie odwołanie, odłożenie sprawy, niem. Fristen, Rb. w. 873.

galera przyrząd do przenoszenia znacznych ciężarów z jednego miejsca na drugie? łac. galera: mam prawe galery, Rb. w. 315.

galić sprzyjać.

gamrat gach, spółnik, włoski camerata.

gelt pieniędzy, niem. Geld: dla geltu, Sn. w. 894.

gierada rzeczy dawane idącej za mąż pannie przy posagu ku ochędożności, niem. Gerade, Rb. w. 869.

glivax, glivax mieszanina do posrebrzania lub pozłaca-

nia, niem. Glühwachs: gliwaxem srebro złoci, Rb. w. 389.

głównik zabójca, morderca.

gment cienkie płótno białe, inaczej kment, Sn. w. 549.

goldszlar, guldszlar złotnik, niem. Goldschläger, Rb. w. 509.

goleniec chłopiec, gołowąs.

gon polowanie, gonienie, pogoni.

grabarka kopanie ziemi lub stawów.

graca narzędzie do kopania, niem. Krätze, Rb. w. 185.

guldszlar ob. goldszlar.

gwar rękojemstwo przed sądem niemieckim czyli magdeburskim, które podniesioną ręką prawą i palcem wskazującym czynić należało, łac. guarandia, niem. Währ, Gewährschaft: gwaru nie umiesz palcem wydać, Rb. w. 871.

gżegżółka kukulka.

hadrunk spór, kłótnia, niem. Hader.

haki ostatnie niebezpieczeństwo: pójdziem hakiem, Sn. w. 374; jeździć na haki, Sn. w. 629.

- halerz* drobna moneta, niem. Häller.
- harab* łowy, polowanie, nawoływanie myśliwych na psy, koni i pachołków, węg. harapas, niemieckie herab: w harab naruszyła, Rb. w. 574.
- haras* lekka materya wełniana, z miasta franc. Arras, Rb. w. 646.
- harnas* pancerz, niem. Harnisch, Rb. w. 765.
- harować* napędzać do pracy, niem. harren: harować k' zawodu, Sn. w. 477.
- hatłas* atlas, arabski atlas.
- hawerz* kopacz, grabarz, saper, niem. Hauer.
- hipokras* wino przyprawione, łac. vinum Hippocraticum: pijać dla lekarstwa hipokras, małmazyą, Rb. w. 378.
- horda* orda, zgromadzenie, tatarska horda: do niewieściej hordy, Sn. w. 502.
- hruby* gruby.
- Hurry* Magiary, Węgry, Rb. w. 17.
- hurski* węgierski: hurska ziemia = węgierska, Sm. w. 336. — Linde w Słowniku niewłaściwie wyraz »hurska« wyjaśnia przez »horwacka«.
- im, imi* nim, nimi.
- inderak* spodnie ubranie, spodnica, niem. Unterrock.
- jaktor* handlarz, łac. actor.
- jarczak* lekki gatunek kulbaki, tatarski jarczak.
- ji* jego, go.
- junkiery* wstążki do zapinania? opaski, podwiązki? z łac. iungere? Rb. w. 637.
- kaleta* rzemienny mieszek na pieniądze, turecka kalta = wór poprzeczny.
- kanfora* kamfora, żywica roślinna, arabska kamfora, łac. camphora.
- kapalin* szyszak, czeski kapalin: na głowie kapalin, Rb. w. 766.
- kapica* habit mniszy, łac. capitium: mnich w szarej kapicy, Rb. w. 47.
- kapituła* zgromadzenie osób duchownych, łac. capitulum: mają mniszki kapituły, Sn. w. 227.
- kapłur* nakrycie głowy, z łac. cappa, caput.
- kartan* wielkie działo, niem. Karthause.
- karw* stary wół leniwy.

- karwatka* suknia krótka bez poły z prostego sukna.
- kazeata* gomółka ze sera, łać. caseata.
- kieby* gdyby, byleby.
- kier* liehe i rzadkie sukno, czarno-biała sieraczyna, turecki ker.
- kitajka* cienkie płótno bawełniane, z tureckiego cha-taj: nóg sobie kitajką nie podwiązowali, Rb. w. 20; mam dupłą kitajkę, Rb. w. 313.
- kłofa* klofta, kawał drzewa, niem. Kluft.
- kłoz*a więzienie, koza, łać. clausus.
- klwać się* dziobać się.
- kłoda* naczynie do przechowywania różnych rzeczy.
- koczkodan* szpetny, wstrętny: siedzi by koczkodan, Rb. w. 609.
- kohut* kogut.
- koleński, kolński* koloński, z miasta Kolonii.
- kolet* krótka suknia skórzana, kurtka, włoskie coletto.
- kołpak* wysoka czapka futrzana, turecki kalpak.
- koltryś* sukno prostego wyrobu, włosk. coltre.
- koncyrz* dzida, kopja długa, persko-turecki chandżér.
- konsens* zgoda, zezwolenie, łać. consensus.
- końsz*t kunszt, podstęp, niem. Kunst.
- kontrowersya* spór, protest, łać. controversio.
- kości*any stary, zużyty: (np. w wyrażeniu dziadek kości-
anie): przez wrota kości-
anie, Sm. w. 182.
- kosmaty* pełen kosmów, za-
rośnięty: z kosmatym =
z mężem, Rb. w. 696.
- kostyra* gracz w kostki, szuler.
- koła ciągnąć* wystawiać się
na pośmiewisko, Rb. w.
720, Sn. w. 34.
- kotnyr* barwa na suknie, pra-
wdopodobnie tureckie ké-
ten, kutun, ang. cotton =
bawełna.
- koza, koża* skóra zwierzęca:
na nogach by kozy, Rb.
w. 771.
- kreta* kreda, niem. Kreide.
- kusza* przyrząd do ciskania
grotów.
- laszczka* młoda leszczyna, Sn.
w. 981.
- lesz* skóra miętko wyprawio-
na, ob. zamsz.

- lundysz* cienkie sukno holenderskie, niem. holländisch.
- łęk* kula czyli wyniosła część siodła, której jeździec się trzyma.
- łokać* łęptać, żłopać.
- łuczyć* z łuku strzelając trafić, Rb. w. 740, Sn. w. 680.
- machelski* z miasta Mecheln w Holandyi.
- machlerz* stręczyciel, niem. Mäkler.
- magierski* węgierski.
- małdrzyk* ser z mleka słodkiego.
- małmazka, małmazya* wino drogie, zwane tak od miasta Naponi di Malvasia.
- mas* miara, niem. Mass: wino pili po pieniądzu masy, Sm. w. 250.
- mastyka* lekarstwo, żywicy rodzaj, greck.-łac. mastiche, Rb. w. 279.
- maszkara* odmiana stroju, maska, arabska maszkara, włoskie mascaro.
- meat* cieczenie, bieg, łac. meatus.
- mentlik* płaszczyk, niem. Mantel: mętlik, Rb. w. 637.
- miekowsko* prosty miecz.
- mitelfoder* półfoder, miara na różne rzeczy, angielski fodder, fother.
- mostarda* musztarda, włoska mostarda.
- może* można.
- mus* konieczność, niem. Muss.
- naju* nas obydwóch, liczba podwójna: jako o naju (= o nas obydwóch) u Ezopa (= w bajkach Ezopa) stoi, Sm. w. 39.
- naporząd* porządkiem, Rb. w. 474.
- narzędzić* narządzić, opatrzeć.
- nice* nic.
- niczemny* nikiemny.
- niechać* niechęć, zaniechać.
- niechuć* niechęć.
- Niepr* Dniepr.
- niestworność* niezgoda.
- nizacz* za nic.
- nogieć, nokieć* nikiemnik, lądaco.
- nota* nuta, łac. nota, Sn. w. 399; ob. text.
- notek* nuta, łac. nota: na swój notek = na swój stan, Rb. w. 423.
- obegnać* oblec miasto.
- obegnaniec* obleżony.
- ocz* o co.
- ogrudzić się* obić sobie na grudzie nogi.

ortel wyrok, niem. Urtheil. szła do innych miast (= do Magdeburga, do Niemiec) sobie po ortele, Rb. w. 866; na siedm miast (sc. magdeburskich) twoja rzecz się odwlekła, Rb. w. 875; nie trzeba słać do siedm miast po ortele, Sn. w. 158.

osep danina w ziarnie, uiszczana zamiast dziesięcin w snopie.

owa zgoła, krótko mówiąc.

owy owe, liczba mnoga.

pacierz koronki, różaniec: pacierze bursztynowe, Rb. w. 674.

pagament kawałki srebra, łać. pagamentun. —

pałuba osłona wozowa, okrycie.

pastwa pastwisko.

panęża długa tarcza u pieszych.

per ambages ob. ambages.

per cento ob. cento.

pierny, pierny dawny, dawniejszy.

pludry spodnie szerokie, niem. Pluderhosen.

płat Rb. w. 718 szal wiejski, podług Gołębiowskiego Ubiorów, str. 211.

płatnerz przyrządzający różne zbroje, niem. Plattner.

plużyć kwitnąć, dobrze się mieć, Sm. w. 56; rolę plużiem plużyć (= uprawiać ze skutkiem), Sn. w. 300.

podawca opiekun, patron.

podwika zasłona kobieca.

pogłowie rodzaj, liczba głów lub osób.

pogotowie w pogotowiu.

pokuszać kosztować, próbować.

pontały srebrna lub złota materyja droga, włoskie puntale.

popielica popielaty szczur polny, którego futerko, według Gołębiowskiego Ubiorów, str. 215, bardzo było poszukiwane.

posąg postać, obraz.

pożyć kogo pokonać go.

prawie podług prawa, należycie.

przekaza przeszkoda, zawada.

przekazać przeszkadzać.

przekłusać przemóc.

przycieszka raczej przycioska = próg podłożony: iść w przycieszki pod parkan, Sn. w. 916.

purys złota rdza, borax: nat-

- ka purysu w łańcuszki, Rb. w. 391.
- pusz* pierze ptasie, niem. Busch lub Pusch.
- púszliszka* półszle, ubranie na konie.
- rąbkowy* przezroczysty?: płótno rąbkowe, Rb. w. 313.
- Rakuzy* Austria.
- regent* urzędnik, niem. Regent.
- rohatyna* włócznia do ciskania: rohatyny po ziemi podle konia wlekli, Rb. w. 769.
- rok, roki* termin sądowy; rok zawity = ostateczny, Sn. w. 97.
- romak* koń tatarski, rumak, u innych naszych pisarzy z w. XVI »hromak« lub »ochromak«, z tureckiego argamak: mam romak, żywotny koń, Rb. w. 562.
- roście* rośnie.
- rota* rząd ludzi stojących jeden za drugim, arabski rotut: rota służebników, Sn. w. 33.
- rotunk* krętaćtwo, wybiegi, z łać. rotare: z komisji rotunki, Rb. w. 873.
- rożen* stanowisko palisadą czyli zaostrzonymi palami otoczone: rożny opaliwszy, ostawiali wozy, Rb. w. 772.
- W »Sprawie rycerskiej« z r. 1569 tak Bielski »rożen« (wyd. Wójcickiego, str. 211) bliżej określa: »Starzy ludzie waleczni, opatrzni, gdzie się z wojakiem położyli na noc albo przez kilka dni, okopali się wałem, iż wał był równo z namioty, i ktemu drzewianymi w koło obstawiali w wale i strzelbą osadzili.«
- rozszyndować* wypróżnić, niemieck. zerschinden.
- rum* wolne miejsce, przejście, niem. Raum.
- rusak* koń ruski.
- rzazać* rzezać.
- rzecz* mowa.
- rzeski* niemiecki, należący do Rzeszy.
- sajdak* łuk z cięciwą, tatarski sahadak.
- saltarele* strój balowy do włoskiego tańca saltarella, Rb. w. 637.
- scrutinium* wywiedzenie, wywód, zbadanie, łać. scrutinium: na scrutinium dają sprawę, Rb. w. 844.
- senatulus* senat mały, łać. senatulus.

senes ziele: senes listki, Rb. w. 277.

sienniczek sprzedający siano.

simile podobna sprawa, łac.

simile: simile alegują = przytaczają podobny wypadek z przeszłości, aby posłużył za wskazówkę prawną do rozstrzygnięcia jakiej sprawy sądowej, Rb. w. 856.

siodlak wieśniak, włościanin.

skorby: już są drudzy z skorby, Sm. w. 157.

skot skociec, skojec, drobna moneta, łac. scotus, niem. Schott.

skusić pokosztować, napić się.
ślazem, *szlazem* na ukos, krzywo.

smard smród, rzecz plugawa, miejsce plugawe.

sobić się oszczędzać, przysposabiać się.

spar upał, sparzenie.

spora spór, kłótnia.

sprawca sędzia, urzędnik.

stamet stament, sztament, lekka materya wełniana, łac. greckie stamen = włókno, nić?

sterdomski, amsterdamski, z Amsterdamu.

stoła rów albo kanał, niem. Stolle.

strawa wydatek, strata.

strawić wydać, stracić.

sturarz partacz, fuszer, niem. Störer.

stypulek źdźbło, łac. stipula.

sumka kieszeń, sakwa, niem. Saum.

szarawary szerokie spodnie długie, perskie szalwar.

szarszon pałasz, szabla, franc. charger.

szefelin krótka włócznia, o-szczep, franc. chafel.

szepszeling dawana ławnikom nagroda, niem. Schöpfenschilling.

szęćciniedziatka położnica.

szkarady szkaradny.

szkuta statek wodny, niem. Schüte.

szle szleje, ubranie na konie.

szłęga śmigownica, niemieckie Schlange.

szlazem ob. ślazem.

szmalcowy przetapiany, emalierski, z niem. schmelzen.

szubka odzienie wierzchnie futrem podbite, turecka dżuppa, węgierska suba.

szwabić kraść, Rb. w. 450.

szychtowany w zmarszczki

- złożony, fałdowany, niem. schichten.
- szyp* strzała ognista.
- tabinowy* z kosztownej materii, niem. Tabinet, perski tabin.
- taszka* kieszonka, woreczek, niem. Tasche.
- text* osnowa, brzmienie, treść, łąć. textus: text czyli nota = główna treść czyli przypisek do niej, Sn. w. 684.
- toczenica* czepek.
- torki* munsztuk na koni, turecki kantar, kantarki.
- tratować* w języku flisaków płynąć przy brzegu, stercować do ład, niem. treten.
- tret* chodnik na targowisku lub rynku, niem. Tritt.
- troszka*: na koń rząd bez troszki, Rb. w. 410 = prawdopodobnie przyrząd do ściskania kładzionego koniom w pysek żelaziwa, franc. torche, niem. trossen.
- trucina* trucizna.
- trybować się* włóczyć się, pędzić, niem. sich treiben.
- turbit* ziele, Rb. w. 279.
- ty* te, liczba mnoga.
- tylczyk* rodzaj miecza? Rb. w. 765.
- uff* huf, hufiec, niem. Haufen.
- urzędnik* włodarz czyli ekonom we wsi szlacheckiej, Rb. w. 821.
- votum, wotum* głos, zdanie, łąć. votum.
- wachawy* opieszwały, wahający się.
- wiardung* czwarta część miary, niem. Vierdung.
- wiarować się* chronić się, strzec się.
- wielkierz* uchwała miejska, niem. Willkür.
- wietrunek* wiatr przyrodzony, wiadomość, Sn. w. 1035.
- wina* kara.
- włoczek*: włoczek ma mieć żołnierz, Sn. w. 814.
- włóczka* w winie = wada w winie, gdy się jak nić ciągnie lub wlecze, Rb. w. 357.
- woźnik* koń powozowy.
- wzdejmovać się* ujmować się za kim.
- wždy* przecież, jednak, atoli.
- zachowały* stateczny.
- zacucić* wzniecić.
- zacz* za co.
- zagedzić* zagrać.
- zamsz* skórka miękko wyprawiona, niem. Sämischleder: zamsz przedają skopowy, cośmy leszem zwali, Rb. w. 323.

zawity ob. rok.

zaż czy, czyli.

zbramować ozdobnie wyszyć;
ob. bramować.

zdziałać kogo pokonać go.

zmudzić omieszkać, zamieszkać.

zopakować się pójść na opak,
popsuć się.

zwoleństwo pozwolenie, wolność.

żywić żyć.

żywot brzuch: pod swój żywot (= pod siebie) lada koń, Rb. w. 639; uskromi to niewieście w żywocie (= w żołądku) gryzienie, Rb. w. 700; żywot cienki, Sn. w. 478.

żywotny własny: wsiadł na swój koń żywotny, Rb. w. 763.



